

693.

722

2p. B./I-13.

2244

JUSTA LIPSIUSZA  
O  
STAŁOŚCI

KSIĘGIDWOIE

Przełożył

NA POLSKIE

JANUSZ PIOTROWICZ.

Roku 1599.

---



---

PRZEDRUKOWANE

---

W WILNIE  
W DRUKARNI J. K. MCI I RZPLITEY AKADE  
SOCIETATIS JESU.

---

1770.

TEUMACZ DO CZYTELNIKA

Autor prosi abyś to dwakroć czytał: ale

Chceszli dobrze zrozumieć co tu mówi w male,

Abyś, i sześć kroć czytał, wiernie tobie radzę.

Doznasz: iż tą mową swą pomagam nie wadzę.



P R Z E M O W A

T E U M A C Z A.

**D**Ostały mi się przeszłego miesiąca Augusta od wielkiego przyjaciela mego, Pana Jerzego Włostowskiego na przeczytanie, łacińskie książki *Justi Lipsi de Constantia*, onego to męża, którego Politika Polak w swym języku czyta. Drogą iadąc przeczytałem ie, bo nie wielkie, i tak mi zasmakowały, że m ie na polską rzecz bez omieszkania przełożyć zaraz umyślił. Bo maia rzecz barzo potrzebną, krótkość wdzięczną, sposób dowipny i poięty, a słowa na wybor. Jednym słowem rzekę: niewiem o drugim takim Filozofie tego wieku. Wszytek w sentencyjach, godzieln aby go wszyscy czytali i pamiętali: a te książki o Stałości, tyle są nad Politikę zacnieysze, ile to jest rzeczą pożytecznieyszą, co i wielkim stanom, i małym iednako służy, niż te co do wielkich tylko należy, a małych się nie tyka. Dozna tego każdy kto ieno zdrowy ma rozum, i poświadczy mi z chęcią. Jżem tedy wte głuche lasy zaiechał z Jego Mością Panem Wafilem Zienkowiczem Cichińskim, Marszałkiem Króla Jmci i Sędzią Ziemskim Nowogródzkim aż do Cichinieć i dla towarzystwa poběžnego, i Boże nie które ludzie, a te też kraie nawiedzić: a tu w Cichinicach miałem przez dni kilka taki wczas i pokóy, że mi nic zęła nieprzeszkadzało: Przystadłem się do nich, a począwszy ie przekładać

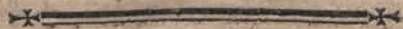
(2) nieprze-

nieprzeffałem aż do kończywszy, potym myśląc przez druk na pospolite dobro wypuścić, zaraz na tymże mieyscu, kwoli tobie czytelniku to czynię. O pracy swey nic tu niemówię. To wiem że chciał dobrze, wszystkim posłużyć, ale iako wdzięk komu będzie, niewiem. Samego *Lipsusa* dla łacińskich tych ksiąg warcholili, cóż zadziw ieśli mię kto dla Polkich ruszy? Ja gotów co będzie przyiąć, pewnym będąc, że do brzy na chęci mojej ieśli nie pracy przestana. Nie opuściłem nic, nie zostawiłem nic nieprzełożonego. Gdzie wiersz abo Grecki abo Łaciński był, przełożyłem go wierszem Polkim, gdzie prosta mowa cytowana, prostą i tu iest przełożona. Przydałem Przypiski krótkie na przednieyze rzeczy pod rozdziałami, pozbawiając trudności czytelnika dawnych onych Historyi abo Fabul nieświadomego, śmiały będzie kto mi dla tego przygani. Zostaway zdrów, a na niemoc umysłu (przypadnieli zkad) tak zgotowanego używay lekarstwa. Dat. z Cichiniec Domu Pana Zienkowicza Sędziego Ziemińskiego Nowogródzkiego 1599. 17. Wicześnia.



AUTOR

A U T O R.  
DO  
C Z Y T E L N I K A



**W** Powtórny wydaniu tey Księgi, nad zamyśl mój znowu rzecz do Ciebie czynić przychodzi Czytelniku, wszakże nie nad domysł: bora zdaleka jeszcze rozsądki ludzkie przewidział i przepowiedział. Zadają mi że pismo to nie barzo się rymuje z nabożeństwem, a na nie których mieyscach i z prawdą nie do końca. Z nabożeństwem dla tego: że się wydaie, iakobym postać wziął samego tylko Pogańskiego Elioioza, powiadaia także, iżem nic z Pisma Bożego niewsadził, iakom mógł i był powinien. Upomnienie to wdzięczne mi iest, ale chcę też i odpowiedzieć im szczerze a bez przyłady. Abowiem iż iawnego nabożeństwa szukaia, lubię to; wszakże przypominam aby na cel a przedfiewzięcie moje oko obrócili. Jeślim byłz zawołania Teolog, zbłądziłem. A jeśli Filiozof ezemuż mię winiua? Ale kraczą: ozerpacie z Kałuży coby można bylo z przezroczyftego źróbdła pisma Świętego. Czy tu mię pociągacie? otoż ia się świadcę i w głos odwoływam, że inney proftey i prawdziwey drogi do zbawienia nieznam, oprócz oney, która przez te tam przechoodzi uroczyfzca, które abyśmy tym łatwiay przebieżeli, twierdę, że też i ludzka mądrość nieco

niewo przestworu czyni, ówsem i wspomaga. Wiem że Augustyn radził zbierać piśma dawnych Filozofów, i odyśkać ku wstawnemu używaniu, niesprawiedliwym onym wydarzszy dziełom. To ja wypełnić chciałem, a jednak zawiniłem? Zawiniłbym wyznać, gdybym on przeczyłszy á tajemnic pełny zdróby Zakonu naszego, dawnemi iakimi i cuchnącemi zaraził drożdżami ja opak postąpiłem skażoną w sobie i przegniłą naukę wyczyszczać i oświecać nowym tym słońcem zacząłem. Któryż dobry człowiek za zlemi to mieć będzie? Wiadomo iż w bitwie jazda i piechota napotrzebniejsza jest; nie przeto jednak kopianików i procarzów odrzucamy. Gdy się gmach wystawie sztuka i pochwała przy jednym budowniku zostaje: to już wszystkie pomocniki i robotniki odpędzisz? Toż i tu rozumieć potrzeba. Boska ona nauka doskonałej cnoty i mocy umysłu i stałości prawą jest mistrzynią. Z tym, wszystkim i ludzką mądrość nie do końca pogardzay: tę mówię, która się nienadyma, ale chętnie się zna do służby i poddaństwa Boskim wyrokom. Kamienie, gruz, i wapno z rozwalin dawnego gmachu Filozofij znośimy, nie zayrzyż przynamniej tego obrywka Budownikowi: Dozwól choć pod samym gruntem tey nasłać materij. Ale rzeczy Boskie lepsze, to koniecznie wyznać potrzeba lepsze prawda, wyznaje lecz natych miał przyday iż nier wnie górniesze. A ja się miarkuję po ramionach moich, ważę siły swe i ciężar. Na co się mam obarczać ciężarem, którego ramię niepodźwignie? Teologom głębokim ludziom i wielkim (których wiele i znamienitych wiek terażniejszy ogląda) wielkie te rzeczy i głębokie zostawie. Mój czołek około brzegu krążyć będzie. Postawie się Filozofem,  
ale

ale Chreścianańskim. O słowa zaś poco mi dokucaią? Niech patrzają nie jaki kształt pisania, ale iaka treść rzeczy. Bo jeśli rozumienie nie naganne, niemasz iście czemu głowę łamać, iaką chuścina lub oponą (byleby poczesną) ak zawiła rzecz okrył. A jeśli i danie błędne, niechże dowiodą. Otoż ci powiadaia dowodzić tego chcemy. Wieleś pokładł, co nie z wiary wynika. O rozumie ludzkim bładzisz, zbyt go z dawnemi pogany rozwodzisz i powiększając. Tak więc? to chyba w ich powieści, nigdy zaś w rozumieniu moim. Bo iżbyś się sam iedno nie mylił, słowem zawiążuję, iż żadney prawdziwey i nieomyłney wiary nie przypuszczam, prócz tey, której B O G nauczył, i którą Kościół nam podał. Ba wey co za przewrotna samolówka. Chociaż zdanie z istoty swey dobre, przynamniej z ciemnoty słów do potwarzy kluczki wynadować? Rozum przez się á mocą swą nie prowadzi do Boga, ani do prawdy. Wszakże iako w misce wody słoneczne plamy uważamy, przez tegoż słońca promienie ukosne wstecz nawrócone, tak i w rozumie rzeczy Boskie. Ale wara inaczej trzymać, iedno iż przez samegoż Boga. Nuż o musie i nieuchronnych przypadkach, o niezbożnych dla dobra pokaranych, jeśliś abo sam co zbytecznie obeszrzył, abo co takiego od drugich zarwał także też boleść i inne, afekty jeśliś w ciasną nader wziął klubę: proszę łaskawy CZYTELNIKU na d'brę bierz czytając stronę, do czego i sami powód daliśmy trocha nad brzegiem przypisków. Umysł mój wśedy od przewrotności daleki, jeśli się pdzie język ten ludzki, abo pióro zachwiało, niechay tak surowie nie placę. Jestem z pocztu tych, u których w sercu raczej mieszka pobożność niż  
w u-

w uścicach, i którzy ją wolą uczynkiem pełnić niż słowy. I niebarzo się mi podobał wiek terazniejszy (poważę się prawdę mówić:) obfity w oświadczenia wiary a czczy w pobożność. Co tych sporów wszędy? co zwadliwych sprzeczek? Cóż po wszystkim? i gdy Niebo i ziemię lotnego dowcipu skrzydłem przeleca. Cóż nakoniec, jeśli nie (iż tak z Sokratesem Sekty Arystofana rzekę) po powietrzu tłuką się. Maż o to czytelniku krótki ziemie odpis, którego jednak aż nadto ci stanie, jeśli prostym okiem dośfyć, choćbyś i krzywym czytał. Ciebie zaś samego iak naysilniey przestrzegam i upominam, aby cię nie zrazili i nie odwiekli od cwiczenia prawdziwey Filozofiey, ci nowi Domicjanowie, którzy nie tylo ią samę (gdyby im sposobu i mocy stało) ale i wszystkiey wyzwolone nauki z ziemię wywołali. Zapatruy się raczey na dawnych onych Oyców Greckich i Łacińskich, oto gromadnym orszakiem za nami stają, i biegłości w Filozofiey bacznęy, nietylko dozwalają, ale też radzą i zalecają. Tych samych tarczą powagi, tniżę że bez innych dowodów dośfyć na przeciwy tym się obrzymom zaślone. Bo nacóż szé-rzey pochwały Filozofiey mam rozwodzić? Darmo. Bo iako wyniosła góra niepokazuje się tak; aż się przybliżyysz; tak i wspaniałość iey nieznana będzie, aż samą zwiedzisz. Zwiedzić zaś i zrozumieć bez wiary prawdziwey Chreścianańskiey nie możemy, którey światło jeśli odbierałz pośmiewiskiem ona, próżnością i szaleństwem będzie. Dobrze Tertulian. *Kto prawdę poznał bez Boga, kto Boga bez Chrystusa?* Na którym zdaniu kończę, i zupełnie przestaję.



JUSTA LIPSIUSA.  
O STAŁOSCI.  
KSIĘGI PIERWSZE.  
ROZDZIAŁ I.

*Przedmowa, wstęp, i utyszkowanie niejakié  
o zamieszaniu Niderlandzkim.*

**G**Dym przed kilką lat do Wiednia Rakuskiego jachał, uciekając przed zamieszanem Oyczyzny mojej: Stałem, nie bez przewodu Bożego, do *Leodum* miasta (a) *Eburonów*, które i nie daleko od drogi było, i w którym mieszkali przyjaciele, a tychem i z obyczaju i z miłości  
A chciał

(a) Eburonowie są ludzie w Niderlandzie na granicy Francuskiej, którzy onemu Kajusowi Cesarzowi przez zdradę wielką szkodę w ludu uczynili; a główne miasto ich *Leodium*.

chciał nawiedzić. Miedzy nlemi *Carolus Langius* mąż (że to bez zdrady i pychy rzekę) barzo cnotliwy miedzy Niderlandczykami. Który gdy mię gospodą przyjął, nie tylko ją wszelaką ludzkością i życziwością umiarkował, ale i takim sposobem rozmów, które mi pożyteczne, owfzem zdrowe będą wiecznie. Bo on mąż otworzył mi oczy, obtarszy obłok kilku pospolitego mniemania, abym tak bez krążenia doszedł, że z *Lukreciusem* rzekę: Gdzie

Kościół jest Filozofów pięknie ozdobiony,  
A wszystkich nauk światłem jasnie oświecony.

Abowiem gdyśmy się z południa kiedy słońce paliło (cho już na ten czas był gorący miesiąc Czerwiec) w sieni domu jego przechadzali, jako to więc bywa, łagodnie mię pytał o drodze mey i jey przyczynach. A gdy mu ja o trwogach Niderlandzkich, o przewodzeniu przelożonych i żołnierzdów, otworzyć się i prawdziwie, siła napowiedział, przydałem na ostatek, iż wprawdzie o infzey przyczynie powiadam, ale ta sama jest odjachania mego przyczyna. Bo któż o *Langi*, rzekłem, jest tak mężnego i tak żelaznego serca, aby dłużey te nieszczęścia mógł znosić? Rzucają  
nas

nas już przez tak wiele lat, jako baczysz, nawałności wewnętrznych wojen, i jako na szyrokim morzu, nie od jednego wiatru trwog i rozruchdów bywamy miotani. O pokody mi idzie i o odpoczynek: Przewdzają mi trąby i chrzest zbrojenny, a z ogrodów i folwarkdów częsty hayduk i landsknecht do miasta zagania. A tak postanowiłem *Langi*, opuściwszy tę zamaconą i nieszczęsną Niderlandzką ziemię (niech mi Anioł oyczyzny odpuści) ziemię za ziemię odmienić, i tam się udać, gdziebym ani o sprawach, ani o nazwisku tych (b) *Pelopidów* slychał. *Langius* zadziwiwszy się i jakoby obudzony: takli to *Lipsi*, powiada, od nas jedziesz? Na co ja: od was, albo od tego żywota. A jakoż uiść tego złego, jeśli nie uciekając? Bo nie przemożę *Langi*, te rzeczy i widzieć i znać co dzieić, i nie mam też żadney stali około serca. Westchnął *Langius* na tę moję mowę, i rzekł: O nędzny młodzieńcze, co to za pieszczota? albo co za umysł twój, iż zdrowia w uciekaniu szukasz? Zeznamam że  
Aij                   two-

(b) Pelopidas był zacny żołnierz Thebański, wiśki przyjaciel i towarzysz *Epammondy* Hetmana ich, a od niego żołnierze zowią Pelopidami.

twoja oycyzna pała, ale która część Europy wolna od tego? Prawdziwie się to dziś dzieje, co *Aristophanes* pisze:

Pan Bóg który gromami włada wysokimi,  
Wszystkie rzeczy wysokie pomieszał z spodniemi.

A tak nie oycyznę *Lipsi* masz opuścić, ale affekty, a umysł tak ma być zmocniony i wyprawiony, żebyśmy mogli mieć odpoczynienie w trwogach, a pokóy w pośrodku zbroi. Na tom ja dosyć młodzieńskie rzekł: owszem te rzeczy mają być opuszczone *Langi*. Boć pewnie lżej słyszeć o nieszczęściu, niż na nie patrzeć. A sami tak będziemy wolni od zastrzałów. Za nie wiesz jaką o prochu tej gonitwy *Homerus* przeltrogę daje? mówiąc.

Umykay co naydaley od zastrzałów: ani  
Czekay aż kto przyłoży do złey rany, rany.

## ROZDZIAŁ II.

Ze pielgrzymowanie nie odeymuje chorab wewnętrznych, ale jest tylko okazaniem, nie lekarstwem, chyba podobno tylko w małym niejakiem i pierwszym poruszeniu affektów.

*Langi*

**L** *Angius* trochę głową trząsnawszy, rzekł, słyszę: Leczbym wolał abyś głos wypuścił mądrości i rozumu. Abowiem, *Lipsi*, te obłoczki i mgliczki, które cię okryły, pochodzą od dymu *Mnie-mania*. A tak że z *Diogenem* rzekę, trzeba tu rozumu do tej pomiaru, a nie sznura, onego mówię promienia potrzeba, któryby ciemności twojej głowy oświecił. Co oycyznę opuszczasz: lecz powiedz nam uczucie, gdy przed nią uciekać będziesz, a ucieczeszże i od siebie? Patrz, bo nie stało opak: i abyś z sobą i w tym miejscu nie nosił źródeła i żagwie tego twego złego. Jako ci co na febrę niemogą, rzucają i obracają się niespokojnie, i odmieniają często łożę, w próżnej nadziei ulżenia: tak i my próżno ziemię za ziemię odmieniamy, chorząc na umysł. Bo to jest chorobę otworzyć nie odjąć, wyznawać upalenie to wewnętrzne, a nie leczyć. Pięknie mówi mędrzec Rzymski *Seneca*: Własna rzecz jest chorego nie długo nie cierpieć, i używać odmienności miasto lekarstwo. Z tad to sam to tam pielgrzymują, i brzegi przewędrują, a lekkomyślność raz się morzem kosztuje, drugi raz ładem, zawsze przytomne rzeczy nienawidząca. Przeto zawsze u-

cie-



ciekacie, a trwog się nie uchroniacie. Jako ona łani, o której *Virgilius* tak pisze.

Łani którą zastrzałem dosiagił pasterz świeżo,  
Niebaczną w zley gęstwinie: chociaż biega chyżo  
Tam i sam, jednak nie ma ulżenia od skoku,  
Gdyż śmiertelny w dziurawym zastrzał nosi boku.

Tak i wy, którzy zastrzałem tym affektów skroś przerażeni, nie wyrzucacie, ale wendrowką przenaszacie. Kto rękę albo nogę złamał, mniemam że nie woza albo konia żąda, ale cyrulika. Aza to nie próżność twoja, że tę wewnętrzną ranę, żądasz poruszeniem i bieganiem uśmierzyć? Łćie umysł chorzeje, i wszystko ta mdłość pozwierzchowna, rozpacz, słabość, z jednego źródła pochodzi, iż umysł leży i słaby jest. Przełożony położył sceptrum, a ta część bołka, upadła tak nędznie, że dobrowolnie niewolnikom swoim służy. Powiedz mi, to miejsce albo poruszenie co sprawi? Chybaby była taka kraina, która by lekaniem uśmierzyć mogła, któraby nadzieję powściągała, któraby tę zagniłą krew występków wyciągnęła, któraśmy głęboko wpili w się. Ale niemafz żadney takiej, ani na wysepach ludzi błogosławionych, albo jeśli jest, pokaż ją, a wszyscy tam hurmem podyziemy. Lecz rzeczefz: Samo poruszenie i odmiana ma tę moc, i ochła-

ochładza a podnasza leżący umysł, każdodzienna nowość w przypatrowaniu się obyczajom, ludziom, miejscom. Bładzisz *Lipsi*. Abowiem mamli prawdę rzec, nie tak ja ganię pielgrzymowania, żebym mu niemiał żadnego prawa do affektów pozwoić. Niech ma, ale póty, że niejaki lekkie uprzykrzenia umysłów, i jakoby mierziaczki odeymuje, ale nie odeymuje chorob, które tak głęboko zaszły, że ich żadne pozwierzchowne lekarstwo dosiag nie może. Pieśni, wino, sen, często więc uleczyły one pierwsze drobne poruszenia, gniewu, bolu, miłości, ale nigdy stękania, które się w kerzeniło, i stoi mocno. Toż i tu jest: i pielgrzymowanie lekkie niektóre mdłości uleczy, nie uleczy prawdziwych. Bo pierwsze one poruszenia z ciała pochodzące, tkwią jeszcze w ciele, albo wždy, w zwierzchney, że tak rzekę, skórze umysłów: i dla tego nie dziw, że choć lada gębka odtarte być mogą. Ale nie tak zaftarzałe one affekty, które miejsce owfzem rząd mają w samym zmyśle umysłu. Byś się naybarziefz i naydłużefz błąkał, wszystkę ziemię i morze okrażył, żadnym morzem ich nie wypłóciesz, żadną ziemią nie zagrzebiesz, Pódyę za tobą, a czarny frasunek, jako *Poeta* mówi, bę-

dzie

dzie za tobą siedział, choć ty pieszo pójdziesz, choć na koniu pojedziesz. *Socrates* gdy go ktoś zopytał, czemu by mu to pielgrzymowanie nic nie pomogło, nadobnie odpowiedział: Iżeś siebie samego nie opuścił. Toż i tu rzekę. I kędykolwiek uciekć będziesz, wszędzie z sobą będziesz miał umysł skażony i każący, nie dobrym towarzyszem. Aby jeszcze towarzyszem, boję się, by nie wozdem. Bo nie pójdą za tobą flakty twoje, ale cię pociągną.

### ROZDZIAŁ III.

*Ze prawdziwe choroby umysłu przez pielgrzymowanie nie bywają odjęte, ani umniejszone, ale odjętrzone. Umysł w nas chorzeje, a ten mądrością i statecznością ma być leczony.*

**C**óż tedy, nieodwodzi powiadasz i od prawdziwego złego pielgrzymowania? ani one oglądane pola, i rzeki, i góry, nie wyzwolą cię od bólu twego? znam że podczas odwodzą i wyzwalają, ale nie na długo, ani ku dobremu. Jako malowaniem choć cudnym, oczy nie na długo rozkochane bywają: Tak i ta wszystka

flaka różnaitość, i ludzi, i mieysc, rozwesela nas nowością, ale na czas barzo krótki. A jest to niejaki obłądzenie się od złego, ale nie ucieczka, i nie rozwiązuje wędrownka taka łańcucha boleści, ale popuszcza tylko. Lecz cóż mi za pożytek z tąd, że na małą chwilę światło widzę, kiedy zaraz do ciasnego tarasu mam być wrzucony? Takci to zaprawdę. Oszukują umysł wszystkie te pozwierchowne roskoszy, i więcej szkodzą pod podobieństwem pomocy. Jako słabe lekarstwa nie wywodzą złych wilgotności, ale je poruszają: tak to próżne rozweselenie jątrzy w nas i pomnaża onę nawałność pożądliwości: Bo umysł nie na długo od siebie zachodzi, ale, choć nie rad, zaraz bywa do domu zagnany, i musi pójść do starego warsztatu nieszczęścia. Te same oglądane miasteczka i góry, przywrócą się myślą do twej oyczyzny, i w pośrzed radości obaczysz co, albo usłyszysz, co ból twój jakoby drapaniem odnowi. A jeśli na mało pokoy mieć będziesz, będzie to jako krótki sen, a skoro się ocucisz, zaraz będzie też albo gorsza gorączka. Bo rosta niektóre żądze za przerwaniem, i w zdobywają się na siły przemianą.

*Lipsk,*

*Lipsi*, day pokoy tym próżnym rzeczom, owszem szkodliwym, i które są nie lekarstwa, ale trucizny: A przypuść raczey do siebie one prawdziwe i ważne. Cóż: słońce i krainy odmieniasz? Raczey umyśl, któryś barzo źle affektom zniewolił, oderwawszy go od przyrodzonego Pana *Rozumu*. Ta rozpacz pochodzi z tąd, że umyśl jest skażony, a ta mdłość, iż jest nadpsowany. Trzeba abyś umyśl odmienił, nie miejsce, i starać się masz, nie abyś indziej był, ale inszy. Ty pożądasz teraz widzieć onę rodną i obfitą ziemię Węgierską, i wierny a mocny *Wiedeń*, i Króla rzek *Dunay*, i tak wiele rzeczy dziwnych i nowych, na które się przyśluchywający zdumiewają: ale, otóżby lepiej, kiedyby ta pożądlivość i potarganie było ku mądrości, byś wszedł na rodne jey pola, i dowiadował się o źródle ludzkich trwog takich, kiedybyś wały i twierdze gotował, z którychbyś odpor czynił najazdom pożądlivości: Bo to są prawdziwe lekarstwa na twą chorobę: A insze rzeczy wszystkie chusty tylko są i łachmany, które chorobę zawijają. Nie pomożec nic to odeyście. Naydziełz u siebie nieprzyjaciela, a to w tym (a tu mi się pierśi moich dotykał) sklepie.

Cóż

Cóż za korzyść iż na miejsca spokojne trafisz? woynę z sobą wleciesz, niemalz nic z tego, że ciche miejsca, trwogi około ciebie, owszem w tobie są. Bo walczy z sobą i zawsze walczyć będzie, ten niezgodny umyśl, żądając, uciekając, tusząc, rozpaczając. A jako ci, co ze strachu uciekają z woyny, barziesz się w niebezpieczeństwo wdawając, będąc niezbrojni i tył podawasz. Tak i ci tułakowie, i młodzi żołnierze, którzy nigdy z affektami nie walczyli, ale zawsze przed nimi uciekali. Ale ty młodzieńcze, jeśli mię posłuchasz, staniesz, i mocno się stawisz przeciwko temu nieprzyjacielowi boleści. Stateczności bowiem tobie nadewszystko potrzeba. A może kto być zwyciężcą blijąc się, nikt uciekając.

## ROZDZIAŁ IV.

*Opisania stateczności, cierpliwości prawego rozumu, mniemania. Potym czym upor rozny od stateczności, i jako daleko chodzi, także od cierpliwości zwątpienie.*

Takimi

**T**akimi mowami *Langiusowemi* niejako podparty, rzekłem: Zaczne i znamienite jest to napominanie twoje, i już się się stać i wyprościć się, ale, jako ci co przez sen robią, próżnym usiłowaniem. Bo co raz to się odtaczam myślami swemi, mamli prawdę rzec, do ziemi mojej, i tkwią mocno w umyśle, i prywatne i powszechne troski. Ty możeszli, odpadź te złe ptaki które mię kłują, a odeymi związki frafunków, którymem na tym (c) Kaukazie mocno związany. Na to *Langius*, wesołą twarzą: Ja, powiada, odeymę, a nowym będąc *Herkulesem* rozwiążę tego (d) *Prometeusza*. Tylko bądź

(c) *Caucasus*, góra barzo wysoka w Indyi, na której bają Poetowie, że

(d) *Prometheus* Syn Jafetow za rozniewaniem Bogów, iż do nieba się zakradłszy, a od koł słonecznych pochodnią zapaliwszy, ogień ludziom przyniósł, do skały był przywiązany od *Merkurinsa*, tak że na każdy dzień orzeł serce jego wyjadał, a nowe na każdą noc narastało. *Hercules* onego orła postrzelił, i zabił, a *Prometheusa* rozwiązał. Był zaś *Hercules* Iowiszow Syn spłodzony z *Alkmeny*, rycerz i mocarz znamienity, a dla wielkiej mocy po śmierci za Boga przyjęty. Umarł mizernie, bo mu żona jego *Deiantra* dała suknią centaurową krwią pokropioną, aby ją tym goręcey miłował, a tę skoro obłół, chcąc ofiarować Bogom, takie nań szaleństwo przyszło, że stos drew nalożywszy zapalił, i sam w ogień skoczył i zgorzał.

bądź pilny a słuchay. Przyzwałem cię miły *Lipsi* do stałości, a w niej położyłem nadzieję i twierdzę twego zdrowia: Tę mamy przed wszystkimi rzeczami poznać, A zowę tu *Stałość*, że jest prawa i nieporuszana moc umysłu, który się nie wynasza z pozwierzchownych albo przypadkowych rzeczy, ani upada. Nazwałem mocą, i rozumem siłę przyrodzoną umysłowi, która jest nie z *Mniemania*, ale z *Rozsądku* i prawego *Rozumu*. Bo przedewszystkiemi rzeczami chcę aby tu był oddalony upor, który także mocą jest umysłu krunąbrnego, ale pochodzi z wiatru pychy albo pochwalki. A mocą jest tylko z jedney strony. Bo tacy nadęci i uporni, trudno mogą być znieszeni, ale łatwiuchno podniesieni, nieinaczey jedno jako wor skórzany wiatrem nadęty, którego z ciężkością kto zanurzy, ale sam wpływa ku górze. Taka bowiem jest tych upornych wietrzna twardość, a ma pochop od pychy, i zbytney ceny siebie samego, a tak od *mniemania*. Ale prawdziwa matka stałości jest, cierpliwość i pokora umysłu, i opisuję ją że jest. *Dobrowolne i bez utyskowania wytrwanie rzeczy, którekolwiek na człowieka z inąd przychodzą, albo przypadają*. A to będąc od prawdziwego

wego rozumu przyjęte, samo jest onym korzeniem, na którym wysokość tey piękney siły stoi: Bo strzeż się aby cię i tu *Mniemanie* nie oszukało, które częstokroć miało cierpliwości, zwątpienie i gnuśność niejaką umysłu więdącego podaje: á jest to istotny występki, i pochodzi od mało-ważności samego siebie. Lecz cnota szrednią drogą chodzi, i strzeże tego pilnie, żeby w sprawach nie był, abo zbytek, abo niedostatek. Bo rządzi się wedle sznura samego rozumu, którego używa za niejakie prawidło swoje. A prawy *Rozum* nie jest nic inszego, jedno *O rzeczach ludzkich i Boskich* (ile do nas należą) *Prawdziwy rozsądek i wyrozumienie*. A *Mniemanie* przeciwne jemu jest. *O tychże rzeczach ledajaki i obłądliwy rozsądek*.

## ROZDZIAŁ V.

*Z kąd rozum i mniemanie pochodzi. Obdęga siły i skutki. Iż jedno z tych prowadzi do stałości, á drugie do lekkomyślności.*

Lecz

**L**ecz ponieważ z tego dwoistego rozdziału (*Mniemanie i Rozumu*) wyskakuje, nie tylko siła umysłu i słabość, ale też wszelka pochwała w tym żywocie, i wszelka przygana: mam za to, że rzecz dobrą i pożyteczną uczynię, jeśli o pochodzie i przyrodzeniu tego obdęga nieco rozprawię. Bo jako wełna, nim do ostatniey á tey najlepszey farby przyidzie, pierwey niejakimi inszymi sokami bywa odwilżona i przygotowana: tak temi przedmowami twój umysł miły *Lipsi*, pierwey niż ja tą szarłatną farbą stałości poważnie ufarbuję. O czym tedy dobrze wiesz, dwie są w człowieku części, Dusza i ciało, ona jest szlachetnieysza, i wyraża wiatr i ogień, ta podleysza, i wyraża ziemię. Te są z sobą zgodzone, ale jakąś niezgodną zgodą, i nie ładajako na jedno zezwalają, naybarzieszy kiedy idzie o panowanie i służenie. Ziemia się kusi podnieść, nad swój ogień, błoto nad złoto. Z tąd w człowieku rostyryki i trwogi, i jakoby niejaką ustawiczną, stron sobie przeciwnych walka, nad którą hetmanują *Rozum i Mniemanie*. On za duszą i w duszy, á to, za ciałem i w ciele walczy. *Rozum* pochodzi z nieba, ówszem od Boga: A barzo zacnie je wyssa:

wyflawit *Seneca*, powiadając go być częścią Bożego ducha w człowieku zanurzoną. Jest bowiem ona zacna moc rozumienia i rozsądzania, która jest doskonałością duszy, jako dusza ciała. Lecz nie cała dusza jest prawym rozumem, nie myślę, ale co w niej jest jednostajnego, prostego, niepomieszanego, od wszystkich drożdzy i plugaństwa odłączonego, a że jednym słowem rzekę, co w niej jest, wysokiego i niebieskiego. Bo sama dusza, chociaż zmaza ciała, i zarazą zmysłów barzo jest skażona: jednak ma głęboko niejaki stopy swojego wyjścia, i są w niej jaśnie świecące iskierki onego pierwotnego i czystego ognia. Ztąd i w złych a odrzuconych ludziach, one żądła sumnienia, ztąd wewnętrzne bicze i gryzienia, ztąd pochwalanie lepszego żywota, które i niechcąc wyświadczają. Bo może ona lepsza i świętobliwsza część być przyciskana, ale nie może być zatłumiona, może on palający płomień być zatajony, ale nie może być zagaszony. Abowiem wyskakują i wydają się zawsze one ognie które w tych ciemnościach oświecają, w tych smrodach ochędażają, w tych zawitych drogach prowadzą, a do stałości i cnoty drogę torują.

rują. I jako (e) *Stonecznik*, i insze niektóre kwiatki, z swego obyczaju zawsze się ku słońcu obracają: tak rozum, ku Bogu i swemu źródłu. Jest stateczny w dobrym i nieporuszony, jednoż a toż u siebie stanowiąc, w tymże się kochając, tymże się brzydząc, a jest prawey rady, prawego rozsądku źródło i krynica. Temu być posłusznym, jest panować, a być poddanym, jest nad wszystkie rzeczy ludzkie przodek mieć. Abowiem, ktokolwiek tego słucha, ten ukromił pożądlivości, i wykakujące poruszenia umysłu, i we wszelakim (f) *Labiryńcie* żywota jest bezpieczny od błędu, byle się tey (g) *Teseusowej*

(e) *Heliotropium*, Stonecznik, ziółko które się ustawicznie we dnie i w nocy, ku słońcu obraca. *Plinius lib: 22. Cap: 21.* kładzie dwoje, jedno, większy stonecznik, drugie mniejszy. Większy też zowie *Heliostraphon*.

(f) *Labyrinthus*, Labyrint. Budowanie takie, że kto wszedłszy z trudnością nazad wyniść trafić może. Takich Labyrintów było cztery, to jest w Krecie, w Egipcie, w Lemnie, i we Włoszech. Patrz *Plinius lib: 36. cap: 13.* Ztąd wszelakie zawikłanie zowią Labyrintem.

(g) *Theseus Aega* Króla Atenieńskiego i *Aethry* syn, do Labyrintu co w Krecie był, idąc nitkę u drzwi uwiązał, za którą się zaś nazad łatwie wrócił. A *Minotaur* który w tym Labiryńcie był, i wszystkie ludzkie które tam wsadzono pojadał, i któremu siedm swoich dziątek Atenieńczycy co rok z postanowienia dawać musieli, zabił,

wey nitki trzymał. Sam Bóg przez ten swój obraz do nas przyszedł, owszem jeszcze bliżej mówiąc, w nas, i dobrze on mówi, ktokolwiek jest: *Dobra myśl żadna nie jest bez Boga.* Ale ona druga część, która się za tą wlecze, nie jest zdrowa, (a to mówię o *Mniemaniu*) ma swój pochod od ciała, to jest od ziemi, i dla tego wszystko po ziemsku sądzi. Bo chociaż ciało przez się jest nieruchome, i zmysłów nie ma, wszakże żywot i ruch bierze od duszy, i zaś obraża rzeczy duszy poddane, przez okienka zmysłów. A tak jest niejaka społeczność i towarzystwo między duszą i ciałem, ale ta społeczność, gdy na koniec spóyrzysz, nie zdrowa duszy. Bo bywa przez nią odwiedziona po lekku z swego górnego mieysca, i przyłączona przez pomieszanie z zmysłami, a z tego nieczystego zebrania, roście w nas *Mniemanie*, które *nic inszego nie jest, tylko próżny obraz i cień rozumu.* A mieysce jego własne jest, zmysł, źródło, ziemia, a dla tego jest ponure i lekkowazne, nie wyprostuje się, nie podnosi się, i nioczym wysokim abo górnym nie pomyśla. Próżne jest, niepewne, obłądliwe, źle radzące, źle rozsądzające, a rozbija umysł naywięcey z  
sta.

stateczności i prawdy. Tego się mu dziś chce, jutro toż wzgardza: to chwali, to gani, niwczym rozsądkowi niedogadzając, ale tylko ciału i zmysłom. A jako oko które patrzy przez mgłę abo wodę, barzo nie dobrze rzeczy uważa, tak i umysł przez obłok *Mniemanie.* Toć jest, jeśli to uważasz, człowiekowi matka złego, to jest powodem w nas zatrwożonego, i zamieszanego żywota. Ze nas trocki ćwiczą, od tego to mamy, że nas rozrywają żądze, od niegoż, że nam panują występki, od niegoż. A tak, jako ci którzyby radzi, aby okrócieństwo z Rzeczy-pospolitey było oddalone, przed wszystkimi rzeczami burzą i niszczą zamek: tak i my, jeśli się poważnie mamy do dobrej myśli, zburzyć mamy tę twierdzę *Mniemanie.* Bo z mniemanem zawsze się chwiać musimy, zawieszeni, skwierkliwi, zamęceni, ni Bogu naofatek, ni ludziom powolni. Jako okręt czczy i próżny, od każdego wiatru na morzu bywa pędzony: tak w nas ta myśl obłądliwa, której nie postanowił ciężar, waga i niejaka żerstwa rozsądku.

## ROZDZIAŁ VI.

*Wychwalanie Stałości, i poważne ku niej upominanie.*

**A** Tak miły *Lipsi*, towarzysz *Mniemania* jest lekkomyślność, jako baczysz, a własność jego, zawsze się odmieniać i kajać. Ale Rozumu, *Stałość*: którą abyś na umyśle przyobłókł, statecznie cię upominam. Co się to do próżnych i zwierzchownych rzeczy udawał? Tu tylko możesz przyść do zapamiętania trosk i boleści. Ten trunek jeśli raz do żołądka wpuścisz, będziesz zawsze jednaki, i nigdy (jako to na wadze) abo wzgórze abo ku dołu nie pójdziesz, i będziesz mógł sobie one rzecz wielką a najbliższą Bogu przywłaszczać. *Nie być poruszonym*. Czy widziałeś kiedy na herbach i tarczach niektórych Królów dzisiejszego wieku, one zacną i ścigania godną sentencyą: *Nie nadzieję ni strachem*; tobie się zeydzie: bo będziesz prawdziwie Królem, prawdziwie wolnym, tylko samemu się Bogu poddasz, a będziesz wolny od jarzma żądź i szczęścia. Powiadają że niektóre rzeki przez pośrzodek morza przechodzą, a wodę swą

wcale

wcale zatrzymawają, tak i ty pójdziesz przez rozlane zgiełki, i nie przylgnie do ciebie żadna słoność w tym morzu frasunków. Tyli będziesz leżał? Stałość cię podniesie. Poruszyć się masz? ona cię podeprze. Do rospaczy się udasz, do morza i powroza? Ona cię pocieszy i odwiedzie od progu śmierci. Wyrwi się ty tylko i oczerstwi się, a obróć okręt do tego portu, gdzie mieszka bezpieczeńność i pokój, gdzie jedyna ucieczka jest od trwog i frasunków. A umiłujeszli je raz szczyrze i prawdziwie, choćby oycyzna twoja nie tylko trwogami, ale i upadkowi podlegała, ty sam staniesz nieporuszony. Choćby okoto ciebie grady, gromy, i pioruny padały: ty przedsię rzeczesz:

W pośrzód wód jestem bezpieczny:  
Jeden umyśl, a ten wieczny.

## ROZDZIAŁ VII.

*Co Stałości przekaza, i jako się dzieli. Iż dobre i złe rzeczy są powierzchowne. A złe rzeczy są dwoje, powszechne i pojedynkowe, a z tych widzą się powszechne być najszybsze i najszybsze.*

Gdy



**G**Dy to *Langius* wyrzekł ostrzejszy w mowie i w twarzy, niż więc zwykły bywać, napadła też na mię iskierka dobrego ognia. I rzekłem: Miły oycze (á tak cię niech zowę prawdę mówiąc nie pochł bując) prowadź mię gdzie żywnie chcesz, ucz, poprawuy, naprawuy: o to masz pacienta gotowego na wszelakie lekarstwo, choć ty żelaza przyłoż, choć ognia. Aż *Langius*: owszem powiada oboje razem. Bo na niektórych mieyscach muszą być wypalone ścierniska próżnego *Mniemania*, na niektórych zaś trzeba z korzenia dziczki żądz wysiec. Lecz czy jeździe chcemy chodzić? czy lepiej usiąść? Nacom ja; siedzieć wolę: Bo mi już gorąco nie od jedney przyczyny. A gdy *Langius* stołeczki kazał przynieść i postawić w tychże sieniach, usiadłem tuż przed nim. On nieco się ku mnie nachyliwszy, znowu tak zaczął mówić: Do tychmiaśt zakładałem, miły *Lipsi*, niejaki grunty, na którychby się mogła słusznie i bezpiecznie dalsza mowa budować: teraz jeśli chcesz, przystąpię bliżej, i wywiem się o przyczynach twojej boleści, i dotknę się ręką wrzodu twego, jako mówią. Dwie rzeczy szturmują do tego zamku, *Stałości* w  
nas

nas ułożonego, to jest: *Nie prawdziwe dobra*, *Nie prawdziwe zła*. Oboje tym zowę, *Co nie są w nas ale około nas*, i które wewnętrznego tego człowieka, to jest umysłu, ani pomagają właśnie ani obrażają. Przeto tych rzeczy nie zowę istotą i rozumem być dobrami abo złemi, ale wyznawam, że takimi są wedle mniemania i pospolitego rozumienia gminu. Pierwszemi mienię, bogactwa, uczciwość, możność, zdrowie, długowieczność. Drugiemi, niedostatek, niesławę, choroby, śmierci, á żebym jednym słowem wyrzekł, cokolwiek inzego jest przypadkowego i powierzchownego. Z tego dwojakiego pnia, pochodzą one cztery główne affekty w nas, które w sobie mają i zcieraią wшыtek żywot ludzki. *Chciwość i radość, strach i ból*. A one dwa pierwsze affekty, i te co z nich pochodzą, mają wzgląd na rzecz jaką dobrą, o której kto sobie tuszyć może. Drugie dwa na złą rzecz. Wшыtkie obrażają i tworzą umysł, i niebędzieszli ostróżnym, rzucą cię z swego mieysca, á wszakże nie jednym sposobem. Bo iż jego odpocznienie i *stałość*, należy na dobrze ustanowioney wadze, oddalają go od niey, jedne affekty powyższając, drugie poniżając. Lecz dam  
teraz

teraz pokoy nieprawdziwym dobrom, i powiększaniu temu, (bo nie na to chorzeje) idę do rzeczy nieprawdziwie złych, których zebranie znowu dwojaki. Bo jedne są powszechne, drugie osobne. Powszechne tak opisuję i ograniczam. *Które tyż i á jednym czasem mnogich dolegają: A osobne, które każdego z osobna.* Miedzy onemi liczę, wojny, morowe powietrze, głód, okrucieństwo, mordy, i cokolwiek do wszystkich się ściaga na dwor. Miedzy te zaś, boleść, ubóstwo, nielawę, śmierć, i cokolwiek jakoby w domu zawarszy w jednym człowieku upatrujemy. Mam słuszną przyczynę, że te rzeczy tak dzieję. Bo prawdziwie inaczej się ten smęć, i inakszym poczuwaniem, który upad Oyczyzny, wygnanie, i zgubę wielu ich oplakuje, niż ten, co swoją własną szkodę. Przydam, że z obdęga tego różne choroby, wszakże, jeśli się nie myślę, cięższe z powszechnych, á pewnie trwalsze. A temu złemu powszechnemu podlegamy pospolicie wszyscy niemal, bądź to dla tego, że gwałtem i hurmem przypadają, i jakoby walnym hufcem porażają tego co się sprzeciwia, bądź to tym barziej, że pochlebiają w niejakiej wynio-

wyniołości, i częstokroć ani wiemy, ani czujemy, jako z nich ból do umyśłu przychodzi. Oto ktokolwiek kiecy osobno boleje, musi występki i słabość swoją rad nie rad wyznać, choć się poprawić nie może (bo jakaż tam obrona?). Ale kto powszechnym bolem stęka, tak się do skazy i upadku znać niechce, że się też nayduje taki, co się ztąd chlubi, i ma to sobie za chwałę. Bo to zową pobożnością i zlitowaniem, i nie daleko tego, że tey febry powszechney miedzy cnoty i bogi nie liczą. Poetowie i krasomówcy na wielu miejscach chwałą i zalecają gorącą miłość przeciw oyczyźnie, i jać nie do końca ganię, ale radzę aby była miarkowana. Bo prawdziwie występkiem jest, niepowściągliwością jest, i zrzuceniem umyśłu z stopnia swego, i upadkiem. Owszem z drugiej strony ciężką jest chorobą, dla tego, iż nie jeden w niej ból jest, ale i twódy i cudzy. A ten cudzy znowu dwojaki, dla ludzi, i dla oyczyzny. A żebyś to z niejakiego przykładu pojął, co się zda że subtelnie mówię i dzieję, oto Niderlandzka ziemia, twoja teraz, nie na jedną zarazę chorzeje: bo ją zewsząd oganał wewnętrzny wojny płomień. Baczysz że na wielu  
miej

miejscach wsi pustoszą, miasta palą i burzą, ludzi do więzienia biorą, mordują, uczciwym paniom gwałt czynią, panien umniejszają, i insze się rzeczy dzieją, co się wojny trzymają. Aza ty z tąd nie bolejesz? bolejesz. Ale różnie i rozdzielnie, byś tylko uważał. Bo razem i dla siebie samego się smęcisz, i dla obywatelów, i dla oyczyzny. Dla siebie z strony szkod: dla obywatelów, z strony różnego przypadku i upadku: dla oyczyzny, z strony wywrócenia i odmiany stanu. Na niektórych miejscach wołasz: *Biadaż mnie, indziej:*

*Biadaż temu nieszczęściu, że tak różne meki:  
Cierpią ludzie od krwawey nieprzyjaciół ręki.*

*Indziej O mój oycze! o moja oyczyzno?*  
Ktoby tedy tym rzeczom poruszać się nie dał, abo kogoby się ten klin (to jest gromada razem przypadającego nieszczęścia) nie jął: ten musiałby być abo barzo suchym i mądrym, abo barzo twardym.

## ROZDZIAŁ VIII.

*Nieszczęścia powszechne porażone. A wszakże nade wszystko uhamowane trzy affekty. A z tych w tym rozdziale pyszne niejaki zmyślanie,*

*nie, w którym ludzie powszechne złe rzeczy, jako własne oplakują.*

**J**Uż miły *Lipsi*, co rozumiesz, odstąpiłem stałości mojej, a twego bolu bronie? Alemci to uczynił, co serdeczni i śmiarli Hetmanowie czynić zwykli. Wywabiłem w pole i do bitwy wszystkie twoje hufy, z którymi się teraz mężnie potykać będę. Ale w przód w porywczą, potym walną bitwą. W porywczą muszę naprzód trzy affekty porobić, które naszej stałości są barzo przeciwne, a te są, *zmyślanie, porożność, żałowanie.* Naprzód z pierwszym. Ty powiadasz że nie nosisz powszechnego nieszczęścia, nie bolejesz dla niego, nie frasujesz się o nie. A prawdziwież to mówisz? czyli tu zdrada jaka i oszukanie? Jam się na te słowa poruszył, i rzekł: Ba, czy od prawdy ty pytasz, czyli szydzisz i drażniesz? Od prawdy ja, powiada, bo z tego szpitala waszego siła ich Doktora oszukiwają, zmyślając bol powszechny, który jednak prawdziwie jest osobny. Pytam tedy, prawdziwieli ty ten frasunek

*Który cię pod twym sercem rozmaicie siecze,  
To cię warzy z tej strony, z onej strony piecze,*

*Dla miłej oyczyzny masz, czyli dla siebie?*

bie? Jam rzekł, jeszczeż wątpisz? Owszem miły *Langi*, dla oyczyzny boleję, dla oyczyzny. On kiwając głową: Młodzieńcze, powiada, obacz się pilnie. Bo jeśli ta znamienita i szczyra pobożność w tobie jest, będę się dziwował, gdyż rzadko w kim. Prawda to, że my ludzie często na powszechnie nieszczęścia utyskujemy, i niemasz żadnego bolu tak pospolitego, i któryby się, że tak rzekę, czoła dotykał, ale gdy się z bliska przypatrzysz, obaczysz że się częstokroć serce z językiem nie zgadza. Pyszne to są słowa: *Boli mię upadek oyczyzny*, nieprawdziwe, między wargami urodzone, nie w feru. Tu byś mógł toż mówić, o wielu naszych, co o *Polusie* znacznym igraczu w komediach powiadają, że gdy raz w Atheniech komedią stroił, w której miał boleść wyrazić, wniósł potajemnie syna swego nieboszczyka kości i trunę, i tak cały on plac, prawdziwym wzdychaniem i żalnością nappełnił. Komedią to stroicie, mili moi, i wzięwszy na się maskarę oyczyzny, oplakujecie swoje prywatne szkody, prawdziwemi i rzewliwemi łzami. *Cały świat stroi igrzyska*. Mówiąc, a tu pewnie mówią: Trapi nas ta woyna wewnętrzna, i niewinnych ludzi krew, a zgu-

a zguba wolności i prawa. Takli? Widzę że bolejecie, ale się pytam i badam o przyczynach, które, czy są dla powszechnego złego? Kuglarzu złoś maskarę, widzę że dla tego. Widziałem więc że się chlopi zgromadzają, i lękają się, i modlą się, gdy abo grad jaki wielki, abo jaka insza niezwyczajna niepogoda nadchodzi: Lecz gdy to przestanie, odwiedź je na ftronę, i czyni opyt, obaczysz, że się każdy tylko o swoje zboże i o swoje pole kłopotał. Gore w mieście jakim, wołay do ognia, chro mi niemal i ślepi tylko do gażenia przybędą. Cóż mniemasz? czy z miłości oyczyzny? Ba pytam ich, iż ta szkoda wszystkim się ma, a strach pewnie wszystkich objął. Takci i tu: A poruszają pospolicie, i tworzą ludzie nieszczęścia powszechnie, nie dla tego, iż ta szkoda wiele ich, ale iż sami między wielą.

## ROZDZIAŁ IX.

*Zmyślanie jasnie odkryte, i od przykładów, krótko o prawdziwey Oyczyźnie; także o złości ludzkiej, co się radują z nieszczęścia cudzego, gdy sami od niego wolni.*

Nie-

**N**lechayże się tedy przed tobą ta prza toczy, a ty bądź sędzią, i zaślądz miejsce swoje, ale, aby zaślona była podjęta. To się ty tey woyny boisz? boisz się, czemu? Bo zaraza i zguba przy woynie. A ta zaraza komu wadzi? Terazci inszym szkodzi, ale może i ciebie dofiac. Oto masz przyczynę twey boleści (jeśli chcesz prawdę bez zaślony mówić) oto źródło. Bo jako kiedy piorun jednego uderzył, i ci się lękali, którzy blisko byli. Tak też w tych wielkich i pospolitych porażkach, szkoda nie do wiela przyszła, a strach do wszystkich. A strach jeśli odeymieź, odeymieź i tę boleść. Oto, gdyby się woyna u Indianów abo Murzynów toczyła, niedbaibyś (bobyś się mógł nie obawiać) A gdy u Niderlandczyków, płaczesz, wołasz, bijesz czoło i biodrę. A jeśli o powszechne nieszczęście bolejesz, cóż na tym że woyna abo tam, abo tu? Rzeczysz. Bo nie moja tam oyczyzna. O głupcze, aza i ci tam nie są ludzmi, z jednego pnia z tobą pochodzący, tegoż rodzaju? pod jednym sklepem niebieskim? na jedney okrągley ziemi? Mniemaszże iż ta trocha jest oyczyzną, miedzy temi górami, i rzekami? Mylisz się. Oyczyzna jest



jest świat wszyftek, gdziekolwiek ludzie są z onego niebieskiego nasienia. Pięknie *Sokrates*, gdygo ktości pytał, z kądby był, odpowiedział, z świata. Bo umysł wielki i wyniosły, nie daje się temi granicami od *mniemania* zawrzeć: ale ogarnął wszyftek świat myślą i rozumieniem jako swóy. Patrzałiśmy więc na to, i śmialiśmy się, kiedy przyfstaw abo Bakalarz jaki głupce zwiazywał, abo zdźblem słomy, abo jaką nitką nikczemną, a oni stali, jakoby abo żelazem byli zkowani, abo pętem więci. Takieć i nasze szaleństwo, którzy się marną *mniemania* związką do pewney części ziemi przywiązujemy. Ale abym tym twardszym rzeczom teraz pokoy dał (bo się boję byś je mógł strawić) przydam to. Kiedyby Bóg jaki tobie ślubował, że przez tę woynę, twojey majątności nikt nie poruszy, dom będzie wcale i pieniądze, a ciebieby na jakiey górze postanowił, i obłokiem (h) *Homerusowym* zakrył, aza byś jeszcze żałował? O tobie nieśmiem tego

(h) Pisze *Homerus*, że kiedy się *Paris Alexander* Królewic Trojański z *Menelausem* w pojedynku bić miał. *Venus* Bogini widząc że mu *Paris* sprostać nie mógł, obłokiem go od *Menelausa* zaśloniła, że go *Menelaus* widzieć nie mógł. A to zowią *Homerusowym* obłokiem.

tego twierdzić, aleć się naydzie taki, coby się jeszcze radował, i pałby oczy swoje z chęcią upadkiem i zginieniem ludzkim. Coż kiwasz abo się dziwujesz? Toć z sobą niesie, niewiem jako wrodzona złość ludzka, która się z cudzego złego weseli. I jako jabłka niektóre są smaczno kwaśne, tak i cudze troski, kiedyśmy sami wolni. Postaw mi kogo na brzegu, coby na rozbicie okrętu patrzył, obeymie go to, ale niejakim wdzięcznym gryzieniem umysłu. Bo widzi cudze niebezpieczeństwa, bez swego. Ale postaw mi tegoż w tymże okręcie przewróconym, słysz, o cudze się zginienie będzie frasował. Tożci się i tu dzieje. Swoje nieszczęście prawdziwie i z serca oplakujemy, a cudze właśnie dla kształtu. A tak miły *Lipsi*, odeymi tę oponę a bez wszelakiego zmyślenia, pokaż mi z twarzy, że się prawdziwie frasujesz.

## ROZDZIAŁ X.

*Moja skarga o z fukaniu Langiusowym, ale przydano, że to urząd Filozofa. Użycowanie zbit te rzeczy już powiedziane, a jaka powinność miłości ku oyczyźnie.*

Widzia-

**W**Idziało mi się to naypierwsze potkanie w porywczą barzo gorzkie, przetom rzekł: Co to za wolność mówienia, owszem ostrość: tak mię skubiesz, tak koleisz? Mógłbym ci słusznie z *Euripidem* rzec:

Nie przydaway mi bolu proszę bracie miły,  
Ledwieć i te ciężary znoszą moje sity.

Rozśmiał się *Langius*, i rzekł: To się ty odemnie marcypana spodziewasz abo miodu, a wszakeś nie dawno żądał żelaza i ognia? A słusznie. Bo Filozofa słyszysz, nie trębacza. A Filozof uczy, nieprowadzi, myśli pożytek czynić, nie przypodobać się. Wolę że się zasromasz i zapłoniesz, niżbyś się miał śmiać i wyskakiwać. Głosem niekiedy wielkim zawołał *Rufus*: *Szkola Filozofska jest Apteka*, do której się ludzie udawają dla zdrowia, nie dla rokoszy. A ten lekarz nic nie maca po wierzchu, nie pobłaza: ale odeymuje, kole, skrobie, i niejaką ostrą solą mowy, odciera plugastwa umysłów. A przeto miły *Lipsi*, i napotym nie spodzieway się, róży, (1) si-

C famy,

(1) *Sisama* abo *Sisamum* ziółko jakieś słodkie, o którym pisze *Plinius lib: cap. 10.* roście ku górze, na wierzchu ma główkę jako mak, nasienie białe, niżko niż len, a sieją je na wiosnę jako inszą jarzynę.

samy, abo maku; ale ciernia, deczki, piolu, i octu. Na to ja: miły *Langi*, jeśli mogę przemówić, źle á nie dobrze zemną postępujesz, á nie walisz mię jako dobry zapaśnik ujawszy się dobrze zemną, ale mię przez nogę rzucasz. Powiadasz że jakoby Oycyzny żałujemy, á nie dla niey się frałujemy. Jali taki? Nie jestem. A-bowiem, aczkolwiek to prawda (nie zataję niczego) że niejaki wzgląd na siebie samego mam, ale wždy nie na siebie samego tylko. Bo żałuję *Langi*, naprzód oycyzny, żałuję; i żałować muszę, choćby mi też nic z nią nie ucierpieć. A to słusznie. Ona mię bowiem przyjęła, ogrzewała, wychowała, á jest za świadectwem powszechnym wszystkich narodów, najswiętszą i naydawnieyszą Matką. Lecz mi ty cały świat za oycyznę dajesz. A któż się temu sprzeciwia? Ale zeznawaj i ty, iż oprócz tey wielkiej i spólney, mamy inszą barzicy ograniczoną i osobliwą Oycyznę, którejem niejaka tajemną zwiąską przyrodzenia jest obowiązany. Chybabyś rozumiał, że nas ani wabić ani ciągnąć ku sobie nie może, ta ziemia oyczysta którey my się naprzód, tym ciałem dotknęli, nogami na niey stanęli, którey my powietrza używaliśmy, w którey dzieciństwo nasze płakało,

mlc:

młodość igrała, młodzieństwo jest wyćwiczone i wychowane. Gdzie zwyczajne oczom niebo, rzeki, pola. Gdzie od dawnego wieku krewni, przyjaciele, towarzysze, gdzie tyle pobudek ku radości, których próżno indziej mam szukać. A nie jest tu cienka nitka mniemania, jako powiadasz, ale mocne pęta przyrodzenia. Pójdź do zwierząt. Oto bestye swoje legowiska znają i miłują, ptacy gniazda, same ryby w onym wielkim i nieograniczonym morzu, rady się na pewnym mieyscu bawią. A cóż mam o ludziach mówić? Którzy choć są ćwiczeni, choć grubi, wszakże tak są do przyrodzonego tego szmata ziemi przywiązani, że też niestracha się umrzeć dla niey, i w niey ktokolwiek mężem jest? A tak *Langi* ani jeszcze idę za tą twoją nową i twardą mądrością, ani jey pojąć mogę, raczey idę za *Euripidem* który tak prawdziwie mówi:

Mus jakiś to wyciska, by każdy nad inny  
Swoję własną Oycyznę, miłował krajny.

Cij

ROZ.

## ROZDZIAŁ XI.

*Zbity i drugi afekt zbytniej miłości ku Oyczyźnie, który pospolicie, ale źle, pobożnością zowią. Z kąd ten afekt pochodzi, a co właśnie i prawdziwie oyczyzna.*

**N**A to odpowiadając *Langius*, Młodzieńcze, powiada, dziwna jest twój pobożność. Ale dobrze się stało, że ten afekt dobrowolnie ku nam idzie, jeszcze przed hałsem, o którym się kusić wolał, owa go lekkim drzewcem porażę. Lecz napród z niego zdzieram jakoby łup niejaki piękney szaty, w którą się nie dobrze przybrał. Bo miłość ta ku oyczyźnie, pospolicie pobożnością bywa zwana, o której ja ani wiem, żeby znamienitą cnotą być miała, a wprawdzie nic inzego, jedno *Własna a powinna uczciwość przeciw Bogu i Rodzicom*. A z jaką śmiałością oyczyzna się w pośrzodek wmyka? Bo i ona, powiadają, jest najsświętszą i naydawniejszą matką. O nikczemni, którzy nie rozumowi już krzywdę czynicie, ale samemu przyrodzeniu: onaż jest matką? czemu abo jako? Ja tu nic nie widzę: a ty *Lipsi* jeśli wzrok masz ostrzejszy oświeć moje ciemności, Dla tegoli iż przyjęła? Boś to

to przedtym zda mi się powiadał. Aleć i gospodarz jaki, abo karczmarz podczas przyjmuje: Ogrzewała? lepiej jelszcze piastunka i mamka żywiła? toż czynią bydłęta, toż drzewa, toż zboża na każdy dzień, a nad to ziemia, niebo, powietrze, woda. Na ostatek przenies się, toż uczyni każda insza kraina. Są to tedy mokre i pływające słowa, z których nic nie wyciśniesz, jedno sok mniemania pospolity i nieużyteczny: Rodzicy sami nas porodzili wykształtowali, piastowali: z których my nasienia nasieniem, z krwi krwią, z ciała ciałem. Jeśli z temi oyczyzna choć przez podobieństwo co ma spólnego, niechay tey pobożności broń podam i zwycięstwo przyznam, co jednak nie będzie: Ale tak uczeni ludzie i wielcy mówią pospolicie. Prawda, lecz to jest wedle zwyczaju, nie wedle istoty. A jeśli się istoty i prawdy trzymać będziesz, tedy to świętobliwe i poważne słowo Bogu przyznasz, i chceszli, rodzicom. A ten afekt, też gdy go poprawisz, nazowiesz uczciwym słowem miłością, a dosyć. Lecz to o słowie, przypatrzmy się rzeczy, którey ja wcale nie odprzątywam, ale ją moderuję, i obrzezuję jakoby nożykiem prawego rozumu. Bo jako winny korzeń, jeśli go nie obrzeżesz, to barzo



barzo szeroko się puści: tak te afekty, na które niejaki wietrzyk pospolitego gminu wieje. A wyznawam rad miły *Lipsi*. (bom ci nie przestał abo człowiekiem być abo obywatelem) że każdy z nas ma niejaką przychylność i miłość ku tey mniejszey oyczyźnie, ale z jakiey to przyczyny? widzę żeś ty tego nie doszedł. Bo ty mnie masz że się to dzieje z przyrodzenia, a prawdziwie to pochodzi z niejakiego obyczaju i postanowienia. Abowiem jako ludzie z onego grubego i samopasnego żywota, z rol do miast poszli, i poczęli mury i domy budować, i zebrania miewać, i jednoścaynie abo gwałt komu czynić, abo się bronić: oto niejaka społeczność między nimi z potrzeby powstała, także i towarzyszenie w różnych rzeczach. Mieli i ziemię i granice niektóre pospołu: Kościoły wspólne, rynki, skarby, sądy, i co osobliwą związką jest, ceremonie, prawa, statuty. Które to rzeczy, nasze łakomstwo tak poczęło miłować (a nie zgola błdzi w tym) jako swoje własne. Bo prawdziwie wszyscy obywatele z osobna prawo do nich mają, i nie są różne od dzierżaw prywatnych, tylko że są nie jednego. A to towarzysstwo wyraziło jakoby kształt i twarz nowego stanu, króry Rzeczą-pospolitą a własnie

śnie oyczyzną zowiemy. Na którey, gdy to ludzie wyrozumieli, że wiele należy ku dobremu każdego z osobna, postanowili też prawa o zachowaniu jej i obronie, abo wždy obyczay od przodków jest postanowiony, który stał za prawo. Ztądci to pochodzi że się z pożytecznego jej weselemy, a z szkod frasujemy, bo prawdziwie gdy ona cała, i rzeczy nasze prywatne są wcale, a gdy ona upada, i rzeczy nasze własne giną. Ztąd ta przeciwko niej życzliwość abo miłość, którą dla pospolitego dobra (a do tego nas tajemna niejaka Boga opatrność ciągnie) pomnażali przodkowie, powagę oyczyźnie czyniąc i słowy i uczynkami wszystkiemi. A tak ten afekt od postanowienia pochodzi, ile ja baczę. A jeśli z przyrodzenia, jakoś ty powiadał, a czemuż nie we wszystkie zarównu i pod jedną miarą jest rozlany? Czemu szlachta i bogaci oyczyznę więcey miłują i barzię się o nią starają: a mniej gmin pospolity i ubodzy, którzy się pospolicie o swoje własne rzeczy frasują, a o powzechne niedbają? A inaczej koniecznie być musi w każdym afekcie, który od gwałtownego roskazania przyrodzenia pochodzi. Nawet co na to rzeczesz, iż tego afektu częstokroć dla marney przyczyny ubywa,

bywa, podczas i ustawa? Oto gniew niektóre wygnał z oyczyzny, niektóre miłość, niektóre pycha, a dziś jaką moc ma on bóg zysku? A małoż Włochów, opuściwszy Królową krain włoską ziemię, do Francyi się udali, do Niemiec, owszem do Polski i Litwy, a tam mieszkają, dla pożytku swego? A małoż tysięcy Hiszpanów na każdy rok łakomstwo albo pycha do krain daleko odległych, i pod inszym jakoby słońcem leżących pociąga. Zaprawdę wielki to i pożyteczny dowód, że ten związek powierzchnowy tylko jest, i na mniemaniu zawisł, gdyż je jedyna jaka pożądlivość tak marnie rozwiązuje albo przerywa. Lecz nie mniey, miły *Lipsi*, błędzisz, samę oyczyznę opisując. Bo przywiązujesz do niey onę przyrodną ziemię, na którejeśmy naprzód z dzieciństwa stanęli, chodzili, i co tyle próżnemi słowy dzwonicz. Bo próżno masz z tą brać przyczyny tey miłości. Jeśli tey tylko ziemi albo placu to nazwisko należy, tedy mnie oyczyzna tylko sama *Bruxella* będzie, a tobie *Iscaunum*, a inszemu jaka chałupka i chata, owszem mnogim i nie chałupka, ale las, rola goła. A także moja miłość i staranie, tak ciasnymi granicami będzie okrażona? Tylkoż ten folwark, albo domek, za oyczyznę mieć

mieć i bronić go będę? Czy baczysz nikczemność? A za takim opisaniem twoim, jako są szczęśliwi oni dzicy i leśni ludzie, których przyrodzona ziemia zawsze kwitnie, i jest wolna niemal, od szkody wszelakiej i od upadku: Aleć nie to zaiste jest oyczyzna, nie to: ale *Jeden jaki stan*, jakom rzekł, i *spódny jakoby okręt, pod jednym jakoby Królem i prawem*. A ta jeśli rozumiesz że ma dusznie być od obywatelów miłowana: przyznam; broniona: pozwolę; aby i gardło dla niey dać: dopuszczę; ale na to nie pozwalam, aby kto bolał dla niey, rozpaczał, lamentował,

Jeśli kto ku oyczyźnie tak ma afekt cały,  
Ze rad dla niey gardło da, godzien jest pochwały.

Mówi z wielkim zezwoleniem Poeta *Venusinus*. Ale mówi gardło dać, nie płakać. Bo tak mamy być dobremi obywatelmi, a byśmy i dobremi mężami byli. A jużemy przestali mężami być, kiedy się do żaloby i lamentow udajemy, na kształt dzieci i niewiaśc. Naostatek, miły *Lipsi*, jeszczeć wpuszczę kropelkami na serce jedną rzecz wielką i tajemną: Jeśli się całemu człowiekowi przypatrzysz, próżne i niepewne są te wszystkie oyczyzny. A ciału wprawdzie podobno może tu być przypisana, ale umy-

umysłowi żadna. Umysł bowiem z onego wyszniego mieszkania spadłszy, za niejaki więzienie i teraz ma tę wszystką ziemię. Ale niebo jest jego prawdziwa i własna oycyzna. O tę stoimy, abyśmy z *Anaxagorem* szczerze mówić mogli, do tego głupiego gminu, gdy nas pytać będzie: A nie dbasz o oycyznę? Dbam ja o onę oycyznę, podnioszysy i palec i umysł ku niebu.

## ROZDZIAŁ XII.

*Trzeci afekt uskromiony, który jest żalowanie. A iż jest występkiem, rozdzielony od miłosierdzia, dla pojęcia, iako i dokąd go używać.*

**Z**Dało mi się że mi *Langius* niejaki obłok tą mową swoją rozegnał, i rzekłem kniemu: Szczodrze mi pomagasz miły staruszkę, to napominając, to ucząc, i już mi się widzi, że mogę ten afekt, co abo przeciwko ziemi jest, abo przeciwko stanowi uskromić, jeszcze onego nie mogę, który się ku ludziom ściąga. A jako mię objąć i trapić nie mają szkody oycyzny dla samych ludzi, spółnych obywatelów i ziemków moich, którzy w tym

morzu

morzu kłopotów toną abo giną, różnym i nędznym sposobem? Na to *Langius*: Tu, miły *Lipsi*, nie ból jest właśnie, ale żalowanie, które jednak od mądrego człowieka i stałego ma być wzgardzone. Bo takiemu nic barziej nie przynależy jako stateczność umysłu i siła: a te rzeczy być nie mogą, jeśli go wali i trapi nie swój tylko żal, ale i cudzy. Tu mu przerwał, i rzekłem: Cóż to za duch stoików? Zakazuje mi żalować. Tać cnotą trzyma się dobrych, a tym więcej nas, co prawdziwe mamy nabożeństwo i pobożność. Twierdząc *Langius*: owszem zakazuje, powiada, a iż tę chorobę od umysłów oddalam, żaden mi cnotliwy za złe mieć nie będzie. Bo to jest własna choroba, i nie daleko od nędzy jest, ktokolwiek żałuje. Jako znak jest słabego oka i złego, ból czuć w oczu, na ból cudzy patrzając: tak słabego umysłu, boleć, na bolejącego patrzając. Opisuje się prawie że jest *występek małego i słabego umysłu upadającego dla kształtu cudzego nieszczęścia*. Cóż tedy ma być? Nie chcemy aby się kto skłonił i poruszył w boleści cudzey, będąc tak twardemi i żelaznemi? Owszem może się kto skłonić, ale ku pomaganiu, nie ku żalowaniu. Dopuszczam ci miłosierdzia, nie żalowania.

Bo

Bo chcę te dwie rzeczy dzielić, choć nieco od rzeczy odstąpię, abym cię nauczył. Miłosierdzie zowę. *Przychylność umysłu ku podpomaganiu cudzego niedostatku abo smutku.* Toć jest, miły *Lipsi*, ona cnota, którą ty jako przez mgłę widzisz, i miasto którey przychodzić na myśl i oszukiwa cię żalowanie. Lecz człowiecza rzecz jest poruszyć się i żałować. Niech tak będzie. Ale nie dobra. Bo rozumieszże ty, iż cnota jaka może być w nikczemności i słabości umysłu? abyś wzdychał? abyś głową kiwał? i słowa łamane a pieśczośliwe wypuszczał rozmawiając z bolejącym? Błądził. Inaczej, mogę kilka łakomych bab i skąpych źmindaków przydać, z których oczu rychley tyśiac też wyciśniesz, niż jeden kwartnik z mieszka. Ale nasz prawdziwie miłośnierny, nie będzie wprawdzie żałował, a wszakże też rzeczy uczyni i więcej jeszcze niż żałujący. Przypatrz się cudzemu nieszczęściu ludzkimi oczyma, a wszakże prawemi, i przysmętnieyszą twarzą przemówi, ale nie żalującą i upadłą, będzie cieszył mocno, podpomocze szczodrze, i hojniey to uczyni, niż wyrzeczce, a raczej rękę ubogiemu i upadłemu poda, niż słowa. A wszystko to ostróżnie i opatrnie sprawi, aby jako więc w

zara-

zarazie bywa, cudza go choroba nie objęła, i aby przez bok drugiego sam bit nie był, jako o zapaśnikach mówią. Nuż miły *Lipsi*, cóż tu jest szorstkiego, abo twardego? a takać jest wszystka mądrość, która się tym co się zdaleka jey przypatrują, zda być froga i kwaśna, a gdy bliżey przystąpisz, jest łagodna i łaskawa, że też sama bogini miłości łaskawszą i ciższą być nie może. Ale dosyć już o tych trzech aspektach, które jeślim aby po jakiey części ztarł z ciebie, wielką mi będzie pomocą do dalszey bitwy.

### ROZDZIAŁ XIII.

*Zawady odprzątąwszy, przyszło do niszczenia i odcięcia pospolitych szkod. A te mają być czterma dowodów burzone i zburzone. A tu naprzód o opatrności, i dowod że ta jest we wszystkich rzeczach i wszystkiemi rzeczami włada.*

**T**erazże już od bitwy w porywczą zaczętey, przystępuję do prawdziwey i stateczney, a porzuciwszy te lekkie bronie, biorę mocnieyfsze. Wszystkie żołnierze i hufce moje porządkiem i pod

pod chorągwiami przywiode, a mam ich cztery hufce. Naprzód walczyć będę, że Bóg te powszechne szkody posyła i dopuszcza? Powtóre, że są potrzebne, i nie odmienne: Potrzecie, że nam są pożyteczne: Na ostatek, że ani są ciężkie ani nowe. A te hufce jeśli na swoich miejscach rządnie się potykać będą, a za mi się jeszcze załawać albo twarz pokazać będzie mogło wojsko twej boleści? Nie będzie śmiało. Wygrałem. A na znak tego niech zatrąbią.

Ponieważ tedy wszystkie afekty miły *Lipsi*, które żywot ludzki nabiegają i trwożą, od niezmyślnie, o zmyśle pochodzą; tedyć najwięcej, ile baczę, ból ten który jest dla Rzeczy pospolitej. Abowiem choć insze mają niejaki koniec swódy, i pewny cel (jako gamrat chce dostać, gniewliwy mścić się, łakomy zebrać, i tak w drugich) ten sam nic nie ma pewnego przed sobą oprócz siebie samego. A żeby mowa moja nie była nazbyt szeroka i wolna, ale abym się wodzami zawściągnawszy w tym kole zatrzymał: ty teraz bolejesz dla upadającej oyczyzny, jako powiadasz. Ale ku któremu końcowi? Powiadasz, albo czego się lub spodziewasz, lub oczekiwałeś w tym? Czyli abyś Rzecz-pospolitą upadła

pod-

podniósł? upadającą podparł? Czyli abyś bolejąc, tę zarazę i zginienie oyczyzny odegnał? Podobno nic z tego; tylko abyś zwyczajną piosnkę mógł śpiewać: żal mi: a daley też próżny ten żal wszystek. Bo jest dla przeszłej rzeczy, którą uchwycić, albo nieuczynioną uczynić, powiadają, że i bogowie sami nie mogą. A tylkoż próżny ten ból? Owszem niezbożny? jeśli będziesz chciał sprawiedliwie ważyć. Bo o czym dobrze wiesz, jest wieczny jakiś zmyśl, który Bogiem zowiemy. A ten wieczne koła niebieskie, nierówne biegi gwiazd, na odmianę idące obróty żywioł, na ostatek, wszystkie rzeczy wysznie i spódnie temperuje, sprawuje, rządzi. Mniemasz ty że jaki przypadek albo szczęście w tym ozdobnym cieie świata tego panuje? że się rzeczy ludzkie ładajako i ślepo mieszają i dzieją? wiem że tego nie rzeczysz: i nikt tego nie rzeczce, który cokolwiek nie tak mądrości w sobie ma, jako zdrowego baczenia. Bo przyrodzenia, przyrodzenia mówię to głos jest, i gdziekolwiek oczy i umysł obrócisz, śmiertelne, nieśmiertelne rzeczy, wysokie i ziemskie, duszą żywiące i bezduszne, głośno wołają i mówią, że coś nad nami jest, co te tak dziwne rzeczy, tak wielkie, tak mnogie,

stwor-

stworzyło, uczyniło; á stworzone, uczynione, i teraz sprawuje i zachowuje. A to jest BOG którego naywyższemu i naydoskonalszemu przyrodzeniu nic barziej nie przystoi, jako aby i chciał i mógł staranie mieć i pieczę o uczynek swódy. A jakoż nie ma chcieć? Naylepszy jest. Jakoż nie ma moc? naywiększy jest, á to tak że nadeń sil żadnych nie masz, jako też żadnych niemaż chyba od niego. A nie obciąża go ani się uprzykrza ta wielkość i rozmaitość rzeczy. Bo na wszystkie strony ta wieczna światłość promienie swoje rozpuszcza, i jednymże razem i ocmgnieniem przechodzi wszystkie wnętrzości i przepaści, nieba, ziemie, morza. A nie tylko przełożone jest to bóstwo nad wszystkimi rzeczami, ale jest przy wszystkich, owszem we wszystkich. A có za dziw? To słońce jaką wielką część świata razem oświeca? nasza myśl, jaką kupę rzeczy rozmaitych jednym pomyśleniem i zmysłem zagarnie? á wždy, o głupi, mniemamy że nie może daleko więcej widzieć i ogarnąć ten, co to samo słońce, tę samę myśl stworzył i uczynił? Nadobnie, ba prawie boskie *Aristoteles* on, co nie wiele o rzeczach Boskich napisał. *Czym w okolicy jest sternik, u woza woźnica, w chorze kantar,*

*tor, w mieście prawo, w woyszcze Hetman: tym jest na świecie BOG. Ta tylko jest różnica, że onym ich władza jest ciężka, trudna, i na ćwiczeniu się należy: A Bogu przychodzi bez pracy i boleści, i bez wszelakiego usiłowania cielesnego. Jest tedy w Bogu, o Lipsi, było i będzie ono czuyne i ustawiczne staranie (ale wždy staranie bez kłopotne) Którym wszystkie rzeczy dogląda, dochodzi, doznawa. A doznane rządzi i sprawuje nieruchomym jakim á nam niewiadomym porządkiem. A toć to jest co tu zowę, Opatrznością. O którey mógłby się kto przeudłość swoję ulkarzać ale nie pytać, chyba by ogłuchł i oźwierał przeciwko wszelkiemu głosowi przyrodzenia i zmyłowi.*

## ROZDZIAŁ XIV.

*Iż się tu nic nie dzieje chyba z pozwoleniem jego opatrzności. Od niego pochodzą kłeski i szkody na narody i miasta: dla tego nie barzo pobożnie dla nich utyskować abo płakać. Upomnienie żeby Boga słuchać, z którym próżno wojnę wieść.*

**J**Eśliś to dobrze pojął, jeśli wierzysz szczerze i prawdziwie że ta moc rządząca wszędzie się nayduje, i jako *Poeta* mówi. D Idzie

Idzie gdzie się kolwiek ziemia ta nayduje,  
I gdziekolwiek Ocean wody swe kieruje.

Niebaczę jako się ostać może ból twój  
abo skwierk. Bo też to myśl opatrzna,  
która to niebo na każdy dzień obraca i od-  
wraca, słońce przywodzi i odwodzi, zboża  
wydawa i kryje: ta mówię wszystkie te  
przypadki i odmienności rzeczy porodziła,  
którym się ty dziwujesz, i dla nich utysku-  
jesz. Cóż? mniemasz, że tylko wdzię-  
czne nam rzeczy i użyteczne z nieba posy-  
łane bywają? owszem i smutne i szkodli-  
we: i nic się zgoła w tej wielkiej i ogro-  
mnej machinie nie dzieje, nie tworzy, nie  
miesza, (grzech wyimuję) czegoby po-  
chod i przyczyna nie była od onej pier-  
wszej przyczyny. Dobrze mówi *Pindarus*:

Które się kolwiek rzeczy na ziemi naydują,  
Temi zgoła wszystkimi na niebie sprawują.

I jest złoty jakoby łańcuch z nieba spu-  
szczony (jako to *Homerus* przez bajkę u-  
czy) do którego wszystkie rzeczy te spo-  
dnie są przywiązane. Iż się tam kilka miast  
zapadło, od opatrności jest, iż indziej fro-  
gie powietrze, wiele tysięcy ludzi pożeło,  
od nieyże porażki, woyna, tyraństwo, u  
Niderlańdczyków, od teyże. Z niebać mi-  
ły *Lipsi*, z nieba posłane są wszystkie te  
klęski;

klęski: dla tego dobrze o nich mówi *Euri-  
pides*.

Jeśli która na ziemi szkoda abo trwoga,  
Każda od naywyższego pochodzi nam Boga.

To płynienie i rozplyniecie ludzkich rze-  
czy, na tym tam miesiącu zawisło. Po-  
witanie Królestw i upadek, od tam tego  
słońca. A przetoż gdy ty teraz temu bolo-  
wi wodzów popuszczasz, i utyskujesz,  
że się twoja oyczyzna zawraca i wywraca,  
ani ty myślisz o tym, ktoś to ty i przeciw  
komu szemrzesz? Ktoś? Człowiek, cień,  
proch; przeciw komu? strach mówić, prze-  
ciw BOGU. Przed laty bajali ludzie o o-  
brzymach, którzy się kufili BOGA z jego  
zamku zegnać. Daymy pokój baykom:  
wy skwirkliwi nimi jesteście. Bo jeśli te  
wszystkie rzeczy nie tylko dopuszczone są  
od Boga, ale posłane: wy którzy się wzdry-  
gacie, którzy się sprzeciwiacie, coż czy-  
nicie inżego, jedno iż mu Scepter i wolność  
sprawowania (ile z was) wydzieracie? O  
ślepa śmiertelności! Słońce, miesiąc, gwia-  
zdy, żywioła, i wszystkie te rodzaje zwie-  
rząt dobrowolnie słuchają tego nawyższe-  
go prawa: a człowiek który ze wszech  
rzeczy jest nayszlachetniejszy, sam prze-  
ciw Stworzycielowi swojemu wierzga i  
Dij piety

pięty rzuca. A wzdobyś fzedł, wiatrom udawszy żagle, nie gdziebyś ty chciał, ale gdzie oni: A na tym morzu żywota, nie chcesz iść za onym duchem który wszystkim rządzi? A darmo nie chcesz. Bo albo pòdziesz za nim, albo cię powlecze: á te dekreta niebieskie będą miały swoją moc i porządek, że choć kto chce, choć niechce, musi za nimi. Smieimy się nieco, kiedyby kto przywiązawszy liną czołnek do skały á ustawicznie linę ciągnął, i rozumiał że skała ku niemu idzie, á on do niej: i nie większeż jest głupstwo nasze, którzy przywiązani będąc ku tey skałe wieczney opatrności, ciągnąc i sprzeciwiając się jey, chcemy aby ona nam powolna była, á nie my jey? Daymy kiedy tym próżnym rzeczom pokòdy, i jeśli rozum mamy, idźmy za oną mocą z wysoka ciągnącą, á mieymy za rzecz słuszną, aby się to podobało ludziom, co się podoba BOGU. Żołnierz w obozie, skoro usłyszy że na drogę trąbią, zbiera naczynia, trąbią ku bitwie, składa, będąc umyślem, oczyma, uszema gotowym na każde rozkazanie i pomyslenie Hetmańskie, toż i u nas niech będzie, á na tey wojnie, idźmy ochotnie i śpieszno, gdziekolwiek Hetman zowie. *Tąmy się przysięgą obowiązali, mówi Seneca:*

*ca: abyśmy co na ludzie przychodzi, znalazli, i nie trwożyli się temi rzeczami których się uchronić nie możemy. W Królestwieśmy się narodzili. BOGU być posłusznym jest prawą wolnością.*

## ROZDZIAŁ XV.

*Przystęp do wtórego dowodu za stałością, które się bierze od potrzeby albo musu. Jego moc i siła. Ten mus dwojako uważony á naprzód w rzeczach samych.*

**T**Óć jest, mdy miły Lipsi, tarcz moja i beśpieczna przeciw wszystkim tym powierzchownym rzeczom: to są one złote zbroje, w które się każe Plato ubierać kiedy przeciw przypadkowi i szczęściu walczyć chcemy. BOGU się poddać, o BOGU myśleć, á w każdym skończeniu rzeczy tę myśl ku oney wielkiej tego świata myśli skłonić. Mówię o opatrności. Którey pobożny i szczęśny hufiec, iżem już wywiódł: drugi teraz przywiode, pod chorągwią potrzeby albo musu. Hufiec to mocny, twardy, żelazny: że go słutnie nazwać mogę hufcem piorunowym. Bo ta moc jest barzo tęga i nieprzełamana,



łamana, a ucisza wszystko i przemaga: a tey jeśli się miły *Lips* oprzesz, dziwować się będę musiał, *Thales* Filozof zopytany niekiedy, coby było najsilniejszego, prawie dobrze odpowiedział: *Mus*. Bo wszystko przemaga. A onimże dawna powieść, acz nie prawie ostróżna, że mułu i Bogowie nie przełomia. Tę przydają teraz do opatrności, bo przyrodna jej, abo że lepiej rzekę, z niej jest urodzona. Bo od BOGA i jego wyroków ten *Mus*. A nic nie jest inszego, jedno jako Grecki Filozof powiada: *Mocne postanowienie i nie uchroniona moc opatrności*. A iż ta bywa w sprawach powszechnych, dwojako dowiedę, od rzeczy i od nieodmienności. Od samych rzeczy, iż to jest własność wszystkiemu stworzeniu przyzwoita, że jakąś mocą wrodzoną ku odmianie się ma i ku upadkowi. Jako to, żelazu, trawiąca niejaka rdza z natury jest przydana: drzewu, wyjadająca zagniłość i bótwienie: tak zwierzętom, miastom, Królestwom, wewnętrzne a swoje przyczyny zginienia. Patrz na rzeczy wyszne i spodnie: na wielkie i małe, rękodzielne, abo wymyślone: od dawnego wieku giną, i ginąć będą póki wieku stanie. A jako rzeki w morze cieką, ustawicznym i k dolnym chodem, tak wszystkie

łkie rzeczy ludzkie, idą przez tę (że tak rzekę) rurę szkod do swego krefu. A ten kres jest śmierć i zginienie. Tych zaś sługami są, powietrze, wojny, porażki. A tak jeśli zmusu na nie śmierć przychodzi, z musu też i szkody tym względem. A żebyś to jaśniej w przykładzie obaczył, nie wzbraniam się umyślem i myślą nieco z tobą przez to wszystko co jest powędrować.

## ROZDZIAŁ XVI.

*Przykłady przynuszonej odmiany abo śmierci na tym świecie. Ze się niebo i żywioły obracają, a mają niekiedy zginąć. Toż widzieć w miastach, w Powieciach, w Królestwach. Naostatek że tu wszystko w koło idzie, i nic nie jest statecznego abo trwałego.*

**W**ieczne prawo dane z początku temu całemu światu jest, rodzić się, zrodzić się, powstać, upaść, nastać, przemijać, i niechciał nic statecznego abo trwałego mieć on sędzia rzeczy oprócz siebie samego.

Samemu tylko lata nie wadzą BOGU,  
Ani śmierć: insze rzeczy spieczę się do progu  
Z dawna

Z dawna postanowionego; wszystkie rzeczy psuje  
Długość czasu, aż nawet i z bytu wyzuje.

Mówi *Poeta* w *Komediey*. Wszystkie te rzeczy, którym się przypatrujesz, którym się dziwujesz, abo giną, abo wzdę odmiannę biorą. Widzisz to słońce? ustawa. A miesiąc? pracuje i słabieje. A gwiazdy? upadają i giną. A by niewiem jako zakrywał te rzeczy, i wymawiał dowcip ludzki: przedsię przydawało się to w onym ciebie niebieskim, i przydawa, co wszystko prawo *Mathematykom* i myśl łamie. Opuzczam *kometry*, różnego kształtu, różnego położenia i obrótu: a żeby te miały być w samym powietrzu i od powietrza, nie dam się namówić. Ale oto niejakie nowe poruszenia zadały pracę *Astronomom*, i nowe gwiazdy. Pokazało się niemało gwiazd tegoż roku, których jako przybywało i ubywało jasnie widziano. Widzieliśmy też (trudno ku wierzeniu) że na samym niebie coś i rodzić się może i umrzeć. Owszem oto *Varro* u *Augustyna* woła i twierdzi, że gwiazda *Venery*, odmieniła farbę swoją, wielkość, kształt i bieg. Przypatrz się powietrzu, które naybliżey nieba. Na każdy dzień się odmienia: i to wiatry pobudza, to obłoki, to grady i deszcze. Póź do wod. Same rzeki, które wiecznemi  
lub

lub ustawicznemi zowiemy, i źródła, indziej zginęły, indziej bieg i chod odmieniły. A sam *Ocean* wielki, wielka i tajemna moc natury, bywa od nawałności to wywyższony, to niżony, a choć i tych niemałz, ma jednak swoje przychody i rozchody, i abyś rozumiał, że może zginąć wszystek, oto się pomnaża i ustawa na każdy dzień w częściach. Nuż jeśli ziemię uważać będziesz, o której powiadali, że sama się tylko nie rucha, a stoi swoją mocą: oto tam się przepada, i bywa drzeniem i zatajonym wiatrem rysowana i dziurawiona: indziej się abo od wody abo od ognia kazi. I te rzeczy bowiem z sobą walczą: I możesz się niefrasować, że między samemi ludźmi wojny: są i między żywiołami. Powódź i wylanie morza nagłe, małoż ziem umnieyszyła, abo połknęła? Dawno przed tym onę wielką wyspę (k) *Atlantidę* rzeczoną pożarła (boć ja tego za baykę nie mam) potym (l) *Helikę*, *Burę*:  
a żeby-

(k) *Atlas*, Król *Mauritaniey*, przyjął niebo gospodarz. A gdy to obaczono, że się o nie zdrada, był kufil, rzucił się na szyję w morze, od jego imienia *Atlańskie* nazwane.

(l) *Helice*, *Bure*, miasta niekiedy w *Achajey*, od morza pożarte, o których tak pisze *Plinius* lib: 2. cap: 92. *Pyrre* i *Antisę* morze pożarło, około *Meotima*: a nie daleko *Koryntu* *Helikę* i *Burę*, których znaki się jeszcze w morzu pokazują.

a żebyśmy do starych i dalekich dziejów  
 nie szli, za pamięci oyców naszych u nas  
 Niderlandczyków dwie wyipie z miastami  
 i ludźmi. Owszem i teraz ten błękitny i  
 siny święcieć, nowe sobie stanowiąka wy-  
 nayduje, na każdy dzień liżąc i ugryzając  
 niewierne brzegi Fryzdów, Kanunefatów,  
 Kauchów. I sama ziemia nie próżnuje  
 gnuśnością niewieścią: ale pod czas się  
 mści, i w pośrzed morza sobie wyspy czy-  
 ni, chociaż się i dziwuje i gniewa on swy  
 ociec. A jeśli na zginienie i odmianę te  
 wielkie ciała, a wedle nas wieczne są po-  
 stanowione: a cóż o miastach rozumieć bę-  
 dziesz, o rzeczach pospolitych, o Króle-  
 stwach? które muszą być tak śmiertelne,  
 jako ci którzy je postanowili. Tak wszy-  
 scy ludzie z osobna, mają swoją młodość,  
 moc, starość, śmierć: tak i te rzeczy. Po-  
 czynają być, rosta, stoja, kwitną: a to wszy-  
 stko dla tego, aby upadły. Jedno ziemie  
 trzęsienie które było czasu Tyberiusza,  
 wyróciło 12. miast w Azyey, tyleż miast  
 drugie w Kampanij, czasu Konstantego.  
 A jedna woyna Attile więcey niż sto. Le-  
 dwie co jeszcze jest nazwisko dawnego o-  
 nego miasta Egipskiego Theby nazwanego,  
 a ledwie wierzemy żeby w Krecie kiedy  
 sto miast było, a że do pewniejszych rze-  
 czy

czy póyde, dawni oni przodkowie widzieli  
 ostatki Kartaginy, Numancij, Korintu, i  
 dziwowali się: a my Athen, Sparty, i tak  
 wiele innych zacnych miast nikczemne u-  
 padki. Ona sama Królowa i Pani naro-  
 dów, a źle wiecznym nazwane miasto, gdzie  
 jest? przywalone, obalone, zapalone, wo-  
 dą zalane, zginęło nie jedną śmiercią, a  
 szukają go dziś z pychą, a wždy go na  
 swym gruncie nie naydują. Widzisz Kon-  
 stantynopole, które się kocha w miejscu  
 dwojakiego Państwa? Baczysz Wenecją,  
 która się kokoczy z trwałości tysiącletniey?  
 przyidzie i na te swóy dzień: i ciebie mi-  
 ży Antorsie nasz, oko miast wszyffkich,  
 niekiedy nie stanie. Bo on wielki budow-  
 niczy buduje i obala, i ( jeśli wolno tak  
 rzec ) poigrawa sobie w tych ludzkich  
 rzeczach, i jako zdun rozmaite sobie kfta-  
 ty tworzy i odtworzy z tey gliny. Mówię  
 jeszcze o miasteczkach i miastach: aleć i  
 Królestwa do upadku należą. Niekiedy  
 kwitnął wschod, a Assyria, Egipt, Judska  
 ziemia, były znaczne dowcipami i mę-  
 stwem: to szczęście przyszło do Europy.  
 A i ta, jako ciała, gdy choroba nastawa,  
 zda mi się że się kurczy i rozciąga, i czuje  
 swóy wielki upad. A co jeszcze większa,  
 i czemu się nigdy nie wydziwujemy, sta-  
 rzeje

rzeje się ten świat, na którym już od pięci tysięcy i pięci set lat mieszkało: a że bajkę Anaxarchową niekiedy wyrzuconą przyimiemy, powstawają indziej i rosta nowi ludzie i świat nowy. O prawo Musu dziwne i nigdy nieogarnione: Wszystko idzie w to przymuszone koło rodzenia się i zginienia: I może co być długo trwałego na świecie, nic wiecznego. Podnieś i obróć zemną oczy (bo mi nie żal mocno na tym miejscu stać) i obacz odmienne toczenie rzeczy ludzkich, a jako na morzu nawałności. Ty wstań, ty upadni, ty panuj, ty służ, ty się zatay, ty się wynurzay, a to koło odmieńających się rzeczy, niech się tak długo obraca, póki świata stanie. Wy Niemcy byliście niekiedy dzicy. Teraz się upokorzcie przed niekróremi narodami w Europie. Wy Anglikowie, byliście niekiedy grubi i ubodzy. Teraz w rokoszach i bogactwach Egipczyki i (m) Sybarity przewyższaycie. Grecka ziemia

kiedys

(m) *Sybarites*, obywatele miasta *Sybaris* w Grecyey, które zbudowali Grekowie od Troij przyjechawszy, między rzekami Kratis i *Sybaris*. To miasto tak było możne, że cztery przyległe narody opanowało, a 20. i pięć miało sobie podbito. Z tąd się miewało na wymyśl rozmaitych rokoszy udali. Powiadają, że więc przed całym rokiem na biefladę zapraszać zwykli, aby się gospodarz na wybor-

kiedys kwitnęła? teraz niech leży. Włofka ziemia rząd trzymała? teraz niech będzie w niewoli. Wy Gotowie, wy Wandalczykowie, wy drożdże grubych ludzi, wychodźcie z lochow swych, a na odmianę panujcie narodom. I wy kosmaci Tatarowie wychodźcie, a na czas zatrzymawajcie na wodzy możną ręką, Azyą i Europę. Ale i wyż niemieszkając odstąpcie, a zostawcie panowanie narodowi nad Oceanem. Czy myślę się? czyli widzę że jakieś Słońce nowego panowania od zachodu wschodzi?

## ROZDZIAŁ XVII.

*Przyszło do Musu, który od Nieodmienności, Nieodmienność z twierdzona. Iż pospółstwa i wszystkich mądrych w tym zgoda była, ale niezgoda w częściach. Jako wiele nieodmienności u dawnych.*

**T**O wyrzekł *Langius*, i mało mię co do płaczu nie przywiodła ta mowa. Tak

wyborne potrawy i napoje, a goście na złoto i srebro zawsze i nowe i misterne, napodzw przygotować mogli. Z tąd o rokoszach przypowieść: *Siedź Sybarytcki*. Ci po tym wywiodszy przeciw Krotontom po trzy kroć sto tysięcy ludu, z hańbą są zwyciężeni, i w niepokój i z miastem zniszczeni.

Tak mi się widziało, iż w jasnym świetle  
baczę igrzysko rzeczy ludzkich. Wykrzy-  
knąłem i rzekłem: Miły, cóż, abo sami je-  
steśmy, abo to w czym pracujemy? Na-  
der prawdziwie mówi *Poeta*:

Cóż wdy czym być pomaga? co niczym być wadzi?  
Człowiek ten jest nikczemny, który wzrok tuż gładzi,

*Langius* do mnie: Ale ty młodzieńcze,  
powiada, nietylko te rzeczy uważaj, ale i  
znieważaj, a utwierdź umysł Stałością, z  
tej niestałej i odskakującej nieustawiczno-  
ści rzeczy. Niestałą zowę, zmyśli i zmy-  
słu mego, bo jeśli na BOGA i opatrność  
pòzrzyfz, wszystko bieży swoim a tym  
nie poruszonym porządkiem. Bo dawfzy  
już pokóy tesakom, idę do strzelby: i nie  
bronią będę bódł twoy przyciskał, ale pro-  
chem. Wypuszczę dzieło nieodmiennos-  
ści, stateczne, mocne, i któremu się nigdy  
żadna moc ludzka nie oprze, żadna chy-  
trość nie umknie. A to miejsce choć do  
upadku jest śliskie: jednak postąpię, ale o-  
stróżnie, cicho, i jako Grekowie mówią:  
*spokojną nogą*. A naprzód, iż nieodmien-  
ność w rzeczach jest, ani ty podobno *Li-  
psi* przysz, ani który naród, ani wiek któ-  
ry. Jam przeszkodził, i rzekł: odpuść iż  
ci się w tym biegu jako zawada sprzeci-  
wiam

wiam. Nieodmiennosci mi zastawujesz?  
Nikczemne to dzieło twoje, a jest prochem  
Stoików nabite, dosyć słabym. Wolno  
mówię. Ja te nieodmiennosci niczemu  
stawię, i (n) Parki przynich; a jako on  
żołnierz u *Plautusa* mógł by ten cały babi  
hufiec jednym duchem rozdmuchać, jako  
wiatr liście. *Langius* srogim i grożącym  
się okiem, pierzchliwy i niebaczny, powia-  
da, ty szydźisz z nieodmiennosci, abo je  
odrzucaasz? niedokażesz tego: chybabyś  
razem i wszystkie moc odjął, i fame Bóstwo.  
Bo jeśli jest BOG, tedyć jest i opatrność:  
jeśli ta jest, tedy i wyrok a porządek rze-  
czy: jeśli i ten, tedy jest i mocna a stała  
nieodmiennosc spraw wszystkich. Jako  
mi się tu umkniesz od razu tego? abo ja-  
ką siekierą rozetniesz ten łańcuch? Bo nie-  
godzi się nam o BOGU i o oney wieczney  
myśli inaczej myśleć, jedno iż wiadomosc  
i przegładanie wieczne w nim jest. A iż  
tenże jest nieporuszony, mocny, neod-  
mienny, zawsze jeden a sobie podobny, to  
wiemy: i to że nic ani odchyła ani wątpi  
co raz abo chciał abo widział. BO-

(n) Parki trzy Boginie u pogan nad człowieczym ży-  
wotem przełożone. Imiona ich, *Elotho*, *Lachesis*, *Atror-  
hos*. Jedna przędła nitkę żywota, druga wiała, trzecia u-  
rzuwała,

BOGA bowiem żadna rzecz nigdy nie obraca,  
On sam rzeczy rozciąga wszystkie i ukraca.

A jeśli zeznasz, że to jest prawda (musisz zaś przyznać, chybaś wszystkie rozum i zmysł utracił) tedy i to znay, iż wszystkie wyroki Boskie są mocne i nieporuszone, od wieku do wieku. A z tąd wynurza się mus i ta nieodmienność, z której szczyt. Tey rzeczy jest tak szczyra i przytomna prawda, że też żadnego rozumienia między narodami niemasz prawdziwszego i większego. I którzykolwiek światło o BOGU i opatrności jego widzieli, ci wszyscy wierzyli i o nieodmienności. Ze oneż to czyste i pierwsze ogniki co BOGA ludziom pokazały: świeciły też a pokazały drogę do tey nieodmienności. Przyśtań do *Homera* a przyśłuchaj się nayıpierwszemu i nayımędrszemu *Poecie*, kłamcą niech będę, jeśli o czym więcej rozprawował, i co więcej zalecał niż tę nieodmienność. A potomkowie drudzy nie odstrzelili się od *Oycy swego*. Patrz *Eurypidesa*, *Sofocla*, *Pindara*, a z naszych łacińskich *Virgiliusa*. Chcesz abym o tym z *Historikow* mówił? Wszyscy ten głos mają, że się za nieodmiennością to stało, i Królestwa za nieodmiennością albo są założone albo wywrócone. Do

Filozo-

Filozofów się odzywać? którzy większe staranie mieli i mają o pokazaniu i bronienu prawdy przeciw pospólstwu. Ci w innych rzeczach niemal wszystkich różnemi będąc z niejakiego pilnowania i złego pragnienia sporu, dziwna rzecz, jako się wszyscy zgadzają na początku tey jedney drogi, która do nieodmienności prowadzi. Na początku drogi rzekłem, bo tym nie zapieram, że się zaraz na mnogie steczki dzieli, które jednak wszystkie, zda mi się że do tego czworakiego końca mogą przywieść, że nieodmienność jest *Gwiazdarska*, przyrodzona, gwałtowna, prawdziwa. A o tych krótko rozprawować będę, i jakoby każdą naznaczając. Bo pospolicie tu zamieszanie i błąd bywa.

## ROZDZIAŁ XVIII.

Trzy pierwsze rodzaje Nieodmienności krótko wyłożone. Wszystkich opisanie. Stoikowie nieco i krótko wymówieni.

**N**ieodmienność *Gwiazdarską* zowę,  
Która mocno wiąże i kępuje sprawy wszystkie i wyjścia wedle mocy i położenia gwiazd. O tym naprzód *Chaldeycy-*

E

deyczycy i Astronomowie poczęli uczyć, a między Filozofami grunt i podpisek, wysoki on Merkuriusz, który opatrność, mus nieodmienność, subtelnie ale nie prawie próżno rozdzielając mówi: *Opatrność jest doskonały rozum niebieskiego BOGA, a ta ma dwie przyrodzone towarzyszki Mus i Nieodmienność. A Nieodmienność wprawdzie nadśluguje Opatrności, społemże i musowi: ale samey nieodmienności służą Gwiazdy. Abowiem, ani się kto może uchronić przed mocą nieodmienności, ani uycić siły z mocy gwiazd. Bo to są zastrzały i zbroje nieodmienności, wedle której zdania wszystko sprawują i dokończają przyrodzeniu i ludziom. A w tymże głupim okręcie dziś nie tylko pospólstwo Astrologów żeglują, ale też (aż mię wstyd mówić) nie jeden z Theologów. Przyrodzoną zaś nieodmiennością zowę porządek przyrodzonych przyczyn, które (jeśli im co nie przeszkodzi) mocą i przyrodzeniem swoim pewne a toż skończenie sprawują. Przy tym stoi Aristoteles: jeśli Alexandrowi Afrodiłkiemu wierzymy, który jest jego wiernym tłumaczem, także Theofrastus, który jaśnie pisze, że nieodmiennością jest każdego swoje przyrodzenie. Wedle tych rozumienia, dzieje się nieodmiennością, że człowiek człowieka*

rodzi;

rodzi: iż umiera z wewnętrznych przyczyn, a bez cudzego gwałtu, nieodmiennością: a opak zaś, iż człowiek węża albo infy cud jaki rodzi, nad nieodmienność: Także, aż kto albo od miecza albo od ognia zginie. Niebarzo grzelzące rozumienie. Bo o mocy tey nieodmienności nie zbyt twierdzi. A któżby się przypadku nie chronił, co tey mocy nie nazbyt przyznawa? Taki niemal wszędzie jest *Aristoteles*, kiedy o Bożkich rzeczach pisze, wyjąwszy książki o świecie, które wszystkie złote są, a od innego wiatru. Owszem to jeszcze czytamy u pisarza Greckiego, że *Aristoteles* tak rozumiał, iż nieodmienność nie jest przyczyną, ale jakiego sposob przyczyny pomagający tym rzeczom, co od musu bywają stanowione. Serce Filozofkie, śmie statecznie szczęście i przypadek między przyczyny kłaść, a nie śmie nieodmienności. Dam temu pokoy. Idę do moich Stoików (Bo nie tażę się z tym, że tę sektę miłuję i poważam) którzy naprzód ogwałtowney nieodmienności pisali. A tę opisuje z *Seneką*: *Musem być wszystkich rzeczy i spraw, którego to musu żadna moc nie może przelomic, albo z Chryppusem. Ze jest mocą Duchowną, rządzącą porządnie wszystkim stworzeniem. Ite opisania nie barzo daleko od prawdziwe-*

E ij

go

go chodzą, gdy je zdrowo i skromnie wyłożysz, jako też ani całe ich rozumienie podobno, by go dawno pospolitego człowieka *mniewanie* było nie zadawilo. Przywłaszczają im dwie niezbożne rzeczy, to jest, naprzód, że BOGA podkładają pod tę nieodmienność: potym, że także wewnętrzne przyczyny, i które są naszej woli, tey nieodmienności poddawają. Ja nie barzo ich dla obdyga wymówić mogę. Bo z ich pism, których barzo mało, może to wyczerpnąć, acz też zdrowsze w nich rzeczy są. *Seneka* zaprawdę nie słaby trębacz oney uliczki, dopuścił się pierwszego onego występku, w książce, gdzie mu nie przystało, o Opatrzności: *Tenże mus*, powiada, *i Bogi wiążę. Nieodwrócony bieg wiąże rzeczy ludzkie i Boskie. Onci sam wszystkich rzeczy Stworzyciel i rządca postanowił nieodmienności, ale samże za nimi idzie. Zawsze słucha, raz kazał.* A ten nierozwiązany łańcuch i związek przyczyn, którym wszystko i wszystkie wiążą, zda się nie ciemno, że gwałt czyni wolney woli ludzkiej. Ale własni i prawdziwi Stoikowie, nigdy tego jawnie nie opowiadali, abo jeśli się im co takiego wymknęło w oney żarkości, jako to bywa, pisania abo rozmawiania, znaydziesz, że to więcey takim jest w słowach,

niż

niż w rzeczy i zmyśle. Sam *Chryssippus* (który naprzód tę mężną sekte przez cierniłą ostrość *kwestij* skaził i osłabił) u *Agelliusa* o umniejszoney wolności wymówkę czyni. I nasz też *Seneka*, nie poddaje BOGA nieodmienności (zdrowszy bowiem zmyśl ma) ale niejakiem sposobem mowy, Boga BOGU. Bo którzy z nich naybliżey ku prawdzie przystąpili, zową tą nieodmiennością podczas samę opatrzność, podczas BOGA. Dla tego *Zeno* gdy nieodmienność opisał, że jest mocą materiy sprawującą wedle tychże rzeczy i tymże obyczajem, przydał, którą bez szkody abo opatrznością abo przyrodzeniem nazowiesz. A *Chryssippus* teyże myśli indziej nazwał. Nieodmienność być wiecznym sposobem opatrzności. Nuż *Panætius Stoik* powiadał, że sam BOG jest nieodmiennością. Co samo rozumiejąc *Seneka* jasnie: Ile razów będziesz chciał, powiada, możesz inaczey zwać tego stworzyciela rzeczy, i przyrodzenia, i Jowiszem go naylepszym i naywiększym pięknie nazowiesz, i grzmiącym i ustawcą, który nie dla tego jest ustawcą, jako *Historikowie* powiadają, że po przyjęciu ślubu zastanowił woyska Rzymskie uciekające, ale iż za jego dobrodziewstwem wszystko stoi. Tegoż gdy i nieodmiennością nazowiesz; nie skłamałsz. Bo

ponie-



ponieważ nic inszego nie jest nieodmienność, jedno porządek przyczyn zawikłany: on jest najpierwszą przyczyną ze wszystkich, na której drugie zawisły. A te ostatnie słowa, tak pobożnie są wyrzeczone, że i sama potwarz z potwarzyć ich niemoże. I nie odchylił się od tej strony on wielki pisarz do Króla wielkiego, mówiąc: Rozumiem zaś, że i *Musem* tym nic inszego nie ma być nazwano, jedno *BOG*, jakoby stałe przyrodzenie, i samą też nieodmiennością, iż wszystko zwięzuję i wolno chodzi, a bez przeszkody. Te mowy, jeśli co nie opatrznego mają, nic jednak niezbożnego: a u sprawiedliwych tłumaczów nie daleko są od prawdziwej a naszej nieodmienności. Tę zaprawdę pochwałę dają szczerze narodowi Stoików, że żadna insza sekta barziej powagi i opatrności *BOGU* nie przyczytała: a żadna też barziej ludzi do onych niebieskich i wiecznych rzeczy niepobudzała, jako ta. A jeśli się co w biegu tej Nieodmienności potknęli, poszło to od chwalebego dobrego uśłowienia, ślepe ludzkie od ślepey Bogini odwrócić. O szczęściu to rozumiem, którego nie tylko moc, ale i imię mężnie zatłumili.

ROZ-

## ROZDZIAŁ XIX.

*Czwarta lub prawdziwa Nieodmienność wyłożona. O nazwisku samym krótko, a pokazanie że jest różne od opatrności.*

**D**Osyć o wyrozumieniu i niezgodzie starych onych. Bo czemu bym się barzo miał badać abo subtelnie pytać o tych rzeczach? Z prawdziwą nieodmiennością mam sprawę wielką, którą teraz przekładam i objaśniam. A zowę ją tu wieczny wyrok Opatrzności, który nie łatwiej odjęty od ludzkich rzeczy być może, niż sama Opatrzność. Niechay nikt imienia nie gani, bo śmieje to mówię, nie masz żadnego własniejszego w Polskim języku, Łacinnicy *Fatum* zową, którego słowa źle używali starzy. A rzeczone *Fatum à fando*, od mówienia: i nic inszego właśnie nie jest, jedno *wyrzeczenie à rozkazanie Boże*. A iż się to nie odmienia, przeto je Nieodmiennością jednym słowem zowę, co bym miał rzec przez kilka słów, Boże postanowienie, które odmienione być nie może. Tę nieodmienność opisuję z onym zacnym *Pikusem*, że jest porządek przyczyn który na radzie Bożej zawisł: abo acz ciemniej, wszakże subtelniej:

Nie-

*Nieporuszony wyrok Boski, który tkwi w rzeczach ruchomych, a wszystko swym porządkiem, na swym miejscu, swego czasu, mocnym czyni. Rzekłem, iż jest wyrok Opatrzności, gdyż się z dzisiejszemi Theologami (niech mi odpuszczą, gdyż się o prawdę staram) nie zgadzam do końca, którzy to z lamą opatrznością, nazwiskiem i rzeczą mieszają. Wiem że to rzecz wielka, owszem lekkomyślna, ono nad istotne przyrodzenie i nad niebieskie (a tu BOGA rozumiem) chcieć albo słowy pojąć, albo do słów przywiązać, i to cokolwiek do niego należy: wszakże ile myśl człowiecza pojąć może, twierdzą, że Opatrzność właśnie jest co inszego, a co inzego nasza nieodmienność. Bo Opatrzności inaczej nie pojmuję, ani uważam, tylko iż jest moc i siła w Bogu, wszystko widzenia, wiedzenia, rządzenia. A mówię, moc powszechna, nie rozdzielna, z sobą cała, i (że tak z Lucretiusem rzekę) jednoistaynie złączona. Ale nieodmienność, zda się, iż się coś ku rzeczom samym spuszcza, i bywa w każdej z osobna obaczona, że tak będzie rozłożenie i rozsądzenie wspólne oney opatrzności rozdzielnie i po częściach. A tak, ona jest w Bogu, i jemu samemu bywa przypisana, ta w rzeczach, i im bywa przy-*

przypisana. Zdam się ja tu tobie płać, albo jako on mówi prolo wiercieć. Owizem miły Lipsi, biorę to z pośród mowy pospółstwa Łacińskie: między którym nic niemalf zwyczajniejszego, nad tę mowę: *Ze się to albo owo, za dobrą albo złą nieodmiennością dzieje.* Także: *Ze ta jest tego Królstwa albo miasta nieodmienność.* Ale o Opatrzności nikt tak nie rzecze, nikt, powiadam, nieprzywłaszczy jej rzeczom samym bez niezbożności, albo naśniewiska. Przetom dobrze rzekł, że w BOGU jest, a ta nieodmienność od BOGA wprawdzie, ale w rzeczach wyrozumiana bywa. Przydam daley, że opatrzność choć od tey nieodmienności nie może być oderwana, wszakże się zda, że jest coś zacniejszego i pierwszego niż nieodmienność: jako pospolicie w szkołach mądrych ludzi powiadamy, że słońce jest zacnieysze niż światło, wieczność niż czas, wyrozumienie niż rozum. Ale abym tych smutnych rzeczy nie szerzył, choć jeszcze nie tarte są: baczysz z tego, iż mam przyczynę słuszną rozdziału i nazwiska przeciw nowemu Senatowi Theologów. Bo starzy oni i zdawna przyjęci Oycowie, niczego mi nie zayrzą, ani zabraniają, abym tego słowa *Fatum* nieodmienność w zdrowym i prawdziwym znaczeniu

niu nie miał śmieie używać. Ale abym się do objaśnienia mojego opisanja wrócił, rzekłem, że jest tkwiący wyrok, żebym pokazał, iż ta nieodmienność ma być upatrowana w tych, do których przychodzi, nie w tym od którego idzie. Przydałem, w rzeczach ruchomych dając to znać, że choć ta nieodmienność jest nieporuszona, jednak nie odeymuje ruchu przyrodzonego od rzeczy: ale lekko bez gwałtu sprawuje, jako wyciągają znaki od BOGA na każdą rzecz włożone. W przyczynach wprawdzie (a to rozumiem o wtórych) przymuszających przymuszając: w przyrodzonych, wedle przyrodzenia: w przypadkowych przypadkowym obyczajem. A tak względem rzeczy, nie czyni żadnego gwałtu, ani przymuszenia: ale jako się co narodziło czynić albo cierpieć, tak każdą rzecz z osobna sprawuje i nachyla. Ale jeśli ją do swego pochodzenia pociągniesz, to jest, ku Opatrzności i BOGU, stałe i nie lekliwie twierdzą, iż wszystko się z musu dzieje, co się za nieodmiennością dzieje. Na ostatku przydałem, o Porządku, Miejscu, Czasie, znacniając com pierwey położyl, że Opatrzność jest spólnie ze wszystkimi rzeczami. A w Porządku, rozumiem, Rząd i związanie przyczyn, które nieod-

nieodmienność opisuje, w Mieyscu i czasie, onę dziwną i nigdy niewypowiedzianą moc, którą wszystkie skutki, i do pewnych mieysc, i do pewnych czasów są przywiązane. Nieodmiennością to jest, że (o) *Tarquinius* z Królestwa ma być wygnany? Niech tak będzie, ale niech cudzołóstwo uprzedzi. Widzisz porządek. (p) Cesarz ma być zabity? tak: ale też na Ratuszu, i u łupa *Pompeiusowego*. Widzisz mieyscę (q) *Domitian* ma od swoichże być porażony? będzie: a wteże samę godzinę piątą, której się próżno chronił, widzisz czas.

ROZ-

(o) *Tarquinius*, co oney uczciwey zacney *Lukrecji* gwałt uczynił, i dla tego ze wszystkimi powinowatemi z miasta wygnany jest.

(p) *Julius Casar*, którego na Ratuszu w Rzymie Senatorowie zabili, o czym i niżej.

(q) *Domitianus* Cesarz Rzymski, prześladowca Chrześcian: dzień przed śmiercią kazał sobie owoce niejaki nazajutrz schować. A obróciwszy się do przyjaciół powiedział (bo był dobry Astronom) że nazajutrz miał się w wodniku być miał krwawy, z kąd się takiej rzeczy spodziewać, o której po wszystkim świecie mówić miano. Nazajutrz zatrzymał się na upokoju. Tam będąc, zdrapał sobie brodawkę na czole, z której gdy krwie niemało wyciekło, rzekł: Boże by na tym dosyć było. Pytał się potem o godzinie. Powiedzieli komornicy, miało piątę, której się bał barzo, że już 6, ano dopiero 5 była. Ztąd począł lepszy myśli być. Zaczyn łożnicy jego *Parthenius* przybył, i odwiódzsy go do komory jakoby mu co tajemnego chciał powiedzieć, mieczem go przebił.

## ROZDZIAŁ XX.

*Rozdzielona i oderwana od Nieodmienności Stoików, przez cztery granice, Pilniey to pokazano, jako gwałtu woli nie czyni, a iż BOG ani pomocnikiem jest ku złemu ani powodem.*

**A** Dobrzeż to poymujesz młodzieńcze? Czylić mam jaśniejszą jeszcze pochodnię zapalić? Ja głową kiwając; Trzeba mówię, trzeba jaśniejszey, i naczey na wieki mię w tey nocy zostawiłz. Bo cienie to jakieś przedziwo tych rozdziałów, a pytania tego są siła barzo nieuchronione. Wierz mi żem się zdrady obawiał, a twoje te słowa rozwodne i zawieszzone takem uważał, jako jedne nieprzyjacioly. *Langius* uśmiechnąwszy się. Ale ty tusz sobie dobrze, powiada, niemalz tu żadnego (r) *Hannibala*: i trafiłeś na obronę, nie na zdradę. Dodam światła: to mi tylko powiedz, gdzie i w której części nie dowidzisz? Ja na to, w tey części, powiadam, miły *Langi*, która o mocy i o mufu rozsprawuje. Bo zgoła nie poymuję, jako to tę twoję nieodmienność od nieodmienności Stoików różnisz, a teś słowy i drzwia-

(r) *Hannibal* Hetman Kartagineńczyków przeciw Rzymianom.

i drzwiami wygnał, jako mówią, ale ją rzeczą i tyłem wpuszczasz. *Langius* na to zaraz: Nie tak miły *Lipsi*, powiada, nietak. Bo ja ani przez sen żadney nieodmienności Stoików nie wprowadzam: ani one baby dawno zdechłe (parki) wzbudzam: pokazuję skromną i pobożną nieodmienność, którą od oney gwałtowney czterma temi granicami oddzielam. Oni BOGA nieodmienności poddawają, że i *Jowisz* u *Homerusa*, acz chciał, nie mógł swego (s) *Sarpedona* od jego związek wybawić: a my nieodmienność poddawamy BOGU, którego powiadamy być wolnym wszystkich rzeczy autorem i sprawcą, i może kiedy zachce przestąpić abo i przerwać te zawikłane gromady i zebrania nieodmienności. Oni twierdzą że od wieków jest jakiś porządek przyczyn przyrodzonych: a my nie stanowimy porządku przyczyn przyrodzonych zawsze będący (bo BOG jest cudów abo dziwów przyczyną, i często sprawował takie rzeczy, które były nie z przyrodzenia, owszem nad przyrodzenie) ani żeby był od wieków: bo wtóre przyczyny nie są-

(s) *Sarpedon* *Jowiszów* Syn, pomagał *Menelausowi* przeciw *Trojańczykom* wojować. Ale go *Patroklos* zabił, a *Jowisz* go obronić nie mógł.

nie są wieczne, iż pewnie z światem naftaly. Potrzebie, oni frasunek znieśli od rzeczy; a my przywracamy i twierdzimy, że ile razów wtóre przyczyny takie są, bywa przypadek i przygoda w końcach rzeczy. Naofiatek, zda się, że oni woley ludzkiej wielki gwałt uczynili: a od nas to daleko, bo i nieodmienność stanowimy, a przed się z wolnością woli onę zgadzamy. Bo tak uciekamy przed zdrażliwym wiatrem szczęścia i przypadku, żebyśmy okrętu tego o skałę musu nie rozbili. Jest Nieodmienność: ale pierwsza przyczyna, która wtórych i średnich tak nie odeymuje, że też nie czyni fama (mówiąc porządnie i co nauce) chyba przez nie. Ale między wtóremi jest i twoja wola, o której nie wierz, aby ją BOG miał albo przy muszać, albo odeymować. Ten błąd wzystek w tym i ten obłok, nikt nie wie że ma chcieć, czego nieodmienność chce: a mówię chcieć dobrowolnie. Bo BOG który rzeczy stworzył, używa rzeczy bez skazy rzeczy. Jako ono najwyższe niebo wzytkie niższe obróty tak z sobą prowadzi, że własnego ich ruchu nie odmienia ani zastanawia: tak BOG mocą Nieodmienności wszystkie ludzkie rzeczy ciągnie, ale osobliwej mocy każdej z osobna albo ruchu  
nie

nie odeymuje. Chciał aby drzewa i zboża rosły: rosta bez wszelakiego gwałtu przez przyrodzenie. Chciał aby ludzie uważali, obierali: Uważają bez wszelakiego gwałtu i obierają przez wolę. A przed się to samo co obrać mieli on od wieków widział: ale widział, nie przymusił: wiedział nie stanowiął: opowiedział, nie przypisał. Co się tu naszy zająkają? Nędznikowie? Nie baczę aby inza jaka przyczyna była, gdyż tak jałna rzecz, tylko, iż ta brykająca myśl ustawicznie się czesze i drażni, będąc zarażoną złą jakąś krostą swarzenia się i gadania. Bo jakoż to, powiadają, jeśli BOG przewidział że ja miał zgrzeszyć, a to przewidzenie nie może chybić, nie zgrzeszę ja z musu? Głupcze, kto tego przygrzeszył z musu: ale przyday, przez twoją wolę. Bo to przewidział, aby to było dobrowolnie. Dobrowolnie tedy z musu grzeszysz. Dosyćże to jasno? Przynałają jeszcze: Ale BOG jest powodem wszelakiego ruchania w nas. Jest pospolicie powodem, zeznawam: ale nie miłuje nic chyba co dobrego jest. Gotujesz się ku cnocie? dzieje się to za jego wiadomością i pomocą. Ku grzechowi? za jego wiadomością i dopuszczeniem. A niemasz tu żadnej jego winy: Władam na koń, i  
poga-

poganiam mdłego i chromego: co poganiam, to jest odemnie, a iż słabego, to od niego. Gram na Cyrze niegłośney i nie dobrze sklijoney: a przedsię iż niegłośna, przyznasz że to jest wina instrumentu tego a nie moja. Ta sama ziemia drzewa i zboża wszystkie wychowują spólnym sokiem: ale jedne przywodzą pożyteczny owoc, drugie jad i truciznę. Cóż rzeciesz? z ziemieli to? czyli raczej, od przyrodzonej mocy drzew, które dobry pokarm trawia na swój jad? Toż i tu, od BOGA to iż się ruchasz: od ciebie i w tobie iż ku złemu. Naostatek, że tę mowę o wolności zawrę. Nieodmienność jest jakoby wódz i ciągnie powrót w tańcu tego świata: ale to tak, że też na nas należy albo chcieć albo niechcieć. A dalej nic. A nie jest w naszej mocy uczynić. Bo tylko wola człowiekowi pozwolona, którą może się kto BOGU sprzeciwiać, i zastrawić, ale nie siła, aby mdgł. Jako w okręcie wolno mi przechadzać się, i biegać po ławach i ganku. Ale ten maluczki ruch nic nie przemaga, aby bieg jego zatrzymał: tak w tym okręcie nieodmienności, na którym się wszyscy wożemy, mogą wole nasze biegać i przebiegać, przed się z drogi nie zbijać ani zastranowią. Zawzięta ona najwyższa wola

wola będzie rządziła wodzami: i którą się kolwiek jej będzie zdało, wóz ten nakieruje, lekką jakąś urodą.

## ROZDZIAŁ XXI.

*Zamknięcie tej mowy o Nieodmienności: Prze-  
strzoga, że jest (ta mowa) pełna niebezpieczno-  
ści i obojętna. Niedwornie się badać. Naosta-  
tek upomnienie stateczne aby sły umysłowi od  
Musu dane były.*

**A**le na cóż ja teraz przypominam? obróć okręt i pomknę się od tej przepaści która siła dowcipów pożarła. Widzę rozbicie okrętu Ciceronowego na tym miejscu, który wolał opatrność odjąć, niż nieco od ludzkiej wolności uszczerbić. A tak ludzie wolności czynią (pięknie mówi Episkop Hipponeński) uczynił świętokradcami. A z naszych pływa też w tym morzu *Damascenus*: przydawając wprawdzie Opatrzność inszym rzeczom, ale odejmując od tych co nad nami. My się tych niebezpieczeństwem karawszy, miły *Lipsi*, na ląd się udajmy, a nie puszczajmy się daleko na to morze. *Euclides* niekiedy, gdy się ktoś zbytnie

F.

pytał

pytał o bogach, barzo dobrze odpowiedział: O inszych rzeczach niewiem, ale to wiem że dwornych ludzi barzo nienawidzą. Toż rozumiey o Nieodmienności, która chce, abyśmy na nią, nie w nią patrzali, chce być wierzona nie poznana. Zda mi się że to są *Biantowe* słowa: o bogach to tylko mów, iż są. Lepiey te słowa ku Nieodmienności tey obracam, o której przestzegam, że dosyć jest, jeśli wiesz iż jest. A inszych rzeczy choć nie będziesz wiedział, nic nie zgrzeszysz. To zaś właśnie do naszego przedsięwzięcia należy, (bo się już od tych krzywych steczek, do dawney i otworzyfey drogi wracam) abyś wierzył, że Mus jest przyrodzony powszechnemu złemu, a w tym abyś niejakię pociechy tego twego frasunku szukał. Cóż po tym dwornie się o wolności abo niewoli ludzkiej chęci pytać? o przymuszoney woli abo przywiezioney? Nędzniku. Oto nieprzyjaciel bierze (t) Syrakuzzańskie twoje miasto, a ty piszesz w prochu. **Woynę masz nad głową.**

(t) *Syracusa* Miasto w Sicilii, ze czterech inszych miało złożone, których pierwsze zwano *Insula*: drugie *Akradina*: trzecie *Tyche*: czwarte *Neapolis*: miasto wielce ozdobne, zburzone od Rzymian, gdy hetmanit *Marck Marcellus*, który gdy z wyfokiego miejsca to piękne i zacne miasto widział, zapłakał dla przychodzący na nie szkody. **Zołnierz nad wola Hetmana zburzył.**

głową, tyraństwo, mordy, śmierć, a te rzeczy z wysoka pewnie są spuszczone, a nie należy tu nic na twojej woli. Możesz się ich lękać, ale nie uchronić, możesz przed nimi uciekać, ale nie uyc. Uzbroy się przeciwko tym rzeczom, a porwi tę broń Nieodmienności, która wszystkie te boleści nie kole, ale dawi, nie umnieysza, ale odeymuje. Jako, jeśli się polekku pokrzywy dotkniesz, upali cię, a jeśli mocno, tępieje: Tak też ta ostrość frasunku roście, gdy ją kto lekkimi lekarstwy leczyć chce, a od twardych i mocnych odchodzi. Lecz nad Mus nie masz nic mocniejszego, który samym najazdem wszystkie te hufce poraża i odwraca. Bo czegoż chcesz o boleści? nie naydziesz miejsca w tym, co się nie tylko może stać, ale ma. Czego chcesz ty utyskowanie? Możesz to niebieskie jarzmo na szyi rzuć, ale go z szyje zrzucić nie możesz.

Nie myśl o tym byś Boskie mógł Nieodmienności  
Odwrócić przez lamenty płacziwey żałości.

Od Musu inszey ucieczki niemasz, jedno chcieć do czego on ciśnie. Zacznie mówi on zacny mędrzec: *Będziesz mógł być niewyciężonym, jeśli się na żadną walkę nie udasz, której zwycięstwo nie jest w twojej mocy.*

F ij

cy.

cy. A takać jest walka ta z Musem, której kto się kolwiek podeymuje, musi przegrać: i czemu się barziesy dziwować możesz, przegrał, niż walczyć począł.

## ROZDZIAŁ XXII.

*Iż więc ochrony niejakię gnuśności w Nieodmienności szukają. Ale odkryta. Nieodmienność czyni przez średnie przyczyny, a to używając ich. Ile pomagać Ojczyźnie, ile nie pomagać. Koniec pierwszym Księgom i mowie.*

**A** Gdy tu niejako umilkł *Langius*, tymem się weseleyja wyrwał, mówiąc: Jeśli ten wiatr daley z tyłu okręt popędzi, nie daleko od portu będę. Bo już śmiem iść za Bogiem, śmiem *Mufu* słuchać: i zda mi się że mogę mówić z *Euripidesem*.

Raczej go wolę pięknie błagać ofiarami,  
Niżbym w gniewie miał wierząć ku niemu piętam,  
Walcząc z Bogiem, który tuż muszę pójść do jamy

Wszakże jedna jest jeszcze nawałność w zamaconey mey myśli, która mię rzuca; uspokoy ją miły *Langi*: Bo jeśli złe pow szechnie od Nieodmienności, a ta nie może być zwyciężona ani uchodzona: cóż się daley

daley za oyczyznę i o nią pracować i frasować się mamy: czemu nie raczey wszystkie rzeczy onemu wielkiemu rządzczy niepohamowanemu poruczamy, a sami siedźmy, jako mówią, rączki złożywszy? Bo jako i ty powiadasz, próżna jest każda moc i rada, gdy się Nieodmienności sprzeciwiają. *Langius* odpowiadając: Upornie albo swowolnie, powiada, od prawego i prawdziwego idziesz młodzieńcze. Toli jest posłusznym być Nieodmiennościom, czyli z nich szydzić i naśmiewać się? Będę, powiadasz, siedział rączki złożywszy; dobrze: A teraz ściśni wargi. Bo kćóci kiedy powiadał, że Nieodmienność sama tylko iprawuje, bez średniey i pomagającej przyczyny? Wolność od choroby powstać, ale tak, że lekarza używać musisz i lekarstw. Tak i tu; Wolność i zachować ten niebezpieczny i tonący okręt Oyczyzny twojej, jeśli Nieodmienność na to, ale i to jest Nieodmienność, aby był ratowany i podpomagany. Jeśli chcesz do portu przyplynać, przyłóż ręce do styru i wiosel, a rozpuść żagiel: nie czekay próżnując z nieba wiatru. Lecz przeciwnym obyczajem, jeśli na to Nieodmienność, aby Oyczyzna twoja zginęła: tedyć za tąż Nieodmiennością, i te się rzeczy dziać będą, które



re do zginienia ludzką drogą prowadzą. Pospółstwo z przełożonemi i między sobą będzie niezgodne, nikt nie będzie umiał słuchać, nikt panować: Językiem mnodzy będą mężnemi, a wszyscy uczynkiem leniwi, naostatek w samych wodzach nie będzie ani rady ani wiary. Prawdziwie mówi *Vellejus*: Nie przełamana jest siła Nieodmienności, a kto jej szczęście chce odmienić, rady psuje. Takci: Bo tak się rzecz ma, że popolicie BOG, chcąc szczęście odmienić, rady psuje, i sprawi to (co jest najszkodliwsze) że co przypadnie, zdać się będzie, iż słusznie przypadło. Wszakże nie zaraz mniemaj, że ostatnia Nieodmienność na twoją oyczyznę przyszła. Bo co to wiedzieć? a co wiedzieć, jeśli to nie tylko jakieś zatrwożenie i poruszenie, czyli choroba na śmierć? A tak pomagay, i wedle dawnej przypowieści, póki dusza w chorym, miej nadzieję. Jeśli się przez pewne i jasne znaki, pokaże Nieodmienność ku zginieniu, moim zdaniem, ma to płacić, żeby z Bogiem nie walczyć. A bezpiecznie tu *Solonów* przykład przytoczę: który gdy *Pisistratus* Atheny wziął, a *Solon* widział, że próżne jest wszelakie staranie o wolności, położywszy zbroję i tarcz przed Ratusznemi drzwiami. O oyczyzno, powiada, to-  
biem

biem i słowy i rzeczą pomagał, a z tym do domu poszedł, już daley pokody dając. To czyń, ustępuy BOGU, ustępuy czasowi: i jeśliś jest dobrym obywatelem, choway się na łaskawsze i lepsze rzeczy. Może znowu ożyć ta wolność, co teraz umarła: i Oyczyzna teraz co upadła, może za czasem powstać. Czemu marnie rozpaczasz abo zwiątpiasz? Z oney pary *Burmistrzów* u miasta *Kanny*, mam za mężniejszego *Varrona*, iż uciekł, niż *Pawła* że się dał zabić. A inaczey też nie sądził *Senat*, i lud *Rzymski*: ktorzy mu jawnie dziękowali, że był o Rzeczy-pospolitey nie zwiątpił. Daley choć się Oyczyzna twoja tylko trwoży, choć ginie, choć przepada: ty się nic nie frasuy, ale przyłącz on wspaniały umysł *Kraterów*, który, gdy *Alexander* pytał, jeśliśliby chciał, aby Oyczyzna jego znowu zbudowana była: odpowiedział. A na co? *Inszy Alexander* ją podobno zaśię zburzy. To na mądre należy, to na męże. Jako dobrze *Achilles* u *Homerusa* upomina.

Jeśli z czego ból nastal, niech tam na umyśle  
Wewnątrz siedzi: owa BOG co lepszego przysła.  
Abowiemci się zawždy ona mowa iści,  
Ze z żaloby pozimney niemasz nic korzyści.

Inaczey, jako on *Kreon* w bayce, obla-  
piwży gorającą w ogniu córkę, jej nic nie  
po-

pomógł, ale samże z nią zginął: tak ciebie samego rychley, miły *Lipsi*, zagubisz, niż swemi łożami ten powłzeczny ogień ziemie Niderlańdskiey zagaśisz. Tylko to wyrzekł *Langius*, ażci drzwi zażrzypiały, a oto chłopiec prosto wszedł do nas, będąc od sławnego *Torrentiusa* posłany, żeby nam godzinę wieczery oznaymił. *Langius* jakoby się ocknąwszy. Ba wey powiada, tak mię ta mowa oszukała? i jużli ten dzień z szedł? Wstał tedy, i włożywszy na mię rękę. Póđźmy miły *Lipsi*, powiada, do wieczery mnie pożądaney. Jam rzekł opierając się, owszem siedźmy. Wolę tę wieczery nad wszystkie inne, że ją prawdziwie mogę nazwać, pokarmem Bogów. A zawsze się mi tych potraw chce, nasycić się nie mogę nigdy. Lecz *Langius*, ciągnął mię przedsię, i rzekł: Teraz zachowujemy wiare. Jutro, będzieszli chciał, dokończemy ofiar *Stalości*.



JUSTA



JUSTA LIPSIUSA,  
O STAŁOŚCI  
KSIĘGI WTORE,

ROZDZIAŁ I

*Okkazyja powtórzoney rozmowy, ście do wesolego ograda Langiusowego, i wystawianie jego.*

**N**Azajutrz, chciał mię *Langius* zaprowadzić do swych ogrodów, a te miał dwojakie, barzo pilnie i kosztownie naprawione. Jedne na pagórku przeciwko domowi, drugie troszkę daley na niższym mieyscu, nad samą rzeką *Mozą*, która

Cicho ciecze przez srzodek miasta wesolego,  
A rozruchu swą wodą nie czyni żadnego.

Przeto dosyć rano do mnie przyśzedłszy  
do

do komory, czy chodzić chcemy *Lipfi*? powiada, czyli wolisz zpokojem sobie siedzieć? Owszem wolę chodzić *Langi*, rzekłem, jeśli z tobą. Ale dokąd? Jeśli chcesz, powiada, pójdziemy do ogrodów moich co nad rzeką. Tuż nie daleko, poświęczysz ciało nieco; miasto obaczysz: a nawet w tey gorącości, będzie tam miły i chłodny wietrzyk. Jam rzekł, dobrze, a ciebie wodzem mając, żadna mi droga przykra być nie może, by też do ostatniej Indyi. To rzekszy kazaliśmy dać sobie płaszcz, wzięliśmy na się, potziliśmy. A przychodząc rzuciłem oczyma pilnie się miejscu przypatrując, i dziwując się cudności i ozdobie miejsca onego, rzekłem: Miły starulzku jaka wesołość? jaka świętność? Ray tu masz *Langi*, nie ogród; i nie świecą jaśniej one ognie gwiazd niebieskich w jasney nocy, niż te twoje iskrzaste i rozmaicie lśniące się kwiatki. Powiadają o ogrodach (u) *Adonidy* i (w) *Alcinou*? frazki z twoimi złożone, a prawie obrazy much. A przystąpiwszy zaraz bliżej i

nie-

(u) *Adonis*, Król w Cyprze, który dla rokoszy, znamięnity ogród sobie i Wenerze zbudował i naprawił. Wieprz go dziki kłem u sromoty ranit, ztąd umarł. Wenus go w kwiatek czerwony obróciła.

(w) *Alcinous*, Król Feaków barzo sprawiedliwy Ogrody miał kosztowne, które sam sprawował.

niektóre kwiatki uszczknąwszy, do oczu i nozdr przytykając, rzekłem: Czego raczej sobie mam winszować, czyli okiem się stać z (x) *Argusem*, czyli nosem z (y) *Katulle*? Tak to oboje zmyśli mój zachodzi, i lekce mię ta rokosz. Precz, precz wszystkie zapachy Arabskie, brzydkie mi przed tym zapachem tak cudnym i niebieskim prawie. *Langius* ścisnął mi lekko rękę, i rzekł uśmiechając się: O miły *Lipfi*, ani ja, ani ta moja ogrodna *Flora*, takiego wyflawowania twego, tak uczonego i tak cudnego godni. Na to ja: Ale wżdy prawdziwie; Mniemasz że pochlebuję? Szczérze to mówię a prawym sercem, że i one (z) *Elisyjskiego* pola nic nie mają przed tym twoim folwarkiem. Bo oto, jaka tu wszędzie świetność? jaki porządek? jako wszystko w swoich kreskach i grzędczkach stoi? że też nie mogą być cudniey cegły w pawimencie położone. Nuż jaka obfitość kwiatków i ziół? jaka rzadkość i nowość? że się zda, iż przyrodzenie w to

małe

(x) *Argus* stróż Junony, wszystek w oczach, któremu Juno krowy strzec kazała. Mercurius go zabił, a Juno oczy jego do ogona ptaka swego Pawa przeniosła.

(y) *Catullus*, Rzymianin barzo wielkiego nosa.

(z) *Elysijski camp*, miejsce gdzie dusze umarłych po śmierci odpoczywają, i na barzo rokosznych polach przebywają, jako Poëtowie bają.

małe miejsce wszystko zawarło, cokolwiek ma cudnego i ten świat i drugi.

## ROZDZIAŁ II.

*Wychwalanie ogulne ogrodów. Iż to dawna zabawa, i z przyrodzenia. Królowie i wielcy mężowie jey używali. Roskosz ich wystawiona, a żądanie moje nie złe.*

**A** Zaprawdę dobra i chwalebna jest ta zabawa twoja, miły *Langi*, w rzeczach ogrodnikowych. Zabawa taka, że jeśli się nie mylę, każdy cnotliwy i skromny ku niej się ma z samego przyrodzenia. A ma ten dowód, że z trudna masz inszą rokosz pokazać, na którąby się jednostaynie zdawna udali nacyelniejszy ludzie. Czytasz pismo święte? tam obaczysz, że zaraz z nastaniem świata i ogrody nastały, które sam BOG pierwszemu człowiekowi ku mieszkaniu podał, jakoby stolicę błogosławionego żywota. Czytałeś pisma nie święte? Oto ogrody *Adonidy*, *Akinoi*, (a) *Tantalusów*, *Hesperydów*,

(a) *Tantalus* dziad *Menelausów* i *Agamemnonów*, profiwszy do siebie bogów i bogiń na bieżadę, uwarzył swego syna *Pelopę* na szynki go rozrąbawszy chcąc bóstwa ich doświadczyć. Wszyscy bogowie nie jedli nic, je-  
dna

*dów*, (b) o których przypowieści i bayki: a w prawdziwych i pewnych Historyach, naydziesz sady samą ręką Króla (c) *Cyrusa* szczone, naydziesz powietrzne i wilzące kwiatki, (d) *Semiramidy* Królowey, i nowy

dną *Ceres* pleco zjadła. Bogowie złożyli zaś *Pelopę*, a *Stoniowe* mu pleco przystawili, kazawszy *Mercuriuszowi* do piekła po duszę. A *Tantalus* do piekła odesłali, postawiwszy go po brodzie w wodzie rzeki *Eridanus* a nad jego głową jabłoni z barzo cudnymi jabłkami stworzywszy. On utawicznie głodny i pragnący, jako chce jabłko urwać, umyka mu się, jako się zchyli napić się, woda ucieka. Inszy tę winę dają, że coś widział co bogowie czynili, i rozgłosił.

(b) *Hesperides* trzy siostry, *Egle*, *Aretusa*, *Hesperetusa*, córki *Hesperowe*, brata *Atlantowego*, miały ogród jako gay, złote jabłka rodzący, którego stróżem był smok, nikogo obcego nie przypuszczający. Tęgo smoka zabił *Herkules*, i złote jabłka do oyczyma swego *Eurystea* przyniósł.

(c) *Cyrus*, syn *Kambisów*, *Perfi* i *Medfi* Król, którego *Tomiris* Królowa *Tatarska* przez zdradę, i dwa-kroć sto tysięcy ludu jego zabiła, a głowę jego w wiadro krwi wrzuciła mówiąc: Nasyć się krwią którejs przagnął.

(d) *Semiramis* Królowa *Asyryjska*, *Ninusa* Króla żona, o tey piśze *Plutarchus*, że na grobie swoim napiłać kazala: który Król będzie pieniędzy potrzebował, niech ten grob otworzy, i weźmie ile chce. *Darius* podniósł kamień, lecz pieniędzy nic nienalazł, ale inszą tablicę, na której to stało: Byś nie był złym człowiekiem, i pieniędzy nienasyconym, nierużyłbyś grobów umarłych ludzi. A *Valerius Maximus* pisze, że gdy się raz ubierała, a pół głowy już zczosala była, przyszła jey wieść że *Babilon* odpadł, ona zaraz, nie dokończywszy tey roboty, do odykania *Babilonu* się rzuciła, a drugiey strony włosów tak długo nie spłotła, aż *Babilon* otrzymała, zebrawszy piecho-

nowy á sławny stróy (e) *Masanissy*, czemu się cała Afryka dziwowała. Nuż między dawnemi Grekami i Rzymiany, małdź osób znacznych pokażę? ktdrzy inszym frasunkom pokdy dawszy, tym się samym bawili? Miedzy onemi jednym słowem wszystkie Filozofy i mędrce, ktdrzy odemknawszy się od szalonego rynku i miasta, zawarli się w ogrodach. A miedzy temi baczę za starego onego Rzymu, (f) *Tarquinius* Króla w tych się lekko przechadzającego, i gldwki makowe siekącego. Widzę

piechoty sto tysięcy, jazdy sto tysięcy, wozów kosami tknionych sto tysięcy, męzdów na wielbładach równą liczbę, inszych wielbładów dwa-kroć sto tysięcy. Tuż wołowych trzy-kroć sto tysięcy, okretów trzy tyfiące.

(e) *Masanissa* Król Numidów (pisze *Diodorus Siculus* lib: 32.) że każdemu synowi zoltawił ogród na wzyłtkiem kosztowny dziefiaciui tyfięcy staj.

(f) *Tarquinius superbus* Król Rzymski, wojnę wiódąc z Gabijami, á nie mogąc ich dobyć, syna swego *Sextus* okrutnie zbiczował, i barzo rannego do ich (wrzкомо to zbiega) puścił. Gabii rany *Sextus* widząc, uwierzyli mu, i zwierzyli mu się części woyska, z ktdrym *Sextus* grożąc się na Oyca, wielką szkodę (za wiadomością oy-cowską) w ludu Rzymkim czynił, zaczyn go Gabijanie za Hetnana obrali. *Sextus* do oyca posiał potajemnie, coby mu czynić kazał, á *Tarquinius* ociec na ten czas w ogrodzie się przechadzał, i gldwki makowe z siekał, dając ten respons: to co ja teraz czynię. *Sextus* wyrozumiawszy intencją oyca swogo, co naycelniejsze Gabijany wyscinać kazał, za czym potym miało i lud oyca podał. *Plin: lib: 19. cap: 8.*

Widzę że (g) *Cato Censorius* nazwany, o-grodów był pilen, i o nich poważnie pisał: (h) *Lucullus* po zwycięstwach Azyatyckich, w tychże sobie odpoczywał: *Sulla* złożywszy urząd (i) *Diktatury*, mile się w nich starzał: (k) á *Dioklecyan* Xiążę, przekładał swoje kapusty i sałaty, ktdre miał nad rzeką *Soloną*, nad szarłat i sceptra. I nieodfirzeliło się pospólstwo od tego rozsądku tych cnotliwych ludzi, miedzy ktdrym wiem, że proste i szczyre á bez pychy dusze tą się zabawą parały. Jest bowiem zaprawdę tajemna niejaka i z nami-

(g) *Cato Censorius*, Rzymski Burmistrz, ktdrego *Plinius* wychwalać, doskonałym Hetmanem, Senatorem, i Krafomowcą zowie.

(h) *Lucius Lucullus*, także Burmistrz Rzymski u-tratny na ogrody. *Plutarchus* pisze, że *Cajus Marius* kosztowniey zaprawiony miał folwarek, niż się takiemu męzdowi godziło. Ten potym kupiła Kornelia za 75 tyfięcy Denariów, (á Denarius grosz 10 stoycy srebra wa-zący) á nie mieszkając L. *Lucullus*, zań pięć-kroć sto tyfięcy i dwieście denariów zapłacił.

(i) *Diktatura* naywyższy urząd u Rzymian, ktdry mógł każdego na gardło karać, á nie wolno od niego apellować. Ten złożył *Sulla* abo *Sylla*, i prywatnie żył przy ogrodzie aż do śmierci.

(k) *Diocletianus* Cesarz Rzymski, dwie rzeczy nowe, i przed tym nieslychano uczynił. Jedna iż Państwo spólne z *Maximianem* dzierzał. Druga, iż toż Państwo dobrowolnie i z *Maximianem* namówiwszy go na to, złożył. A potym 10 lat prywatnie żył przy ogrodzie. Po śmierci za boga przyjęty, pierwszy z prywatów.

mi rodzona siła w nas, którey głębszych przyczyn nie mogę upatrzeć, która do tey niewinney i uczciwey rozkoszy ciągnie, nie tylko nas co do tego przychylni jesteśmy, ale one kwaśne i surowe ludzie, którzy się tego wzbraniają i szydzą z tego. A jako nikt nie może na niebo i na one wieczne ognie patrzeć, bez tajemnego niejakiego strachu i nabożeństwa: tak ani na te bogactwa ziemie, i na tę niższego świata świetność, bez niejakiego milczącego wesela i lektania i smaku. Pytay umysłu i myśli swojej, powie, że jey miło tym się bawić i jakoby paść: Pytay oczu i zmysłu: zeznają, że nigdziey raczey nie odpoczywają, jedno w tych krzeselkach i prośzkach ogrodnych. Stań troszkę proszę cię przy tych kupeczkach kwiatków. Patrz sobie jako on jakoby z kubka roście, ten z pozew idzie, trzeci w perły wyskakuje: Patrz jako ten nagle upada, inszy narasta: na ostatek, patrz jako w jednym rodzaju ozdoby mają, jaki kształt, jaka twarz, będąc sobie w tyśiąc sposobów równemi i różnemi: Co to może być za tak szorstka myśl, któraby się między temi nie nachyliła niejakim miłym pomysleniem, aż do stopnienia? Przybądź oczko dworne, spuść swdwy wzrok na te ozdoby i malowania.

Przy-

Przypatrz się temu własnemu szarłatowi, tey krwi, temu śniegowi, temu fioniowi, temu płomieniowi, temu złotu, i tak wielom farb, które się wymalować penszlem rzemieślnikowi wolno kusić, ale nie wyrazić: Nawet, co to za tak mocny zapach? co za przenikający duch? i niewiem co za część niebieskiego lufftu z wysoka spuszczone? Nie darmo niektórzy z łacińskich Póétów wymyślili, że się niektóre kwiatki z foku i krwi nieśmiertelnych Bogów porodziły. O źródło radości i miłej rozkoszy, o miejsce wszystkich wdzięczności: niech mój żywot i pokóy będzie w waznych chłodnikach, niech mi wolno będzie oddaliwszy się od szmerów mieyskich i sądowych, między temi ziólkami, między temi znajomego i nieznanego świata kwiatkami, wesołym się i otworzonym okiem przechadzać, i to do tego upadającego, to do owego powstawającego i rękę i twarz obracać, i tu wszystkich trosk, prac i kłopotów pozbywać.

### ROZDZIAŁ III.

*Przeciw natętom niektórym rzecz, którzy ogrody na nieczemność i leniwość obracają. Kto-*

G

TC

*re ich własne nżywanie. Ze się mądrym i uczonym zgodzą, a sama mądrość w nich żywiona i wychowana.*

**G**Dym to przyostrzeyszym wyrzekł, i zapalonym jakoby głosem i oblizczem: obróciwszy się do mnie *Langius*. Wierzę *Lipst*, powiada, miłujesz, miłujesz tę kwitnącą i szarłatną panienkę: ale boję się, aby to dosyć skromnie. Bo chwalisz ogrody, ale tak że się próżnym niektórym rzeczom w nich dziwujesz, abo powierzchownym, a prawdziwe ich radości i własne opuszczasz. Bo się tylko łakomie farbom przypatrujesz, i na prośkach przestawasz, i bierzesz kwiatki z świata znajomego, i niezajomego. Ku czemuż to proszę? strzeż tego, abym i ciebie nie obaczył w tey sekcie, która dziś nastąpi, marnych natrętów, którzy rzecz dobrą i barzo prostą, uczynili naczyniem dwu występów, Marność i Gnuśność. Bo ku temu końcowi ogrody mają. Starają się zbyt nie o niektóre cudzoziemskie ziółka i kwiatki, a dostawszy, z takim ich kłopotem pilnują i strzegą, że żadna matka tak dziecięcia swego. Tych listy do Traciej, Greciej, Indiej latają, a to dla marnego i pikczepnego nasienia, Tym daleko żałobniej-

śniej sza, kiedyby im jaki nowy kwiat miał umrzec, niż kiedy stary przyjaciel. Może się kto śmiać z onego (1) Rzymian na, który po rybce swej w żałobie chodził? a oni po ziółku. Nuż, jeśli który z tych miłośników bogini *Flory* co nowłzego i rzadszego gdzie dostał, jako się z tym popisuje? a drudzy jako się kafia i jemu zayrza? Z których niektórzy smętniey do domu idą, niż niekiedy *Woytowstwa* nie odzierzawszy *Sulla* abo *Marcellus*. Co rzekę innego, jedno iż to jest jakieś wesołe szaleństwo, a barzo podobne do onych dzieci, co się swarzają i blednieją o swoje czaczka i cętki? Ale przypatrz się tychże dowcipu w ogrodziech. Siedzą, przechadzają się, ziewają, śpią, a daley nic, że tak, nie pokóju swego miejsce, ale lenistwa grób w ogrodziech mają. Nikczemni ludzie, i którzy słusznie od wdzięczności i radości ogrodowej mają być odstrychnieni. Bo ogród, prawda, że na roskosz, ale na skromną i uczciwą, nie na próżność, na pokóy i oczerstwienie, nie na gnuśność. Ja mam

G ij być

(1) Ten Rzymianin jest *Hortensius*, który gdy mu w sadzawce *Marana* ryba na kształt węgorza, zafnęła, chodził po niej w żałobie. Toż czynił i *L. Censorius*, który to sobie za chlubę miał iż *Lampretę* jako córkę własną po śmierci uczcił.

być tak lekkomyślny, abym się dla ziółka jakiego niebywałego miał radować, dostawszy, abo smęcić utraciwszy? Owszem szacuję jako co godno, á oddaliwszy tę pieśczętę, wiem że ziola są, wiem że są kwiatki: to jest, rzeczy krótkie i uciekające, o których osobliwie *Pòeta* naycelniejszy.

Wiatr wiejący z wieczora jedne kwiatki rodzi,  
A drugim tymże razem do zginienia szkodzi.

A tak ja, nie wzgardzam tey abo rokoszy abo cudności (á to widzisz na oko) Ale tym różnym chcę być od tych pieśczętliwych *Hortensiusów*, że bez kłopotu nabywam tych rzeczy, bez kłopotu mam, bez kłopotu tracę. I nie jestem też ja tak zwiędły, owszem tak umarły, abym się chować, i jakoby zakopać miał w ogrodziech i cieniach ich. Naydę i w tym pokoju sprawę, i ma co umyśl i tu bez czynienia czynić, i bez roboty robić. On więc mawiał: *Nigdy ja mmiey sam nie jestem, niż kiedy sam: mgdy mmiey nie próżnuję, niż kiedy odpoczywam.* Głos to cudny, i o którym śmiem mówić, że się w samych ogrodziech tych narodził. Bo ogrody są myśli nagotowane, nie ciała: ku oczerstwieńniu oney, nie ku rozpuszczeniu tego, i ku zdro-

zrowemu niejakiemu mieyscu, gdziebyśmy od troski i kłopotów uftąpili. Uprzymkrajają się tobie ludzie? Tu będziesz u ciebie. Zabawa cię upracowała? Tu się ochłodzisz, gdzie umyśl ma pokarm odpoczynku, á od wiatru tego czystego przychodzi, jakoby duch nowego żywota. Przeto, czy widzisz one dawne mędrce? Mieszkalili w ogrodziech. Widzisz uczone i ćwiczone dusze tego wieku? Kochają się w ogrodach, á w tych niektóre one prawie Boskie pisma urobione są, którym się dziwujemy, i których żaden porządek abo starość czasu nie zniszczy. Zielonemu onemu ogrodowi *Lycceum* mamy przyznać i przypisać, tak wiele gadania i rozprawowania o przyrodzeniu, á oney ciemnocienney Akademiey, co o obyczajach napisano. A z ogrodowey się rozeszły one bogate strumienie mądrości, którycheśmy się napili, i które obfitym potopem okrag świata zalały. Bo ten umyśl jakoby się podnosi i wyprostuje, kiedy wolnym będąc widzi swoje niebo: nie tak zaś, kiedy w więzieniu miast i domów siedzi. Tuż mi mili *Póetowie* składajcie wiersze na wieki trwałe: Tu wy uczeni rozmyślajcie i piszcie. Tu wy *Filozofowie*, o łpokoyności, o stałości, o żywocie, o śmierci rozgadywajcie.



cie. Oto masz, miły *Lipsi*, które jest prawdziwe używanie ogrodów, który koniec. Oczerstwienie, mōwie, ustąpienie, rozmyślanie, czytanie, pisanie, á przed się to wszystko jakoby przez niejakię igranie, i krotochwilę. Jako malarze długim patrzeniem upracowane oczy, oczerstwiają niejakiemi zwierciadły i farbami: tak my tu umysł upracowany i osłabiony. Ale czemu bym miał przed tobą taie o przedsięwzięciu? Widz sz ten chłodniczek. To u mnie jest dom Muz, to szkoła i plac mądrości. Tam abo poważnym jakim i tajemnym czytaniem serca swoje napełniam, abo zasiewam dobremi myślami. I jako niejakię broni do Caykauzu, tak ćwiczenia dobre z nich do umysłu kładę, które tuż pogotowiu mam. przeciw wszelakiej mocy i odmienności szczęścia. Ilekroć tam wnidę, odsyłam precz wszystkie moje troski, i ile mogąc głowę podnioższy, wzgardzam tego gminu marnego zabawy, i tę wielką próżność, która jest w rzeczach ludzkich. A nad to, zda mi się więc, żem już nie człowiek, będąc podniesionym ku gōrze ognistemi woźnikami mądrości. Mnie-maszże, abym się tam frasował, co (m)

Cel-

(m) *Celta* i *Celtyberi*, we Franciey ludzie.

*Celtowie* co *Celtyberowie* dumają? Kto ma nad Niderlandem moc, kto traci? Łademli, czyli morzem nam grozi Tyran z *Azyey*? abo na ostatek,

Co w sercu przełożony nad państwem północnym  
Myśli począć, i kiedy z swoim wojskiem mocnym.

Nic z tego: obwarowawszy się i zamknąwszy od wszystkich rzeczy pozwierzchownych, w sobie bywam, nie mając żadnego starania, oprócz jednego, abym złamał i podbił ten umysł prawemu rozumowi, i Bogu poddał, á umysłowi inſze rzeczy ludzkie. Abym kiedykolwiek on nieodmienny, á mōy dzień przydzie, przyjął go prostym czołem á nie smutnie: á szedł z tego żywota, nie jako wyrzucony, ale jako wypuszczony. To jest moja zabawa w ogrodziech, miły *Lipsi*, te owoce, którychbym nie dał (pokim zdrów na umyśle) za wszystkie skarby *Perfów* abo *Indów*.

## ROZDZIAŁ IV.

Napominanie ku mądrości. Iż przez nie przychodzić do stałości, á poważnie napomina młodź, aby statecznie nauki *Filozofiey*, z onemi wolnemi i wesolemi złączała. Tyle

**T**yle *Langius*, á ostatnią oną i podniosła á stała mową, przywiódł mię do tego, prawdziwie powiadam, iżem się zdumiał, wszakżem przerwał, mówiąc: Oszczęśliwys ty, tak na pokody jako i na troski, i o ledwie człowieczy żywot w człowiecze: ktdrego bodaybym aby w części jakiey mógł naśladować, i pełzać w te stopy, choć z daleka: *Langius*, jakoby mię karząc: naśladować, powiada? owszem uprzędzić, á możesz nie za mną chodzić, ale przedemną. Bo samem, miły *Lipsi*, mało postąpił na tey drodze stałości i cnoty: i jeszcze nie zrównał z mężnemi i dobrnemi, alem podobno jeszcze słabszy, niż pieszczotliwi i źli. Ale ty mając dowcip czerstwiy i wyśoki, gotuy się, á za przewodem moim wstąp na tę drogę, która prosto do stateczności i stałości prowadzi. A droga ta o ktdrey mówię, jest mądrość, ktdrey równą koleją i spokojną, abyś daley nieodkładał chodzić, proszę i upominam. Do tych czasów bawiłeś się naukami, i onemi boginiami dziewiącą Dobrze. Bowiem że tą wesolą i pozwierzchowną nauką naprzód umysł musi być przygotowany i wyprawowany, i nie może być rychley sposobnym, aby mu się niebieskiego nasienia powierzyć. Ale to nie dobrze, jeśliś w nich

w nich ulgnał, á te same masz za cel wzyftkich zabaw. Początki to nasze być mają, nie prace: droga, nie kres. Kiedybyś gdzie na biesiedzie siedział, nie tylkobyś wetu i placków kosztował, rozumiem: ale byś żołądkowi dał podporę niejaką mocniejszego pokarmu: á na tey jawney nauk biesiedzie, czemu toż niema być? czemu, powiadam, do onych miodów oratorskich i Pdeytyckich, nie przykładasz tey mocniejszey potrawy Filozofii? Bo nie chcę abyś onych opuścił (byś mię zaś milczkiem nie spotwarzył) ale chcę aby ta była przydana, á żeby te rzadkie i ciekące wody były umiarkowane tym twardszym, że tak rzekę, winem. Nie darmo się *Homerus* z onych gamratów śmieje, ktdrzy *Penelopie* pokody dawszy, do dziewczek się obrócili: Strzeż się by się toż i tobie nie przydarzyło, i abyś oną panią rzeczy pogardziwszy, nie pałał przeciw służebnicom. Pięknać to chwala. O uczonyż to mąż: ale ta lepsza. O mądryż to mąż, á ta najlepsza, o cnotliwyż to mąż. Zatem się uganiamy, á po tak wielu prac, niechcemy tylko wiedzieć, ale i rozumieć i czynić.

O toć wiedzieć nie czyni by namnięj pożytku,  
Jeśli mądrość nie będzie w ferdecznym przybytku.

Mówi

Mówi on dawny á prawdziwy wiersz: Otoć siła takich dzisiaj w tym zebraniu naszym nauk, którzy i siebie i wśzytkę sławę nauk hańbią, niektórzy iż grzechami i niecnotami obłożeni są: inśzy, że są nikczemni, lekkomyślni, wahający się, i niemając żadnego poważnego przedsięwzięcia. Uczą się języków? ale języków tylko. Rozumieją pisarze Greckie i Łacińskie? Ale tylko rozumieją. A co *Anacharsis* ośbliwie niekiedy o Athenieńczykach powiedział, że tylko do liczenia, pieniędzy używali: tak oni umiejętności, do umienia. A o żywot i sprawy, tak się nie starają zgotła: że i za moim zdaniem, nie darmo między gminem źle o naukach mówią, że są jakoby mistrzyniami do złości. A one są do cnoty mistrzyniami, byś jedno słusznie ich używał. Przyłoż tylko mądrości, do którey, nauki mają przygotować nasze dowcipy, nie zatrzymywać, abo sobie podbijać i przywłaszcząć. Bo jako niektóre drzewa nie czynią owocu żadnego, chyba aż ku drugim jakoby mężom przyśadzzone będą: tak ani te twoje Panny, chyba gdy z mężową mocą mądrości bywają złączone. Cóż poprawujesz *Tacitum*? kiedy twój żywot niepoprawiony? Co objaśniasz *Tranquillum*: kiedy ty siedzisz w ciemnościach

ściach błędów? Z *Plautusa* pilnie wycierasz niektóre znaczki abo zmayı, á dopuszczasz twemu umysłowi śmierzdieć i gnić? Uday się kiedy na lepsze staranie, á gotuy naukę, któraby tobie nie tylko, ku pompie i pysze była, ale i ku obyczajom. Nawróć się do mądrości, ta poprawi obyczajów twoich, tać postanowi i objaśni umysł mętny i smrodliwy. Ta może cnotę wcisnąć, ta stałości dodać: ta sama tylko może tobie Kościół dobrej myśli otworzyć.

## ROZDZIAŁ V.

*Iż mądrości nie nabyć winszowaniem, ale użytkowaniem. Zwrócenie się do mojej o Stałości. Ochota uczenia się jest dobrym znakiem w młodości.*

Z Apaliło mię to upomnienie, o czymem nie milczał, alem rzekł: najmilszy staruszk, umysłem idę za tobą, o by to uczynkami. O gdzież ten dzień któryby mię rozwiązał od wśzytkich trofk w tym kole prawdziwey mądrości postawił? któryby mię przez nie do stałości zaprowadził? *Langius* tu jakoby fuka-

fukając: Takli raczey winszujesz, niż czynisz? powiada. Próżno zgoła i jako współstwo. Bo nie będzie to, abyś jako w bayce on *Caneus* z niewiaſty ſię w chłopa obrócił, przez winszowanie: tak ſię ty przez toż winszowanie z głupiego ſtał mądrym, z lekkomyślnego ſtałym. Potrzeba tu pracy przyłożyć, i rusz rękę nie tylko dowcip. Pytay ſię, czytay, ucz ſię. Na tom rzekł: Wiem to *Langi*, ale i ty przyłoż prace, i dotyczy wczorayszey przedze, którą wzywanie do ſtołu źle przerwało. Wróć ſię mówię do ſtałości: której pozoſtawioną ofiarę nie bez grzechu odwłaczasz. *Langius* głową lekko kiwając. A znowuż mię do tey ſzkoły prowadzisz? powiada. Nie uczynię tego, *Lipſi* iſcie na tym mieyſcu, które chowam nie na pracę, ale na ochłodę. Inszym czasem nawet dobieżemy tego biegu. A ja, teraz, mówię, teraz: á co za mieysce może ku tak mądry rozmowie być ſpofobnieysze, niż ten dom twóy mądrości? O tym chłodniku to mówię, który ja wprawdzie mam za jeden kościół; á ſtół, co w nim, za ołtarz, u którego ſiedząc obyczajnie tey bogini ofiarować będziemy. Nawet biorę z niego dobrą otuchę i znak. A jakiż to? powiada *Langius*. To mówię: Jako ci, co w kramie  
gdzie

gdzie korzenie i maści przedawają ſiedzieli, na szatach swoich zapach onego mieysca odnaszają: tak mam nadzieję, że niejaki duch mądrości przylgnie do umyſłu, gdy w tym jey warſtacie ſiedzieć będziemy. Rozśmiał ſię *Langius* i rzekł: Boję ſię, by jaka waga w tak lekkim znaku była: Wszakże pódźmy miły *Lipſi*. Bo nie taję tego, że i mnie już pobudza i zagrzewa tak uczciwa twoja gorącość: A jako kopacze kiedy rano baczą, że jakaś para z ziemie idzie, mają to za znak, że tam są wody: tak i ja mam nadzieję, że tam jeſt zdróy cnot, gdzie uprzedza w młodzieńcu i pokazuje ſię ta żądza uczenia ſię. A z temi ſłowy prowadził mię do chłodnika, i wprowadził. On uſiadł u ſtolika, á naprzd do chłopiąt obróciwszy ſię mówię: Słyszcie wy, ſtòycie tam i pilnuycie, á one drzwi dobrze zamknicie; A czy ſłyszycie, śmierć na was przyidzie, jaſli tu kto wnidzie: chcę abyście ani męſzczyzny nie wpufzczali, ani niewiaſty, ani pſa naoſtatek, ani, by przyſzła i ſama dobra fortuna. Ztymem uſiadł. Ale *Langius* serdecznie ſię śmiejąc: czy byleś ty kiedy Królem? powiada, tak są zakazy twoje Królewskie i ſrogie. Ja na to: od wczorayszego nieszczęścia ſłuſznie ſię teraz ſtrzegę. Ty mów daley z Panem Bogiem.  
ROZ.

## ROZDZIAŁ VI.

*Za stałością trzeci dowód, od pożytku, że takie klęski dobre są, jeśli na źródło i koniec też gład mieć będziesz, pochod mają od Boga, który wiecznie i nieporuszenie jest dobry, dla tego żadnego złego przyczyna.*

**N**ie długo myśląc *Langius* tak począł. W mowie, którą wczora zaczął o Stałości, miły *Lipsi*, nie odstąpię od stałości, doprowadzę tenże porządek, a granic się tych trzymać będę, którym raz zamierzył. Czterym, jako wiesz, jakoby hufce uczynił, które by za mnie przeciw boleści i gniefności walczyły: z których dwa pierwsze o Opatrzności i Mu'u jużem wywiódł, i dosyciem pokazał że powszechne złe rzeczy i z góry i od Boga posyłane bywają: także, że być muszą, a nie może ich uysć żadną ucieczką. Teraz narządę trzeci hufiec, którego wodzem jest pożyteczność: a w nim jest takie wojsko, że je słusznie zwać mogę dopomagającym. Hufiec to gdy obaczysz mocny i żarki, a niewiem jakim sposobem do umysłów się spuszcza i przenika: i jakąś wdzięczną mocą zwycięża i niechące. Bo wmyka się raczej niż wtarga, namawia, niż przymusza: i tak się łatwo prowadzi pożyteczności daje:

dajemy, jako *Musowi* ciągnąć, Ten teraz przeciw tobie, miły *Lipsi*, i przeciw pie szczotliwym twoim żołnierzom wystawuję. Bo te powszechne nieszczęścia są pożyteczne, i złączone z wewnętrznym naszym użytkiem i dobrym. Złe być mają? O wszem dobre prawdziwie, gdy odjąwszy tę zafionę *Mniemania*, oczy ku pochodowi ich i ku końcowi obrócisz. Pochod od dobrego, a koniec ku dobremu. Boć iście pochod tych klęsk i szkod (jakom dosyc o tym wczora nauczał) od Boga, to jest nie tylko od onego najwyższego dobra, ale od wszystkich dóbr sprawce, głowy, źródła. Od którego nie podobniey może co złego pochodzić, niż sam złym być; ona moc tylko dobroczynna jest i pożyteczna: a tak nie obraża nikogo, jako i sama obrażona być ani chce, ani może, a wszystko jej siła i największa jest, pożytecznym być. Dla tego i oni starzy poganie w ciemnościach, kiedy onę wysznją moc Bożą myślą ogarnywali, prawie dobrze od pomagania *Jowiszem* nazywali. Rozumieszże ty, że by mógł być zjatrzony i gniewać się, a te rzeczy jako szkodliwe jakie zastrzały rozsiewać na rodzaj ludzki? Błędzisz: gniew, pomsta, mszczenie się, są imiona ludzkiego afektu, i jako od młodości poszły, tak tylko

namdle przypadają. Ale trwa na wieki w dobrośliwości swojej myśl ona, a te fame rzeczy oftre które podaje i wwozi, są jakoby lekarstwa, w smaku przykre, w rzeczy i skończeniu zdrowe. Prawdziwie mówi Plato: *Bóg nic złego nie czyni, ani przyczyną jest jakiego złego.* A jeszcze lepiej i wyraźniej nasz mędrzec Łaciński Seneca: *Co przyczyną jest, że Bogowie dobrze czynią? Przyrodzenie. Błądzi kto mniema, że oni chcą szkodzić, albo mogą: ani cierpieć krzywdę mogą ani czynić. Najpierwsza służba Boża jest, wierzyć że są Bogowie: potem, oddawać im ich majestat, przyznawać dobroć, bez której nie mają żadnego majestatu. Wiedzieć że oni światem rządzą, wszystkie rzeczy jako swoje kierują, o ludzki rodzaj pieczęć mają, i o każdego się z osobna starają. Ci ani dają złej rzeczy, ani mają.*

## ROZDZIAŁ VII.

*Iż i koniec tych szkód zawsze ku dobremu jest, choć częstokroć przez złe ludzie, a złości bywają czynione, ale ich moc bywa tamana i uskromiona od Boga, wszystko się ku naszemu pożytku obraca: a krótko, czemu Bóg złych ludzi do tego używa.*

Pocho-

**P**Ochodem tedy te szkody są dobre: twierdzą że i końcem, bo zawsze nakierowane ku dobremu i na zdrowie. Zabięgasz mi milcząc, wiem: i rzeczesz, jako? a za te wojny i mordy nie mają jasnie celu szkodzenia i obrazania? Mają, prawda, jeśli ludzie uważysz, nie mają, jeśli Boga. A żebyś to dobrze i całe pojął, potrzeba abym niejaką świecę rozdziałów przyniosł. Te szkody Boskie są dwojakie, jedne same przez się, drugie mieszane. Te co same przez się, zowę, *co szczerze od Boga są bez przystąpienia jakiego ludzkiej myśli albo ręki.* Mieszane zaś: *co wprawdzie od Boga ale przez ludzi jako sługi.* Onego rodzaju są: głód, nieurodzaj, trzęsienie ziemi, zapadnięcie ziemi, powódź, choroby, śmierci. Tego zaś rodzaju: okrucieństwa, wojny, najazdy, mordy. W onych wszystkie rzeczy są jasne i przezroczyste, bo są czerpane z najczystszej źródła. A w tych zaś nie przez tego, aby nieco plugaństwa nie miało być przymieszane, bo poszły i wypłynęły przez tę nieczystą rurę afektów. Przytąpił ku nim człowiek, cóż się dziwujesz, jeśli szkoda i grzech? Temu się raczej dziwny, że Boga dobrośliwość tak jest opatrzna, że też szkodę na zdrowie nasze obraca, a grzech

H

na

na dobre. Widzisz onego tyranna, który sypie groźbami i mordem? który za roszkod ma szkodzić? który sam zginać myśli, byle gubił? Day pokóy? Obłądzi się od myśli swey, á Bóg przez niejaki tajemny powrót niewiedzącego i niechcącego potargnie do swego końca. Jako strzała do celu strzelającego przychodzi á nie czuje się, tak i ci niezbożnicy. Bo ona najwyższa moc wuzda i zatrzymywa wszystkie moc ludzką; á błędzące kroki ludzkie kieruje do kresu tego zdrowego. Jako w wojszcze u żołnierzów różne są afekty: tego śup pobudza, tego chwala, tego nienawisć, á przedsię wszyscy biją się o zwycięstwo za przełożonego: tak wszystkie te. wole dobre i złe, za Boga walczą, á między różnemi końcami przychodzą więc do tego końca końców. Ale rzeczesz. czemu BOG złych ludzi prace używa? czemu sam tych dobrych szkod nie napusza, abo wždy przez dobre usługi? Zbytnie dwornie pytasz miły człowiecze: i niewiem bym tę tajemnicę mógl wypowiedzieć. To wiem, że ma przyczynę tego uczynku swego, choć my o niey nic nie wiemy. A wždy, co tu abo dziwnego abo nowego? Oto przełożony powiatu kiedy czyni z winowaycą jakim prawem, każe eksekucyą czynić przez ce-

klarza

klarza abo kata. A ociec w wielkim domu syna podczas sam karze, podczas zleca to słudze, abo Bakalarzowi. A czemuż by BOG nie miał mieć tey wolności? czemu by nas nie miał kiedy chce swoją ręką bić, á kiedy chce cudzą? Niemasz tu nic krzywdy abo szkody. On sługa gniewa się na cię: ma umysł szkodzić. Nic na tym: ty mimo niego uważay umysł tego co każe. Bo pewnie ociec tuż stoi, i wyciąga razy i nie dopuści abyć aby jedna plażka była przyłożona nad zamierzenie. Ale czemu wždy tu grzech się przymieszał, i trzyma się tych strzał Boskich jad afektów? Prowadzisz mię na ostry i wysoki pagórek: na który jednak wnisć usiłować będę. Aby BOG mądrość i możność swoją pokazał: *Osądził za rzecz lepszą (mówi Augustyn) ze złych rzeczy dobre czynić, niż żadnego złego nie dopuszczać.* Bo co nad tego mędrszego być może abo lepszego, który ze złego dobre może wywieść, i nalaższy co się ściąga ku zginieniu, obrócić ku zdrowiu? Chwalisz też Medyka który w dryakiew swoją gadzinę przymiesza barzo zdrowym uczynkiem: á w Bogu czemu masz ganić, jeśli do tego lekarstwa szkod, niektóre wady ludzkie przytemperuje, bez twojey wady? Bo trawi zaprawdę wszystek on przy-

H ij

łożony

łożony jad niejakim tajemnym opatrności ogniem. Naofstatek należy to do pokazania jego możności i chwały, ku której wszystko przez mus ściąga. Bo co może moc jego barziewy wyrazić, jedno, iż nie tylko zwycięża opierające się jemu nieprzyjacioly, ale tak zwycięża, że je do siebie przywodzi i do swego obozu? że on wojować muszą? że się o jego zwycięstwo biją? A to się dzieje zawsze, kiedy w złych Boża się wola dzieje, choć nie od złych: kiedy terzeczy które niezbożnicy przeciw jego woli czynią, tak kieruje, że się jednak nad jego wolą nie dzieją. A który może być cud znamienitszy; jako że źli złych dobremi czynią? Oto, przyśtań się na chwilę ty (n) C. Cesarzu, idź a podepc razem dwie święte imiona, Oyczyznę i Zięcia. Ta twoja pycha choć ty o tym nie wiesz, Bogu będzie służyła, owszem Oyczyźnie, przeciwko której wzięta. Bo będzie na prawą i zdrowiem Rzymskiej Rzeczypospolitey. Ty (o) *Attyla* przybądź prętko

(n) *C. Caesar*, jednym razem i przeciw Oyczyźnie powstał, i przeciw *Pompeiusowi*, który córkę jego miał za sobą.

(o) *Attyla* Król Hunnów z rodzaju Tatarskiego, Chryściani tak ztrapił, że go wszyscy za bicz Boży mieli, do domu się z Niemiec gdzie wielkie szkody poczynił, zwróciwszy, upił się wina z nowu się żeniąc, skąd mu krwie tak wiele z nosa poszło, że go aż zalała.

tko z kraju świata, pragnąc krwie i łupów. Bierz, morduy, pal, burz: Ta srogość za Bogiem będzie wojowała, i nie będzie nic inszego jedno pobudka Chryścian, którzy utonęli, albo zagrzebieni w grzechach i rokoszach. A wy dway (p) *Wespezyanowie* co? Gubcie żydowską krainę i Zydysame. Weźmiecie i zburcie miasto święte; kujakiemu końcowi? wy to wprawdzie uczynicie, abyście chwałę i państwo Rzymskie pomnożyć mogli, ale bładzicie; prawdziwie wy katami i ceklarzmi jesteście pomsty Bożej przeciw niezbożnemu narodowi. Idźcie i którzy Chryściani podobno w Rzymie mordujecie, Chrystusowego się zamordowania w Judzkiej ziemi mścicie. Nuż ty przełożony od wieczora albo od zorze, czego chcesz tą zbroją i tą wojną okrutną? Zmoćnić panowanie Króla, jako mniemasz, i moc twego narodu; i ty bładzisz; bo ty nie inszego nie jesteś jedno bicz i miotła na rokoszne Niderlańdczyki. Nie mogliśmy szczęścia naszego strawić,  
aż

(p) *Vespejanus Flavjus*, i *Titus Vespejanus*, Hetmani, a potom i Cesarzowie Rzymscy. *Flavjus* począł Jerolimę burzyć. *Titus* dokończył. Obadwa cnotliwi ludzie, tylko iż *Flavjus* wszystkie swoje cnoty jednym łakomstwem oszpecił. A *Titusa* wszystkich stanów ludzkie tak miłowali, że go wszędzie miłością świata, i rokoszą człowieczego rodzaju zwali.



aż tymi Neronowymi cieplicami podpomoczeni. A te przykłady są od wszystkiego wieku, gdzie Bóg przez niezbożne inszych ludzi żądze, dobrą swoją wolą wykonywał, przez inszych niesprawiedliwość, wykonywał swoje sprawiedliwe sądy. Przeto, miły *Lipsi*, dziwuymy się tey zakrytey mocy mądrości, a nie badamy się: a wiemy, że wszystkie takie szkody, wyściem dobre są, choć tego ta ślepa myśl nie widzi, abo leniwa nie dochodzi. Bo częstokroć o prawdziwych ich końcach nic nie wiemy: do których jednak, choć my niewiemy jako, przydą. Nie inaczej jedno jako niektóre rzeki, które od oczu ludzkich zamknięte, a pod ziemię zachowane, nie mniej do morza swego cieką.

## ROZDZIAŁ VIII.

*Jeszcze rozdzielniej o samych końcach, iż są trojakie, a które komu służą. Potym troszkę szyrzej o ćwiczeniu, które dobrym niejednym sposobem jest pożyteczne, ztwierdzając, doświadczać, drogę pokazując.*

Jeśli

Jeśli mi wolno żagle rozpuścić, i okręt daley posłać, na to Boskich rzeczy morze: mogę podobno o końcach tych nieco szyrzej i jaśniej mówić, wprzód jednak słusznie z *Homerusem* rzekszy:

Jeśli z siebie taką moc przemogę pokazać,  
I jeśli się sama rzecz dopuści dokazać.

Bo są niektóre takimi, że je pewnie mogą ogarnąć i naznaczyć: są też takimi drugie, że wątpliwie i pomieszany wzrokiem na nie patrzeć muszę. Z pewnych są te trzy: ćwiczenia, strofowania, karnia. Bo pospolicie takie dopuszczenie szkod, tylko się przypatrz, abo dobrych ćwiczy, abo upadłe strofuje, abo niezbożne karze, a to wszystko ku naszemu dobru. Abowiem, że to objaśnię, i nogą na ten pierwszy koniec nastąpię, widziemy na każdy dzień, że dobrzy, cnotliwi ludzie niektórzy, abo osobliwe szkody swoje mają, abo pospołu ze złości wtoczeni. Widziemy i dziwujemy się. Bo i przyczyny nie dobrze pojmujemy, i na koniec nie patrzamy. Przyczyna jest, miłość Boża ku nam, nienienawiść: koniec zaś, nienasza obraza, ale owoc. Bo pomaga to ćwiczenie, niejednym obyczajem: ale ztwierdza, doświadcza, drogę pokazuje. Ztwierdza,

dza: bo jest to jakoby szkoła, w której Bóg swoje wierne ku mocy wprowadza, i ku cnocie. Widziemy że zapaśnicy przez wiele twardych rzeczy ćwiczeni bywają, aby zwyciężyli: toż i o nas rozumiej na tym placu tych szkod. Bo on nasz ćwiczytel i Mistrz, jest ostry: a domaga się po nas prace i cierpliwości, nie do potu tylko, ale i do krwi. Mniemasz, że swoje ucznie pieśczętliwe chowa? w roskoszach zagrzewa, abo w zbytku? nie czyni tego. Matki to pospolicie psują i każą pobłażaniem dzieci swoje. Oycowie, ćwiczeniem smętnym zachowują. Lecz on jest nam Oycem: i dla tego nas prawdziwie miłuje i poważnie. Jeślibyś chciał być żeglarzem, musiałbyś się tego przez nawałności uczyć. Jeśli żołnierzem, przez niebezpieczeństwa. Jeśli prawdziwie mężem, czemuż się wzbranasz utrapienia? niemaszci inszej drogi do mężstwa. Czy widzisz jako mdle, i cienne są ciała one, które rzadko kiedy na Słońcu były, wiatr ich nigdy nie rufzył, ani się ich powietrze smętne dotknęło? takowymi są umyśly onych pieśczętliwych i zawsze szczęśliwych, których obali i rozpuci najmnieysze powietrze przeciwnego szczęścia. Zmacniają tedy te szkody, a jako drzewa od wiatrów poruszone, głębiey

biey korzeń wpuszczają: tak dobry daley postępują w cnocie, kiedy kilka kroć przeciwności wiatrami bywają udęczeni. Ale też doświadczają, bo inaczej, jako kto może wiedzieć o swej mocy i postępku? Jeśli styrnikowi, wiatr żagle z tyłu zawsze popędzi, nigdy nauki swej nie pokaże. Będzieli się człowiekowi wszystko szczęściło i pomyśli powodziło, nigdy Cnoty. Bo tey osetka jedyna i nie oszukiwająca jest, ucisk. Zacznie mōwi *Demetrius*: *Zda mi się, że nic nie jest nieszczęśliwszego nad tego komu się nic przeciwnego nie przydało, a prawdziwie.* Bo nasz Hetman nie szanuje takich, ale im niedowierza: i nie folguje im, ale je odrzuca i wzgardza. Wymazuje je, mōwie, z liczby żołnierzów swoich, jako nie jakie gnusy i niewieściuchy. Naostatek pokazują drogę. Bo dobrych ludzi moc i cierpliwość w szkodach, jest jakoby niejake światło temu ciemnemu światu wystawione. Przykładem swoim wzywają do tych cnot drugich, i jakoby naznaczają granicę którądy iść mają. (q)

*Bias*

(q) *Bias* Prięński Filozof, gdy nieprzyjaciel jego oyczynę wziął, a pozwolił każdemu tyle wziąć z majątności, ileby z sobą mogli wynieść, a wszyscy nofilili po brzemieniu, *Bias* wyszedł ze czczemi rękoma, a zopytanym będąc, czemu by nic z sobą nie niósł. Odpowiedział: *Wszystkie*

*Bias* utracił dobra i oyczyznę. ale i teraz wykrzyka przed ludźmi *aby wszystkie swoje rzeczy z sobą nosili.* (r) *Regulus* w mękach sprośnie zginął: ale żywie on zacny przykład wiary. (s) *Papiniana* okrutnik ścina: ale ta siekiera wciśka w nas bezpieczeńność umierania za sprawiedliwość. Na ostatek tak wiele wybornych obywateli przez gwałt i krzywdę abo wygnano, abo zamordo-

skie moje dobra z sobą nosę. Rozumiejąc iż umiejętność sama za wszystkie bogactwa stoi.

(r) *Attilius Regulus* Burmistrz Rzymski, na pierwszej wojnie którą Rzymianie z Kartagenczykami wiodli, wielkie szkody poczyniwszy, potym od Kartagenczyków poimany jest, i z Legatami Kartagenskiemi do Rzymu wyprawiony, aby przefrymarczenie więźniów wyprawił. Ale do Rzymu przyjechawszy, przy Legatach onych, Radzie Rzymskiej odradził, napominając, aby wszelakim obyczajem przeciw Kartagenczykom walezyli. Rzymianie go chcieli Legatom gwałtem odjąć, ale on zostać nie chciał, na obietnicę swoje wzgląd mając, iż się im obiecał dobrym słowem wrócić. Dla tego nic nie dbając na płacz i narzekanie żony, dzieci, i przyjaciół, pojechał z Legatami do Kartaginy. Kartagenczyki dziwnymi go mękami z trapiwszy, potym w kłozę ciasną, tylko aby w niej stać mógł wladzili, która we wnątrz wszędzie żelaznemi gwoździemi ostremi nabita była, w której mizernie umarł.

(s) *Papinianus Jurisconsultus*, któremu *Severus* Xiążę umierając, dziatki swoje zlecił. *Antonius* potym *Caracalla*, na mieyscu *Severy* panując, brata swego rodzzonego imieniem *Getę* zabił, a *Papinianowi* rozkazał, aby to u Senatu wymówił i wywiódł, ale *Papinianus* niechciał, powiadając, że bratobójstwo nie tak latwie może być obronione jako uczynione, za co się *Antonius* rozgniewał, a *Papiniana* ścigać kazał.

zamordowano: ale z potoków oney krwi na każdy dzień stałość pijemy i cnotę. A teby jednak wszystkie rzeczy w ciemnościach leżały bez pochodni szkod takich. Bo jako korzenie daleko swódy zapach rozpuszcza, kiedy trzesz, tak się sława cnoty rozchodzi, kiedy przyciskasz.

## ROZDZIAŁ IX

*O strofowaniu które jest drugi koniec, pokazano, że i to ku dobremu naszemu, dwojako.*

**J**Uż, drugi koniec jest strofowania, o którym twierdzę, że nad nie nic łagodniejszego abo lepszego do zbawienia nie jest. Bo pomaga i zachowuje dwojako, abo miasto bicza, kiedyśmy zgrzeszyli, abo miasto uzdy, abyśmy nie grzeszyli. Miasto bicza. Bo ręka Oycowska jest, która upadłe często bije. Katowiska, co nie rychło, ale razem karze. Jako do oczyszczania plugawstw ognia i wody używają. Tak Bóg tych szkod, dla grzechów. Słusznie teraz, miły *Lipsi*, ten bicz cierpiemy. Bośmy my Niderlandczykowie dawno upadli, i będąc od roskofzy i bogactw

gactw zepfowani, prawieśmy się na grzechy ku dołowi puścili i udali. Ale on miły BOG napomina nas, i nazad wzywa łaskawie, kilka plag nam zadawając, abyśmy przez nie upomnieni, do siebie się wrócili, ówżem do niego. Bierze nam dobra: bośmy je ku zbytowi obracali. Wolność: bośmy jey na swą wolą źle używali: a tą łaskawą rōszczką tego utrapienia jakoby oczyszcza i wymiata grzechy nasze. O prawdziwie łaskawą! Bo co to za dosyć uczynienie? Powiadają o Persach, że kiedy jakiego zacnego człowieka chcą karać, zwłoką go z suknie, i zdeymą z niego czapkę, a to zawiesiwszy, biją jako samego człowieka: toż czyni miły on Ociec nasz, który w tym wszystkim biciu, nie nas dośięga, ale ciało, rolę, majątności, i wszystkie rzeczy pozwierzchowne. Ale i uzdą jest strofowanie. A tę kładzie potrzebnie na nas, gdy widzi, że grzeszyć mamy. Jako Lekarze pod czas opatrznie krew puszczają, nie iż chorzejesz, ale abyś w chorobę nie wpadł: Tak i BOG przez te szkody, niektóre rzeczy nam odeymuje, które więc materia i żagwią ku złemu być zwykły. Bo ten zna przyrodzenia wszystkich, który stworzył: i nie sądzi o chorobie z żył albo cery, ale z serca i wnętrzo-

trzości. Widzi, że Niderlandczyków dowcipy nazbyt są czerstwe i bystre? Ukramia przez przełożonego. Szwaycarów spokojne i ciche? Pozwala wolności. Wenetów średnie? średnie im daje panowanie. A podobno też same rzeczy za czasem odmieni, gdy się i oni odmieniają. Przed się się uskarżamy. A czemu mówią więc, my dłużej wojną bywamy trapieni niż drudzy? albo czemu w cięższej niewoli jesteśmy? Głupcze, a prawdziwie już chory człowiecze, ty rostopnością Boga przechodzisz? Powiedz mi, czemu Lekarz temu więcej piołunu albo ciemierzycę pić każe, niż onemu? Iż tego potrzebuje choroba jego albo przyrodzenie. Toż i o sobie rozumiey. Widzi podobno iż ten naród przy zuchwałszym, i dla tego biczami go zniża: drugi cięższy, i że może w koło być obrócony samym cieniem różgi. Ale się tobie tak nie zda. Słyszę siła na tym. I rodzicy dziecięciu noż albo insze żelaza z rąk wytrącają, chociaż się barzo o to frasuje. Widzą bowiem żeby się obrazić mogło. A czemu by nam BOG miał ku zginięciu pobłażać, gdyżeśmy prawdziwie dziećmi, i nie umiemy o zdrowe rzeczy prosić, ani odrzucać szkodliwych? Jednak  
chceszli

chceszli i ile chcesz, płacz. Przed się musisz pić ten kubek kłopotów, któryć nie bez przyczyny, i niedarmo tak pełny on niebieski Lekarz nalał.

## ROZDZIAŁ X.

*Ze i karanie samo, dobre i zdrowe jest: względem BOGA, ludzi, i tego kogo bije.*

**A** Le karanie do złych należy? tak jest? Wszakże samo nie złe. Bo dobre jest, naprzód, jeśli na BOGA porzysz. Którego sprawiedliwości wieczne i nieporuszone prawo wyciąga, aby grzechy ludzkie były albo poprawione, albo odejęte. A strofowanie poprawuje tych, które mogą być omyte: a które nie mogą, te odeymuje karanie. Powtórne dobre, jeśli ludzie uważysz, których towarzystwo stać albo długo trwać nie może, jeśli gwałtownikom i niecnotom, wszystko bez karania sucho wychodzi. Jako do uspokojenia kogo prywatnego, potrzeba aby jego prywatny złodziey, albo odpowiednik był zgładzony: tak, mali się powszechnie uspokojenie stać, musi też być zagładzenie **znacznie-**

cznieysze i powszechne. Te karania przeciw tyranom i rozbojnikom świata tego, muszą podczas przystąpić, aby były przykłady, któreby uczyły.

*Iż to sprawiedliwości wziętyko widzi oko,  
Co się dzieje na świecie i w dłuż i szeroko.*

**I któreby na insze Króle i narody wołały:**

*Uczcie się sprawiedliwości dosyć upomnieni,  
Niech już więcej Bogowie nie będą wzgardzeni.*

Potrzenie, jest dobre to karanie, gdy wzgląd mieć będziesz na te same któreby karani bywają. Bo za nimi to. Nie jest to bowiem pomsta właśnie albo zemśczenie się, i nigdy ona Boska moc *nie zwykła z gniewu karać*, jako pobożnie niezbożny Póeta mówi: *ale nie jest nic inzego, jedno powściąganie niejaki i zadzierzenie od niecnót, i że z Greckimi wyraźnie rzekę, hamulec, a nie kążn.* Jako śmierć na dobre łaskawie dopuszczona częstokroć bywa przed złością: tak na zapamiętałe, w samey złości, którey się tak rozmiłowali, że od niey oderwani być nie mogą, chyba przez odcięcie. Zastanawia tedy BOG on swowolny bieg, a gładzi dobrotliwie, tych co grzeszą i gotowi są grzeszyć. Naostatek każde karanie jest dobre, względem sprawiedliwości, jako nie karać, zła rzecz jest, **bo**

bo to czyni, że dłużey żywą niecnotowie; to jest nędznikowie. Ostrze mówi *Boethus*: *Zli ludzie są szczęśliwszemi kiedy karanie cierpią, niżli kiedyby ich żadne karanie sprawiedliwości niepowściągało: a dają przyczynę, iż niejakię dobro do nich przyzło, (rozumiey karanie) którego w oney gromadzie złości nie mieli.*

## ROZDZIAŁ XI.

*O czwartym końcu, który człowiekowi niepewny, iż należy abo do zachowannia i obrony całego świata, abo do ozdoby, o każdej rzeczy z osobna szerzey.*

**T**Oć są one trzy końce, miły *Lipsi*, pewne, jasne, i którym dosyć mocną nogą przeszedł. Pozostawa czwarty, o którym coś wahając się. Bo nieznajomszy jest i dalszy, niżby ludzką myślą mógł być dosiężony. Widzę go tylko przez obłok, i ugadywać o nim mogę, a nie widzieć; około niego chodzić, nie dóżyć go. A ten koniec jest powszechny, i dotyka się zachowania abo ozdoby całego świata. A mniemam dla tego o tym zachow-

zachowaniu, iż on BOG który wszystkie te rzeczy mądrze stworzył i rozłożył, tak stworzył, że każdą rzecz pewną liczbą, pomnożeniem, wagą ograniczył; i nie może ten sposób przestąpić w każdym rodzaju, bez nachylenia i upadku wszystkich rzeczy. Tak one wielkie ciała, mają swoje granice, niebo, morze, ziemia: tak jest każdego wieku naznaczonego pewna liczba zwierząt; także i ludzi, miast, Królestw. A majali te rzeczy wykroczyć, musi je wicher jaki upadkowy i nawalność przytrzeć. Bo inaczey szkodziłyby i obrażyły ten zacny uczynek wszystkiego. Lecz często chcą wystąpić, a zwłaszcza te rzeczy, którym dane jest prawo płodzenia i pomnażania się. Przypatrz się oto ludziom. A któż nie zezna, że się gęściey przez przyrodzenie rodziemy, niż przez toż umieramy? tak, że para jaka ludzi, do sta pogłowia przywoździ przez lat kilka, a nie upadnie ich dzieścięć abo dwadzieścia. Patrz na trzodę bydła. By rzeźnicy na każdy rok do jatek bydła nie brali, pomnożyłoby się bezliczby. Patrz na ptaki i ryby. Za krótki czas napelniłyby i powietrze i wody, by między nimi nie było niezgod niejakich, i jakoby wojen, także, by ich ludzie nie łowili. Patrz na miasteczka i miasta. Każdy wiek swoje bu-

je buduje: i by nie przystäpiły ognie, abo upadki, ledwieby je i nasz i drugi świat ogarnął. A w takim pomysłeniu możesz wszystkie naturę rzeczy przebieżec. Cóż za dziw tedy, jeśli on Ociec niekiedy sierp swój wpuszcza, na tę rolę buyną, a zbytnich kilka tysięcy powietrzem albo wojną zżyna? By tego nie czynił: a w której żebyśmy się krainie zmieścili? która by nas ziemia wyżywiła. Musi tedy słuznie nieco w częściach ginać, aby ona główna summa wieczną była. Bo jako władcom Rzeczy-posp: zdrowie ludu największym prawem jest, tak BOGU świata. A o ozdobie dwojako się dogadywam. Naprzód że żadney ochędożności nie baczę, na tey szerokiey machinie, bez różności i rozdzielney wszystkich rzeczy przemiany. Zznam że słońce barzo jest cudne. A wszakże go wdzięcznieyszym czyni noc roforodna, płaszcz szeroki czarney Matki. Lato dobrze wesole, ale iż je zima zaleca, i one lodowe marmury i sive śniegi. A tych rzeczy by nie było, zaprawdę ustalby i smak i sama izczera radość, choć światła, choć ciepła. W tey samey naszej ziemi, nie w jednym się położeniu kocham, ale pragnę i równiny widzieć i pagórki, wały i skały, role i piaski, łąki i lasy: a zawsze

wzgar.

wzgarda i tytość, są towarzyszkami jedno-  
stałości. I w Komediey, że tak rzekę  
tego żywota, czemu mi się ma zawsze je-  
den ubior, jednoż oblicze, podobać? Ow-  
tym niech się niepodobą. Ale na umyśle  
moim, niech podczas będzie pokóy i ciche  
morze, które nie mieszkając jakiegokolwiek  
wichry wojen zamącą, i nawałności okru-  
tników pomieszają. A któżby życzył aby  
to wszystko martwe było, jako morze bez  
wiatru i bez ruchu? Ale upatruję i inszą  
ozdobę jeszcze większą i z większym wne-  
trznym pożytkiem. Historie mi to opo-  
wiadają, że po tych niepogodach szkod i  
upadów, następują pospolicie wszystkie  
rzeczy lepsze i miłsze. Woyny który na-  
rod wzruszają? ale też ostrzą częstokroć,  
i przynósza z sobą rozmaite ćwiczenie do-  
wcipu i nauki. Niekiedy Rzymianie gorz-  
kie jarzmo na wszystkie świat włożyli, ale  
to jarzmo było zdrowo na końcu, bo jako  
słońce ciemność od oczu, tak to grubość  
od umyśłow odeгнаło. Cobyśmy my Fran-  
cuzowie abo Niemcy teraz byli, by nas  
światło onego wielkiego Państwa nie o-  
świeciło? dzicy, straszni, Kochając się w  
mordach cudzych, i swoich, wżgardziciele  
BOGA i ludzi. Toż się też jako tufę, no-  
wemu temu światu stanie, który Hiszpani

iij

zdro:

zdrową niejaką srogością wypustoszyli, a ciż go nie mieszkając napelnia i mieszkac tam będą. A jako oi co wielkie sady mają, insze drzewa przenaszają, insze szczepią, insze wycinają: a to wszystko umiejętnie sprawują, a ku dobremu i dla owoców, tak BOG na tey szerokiey roli świata. Bo on jest barzo umiejętny rolnik, na niektórych miejscach obłamuje kilka ciężących gałązek, domów abo rodziny, indziej kilka listów ludzi uszczknie i zemknie. Pomaga to szczepowi: ale gałąski, i te listeczki latają na pośmiech wiatrom. Tenże widzi naród, który że ofechł, i wyrodził się z cnot: wyrzuca go. Inszy szorfki i nie czyniący owocu, przenasza: a insze też między sobą pomielza, a to jakoby niejakim szczepieniem. Wy za upadkiem Rzymskiego Państwa, słabi i złamani Włofzy, czemu dzierzycie ziemię ze wszech naylepszą? Ustąpcie a tę bryłę niechay szczęśliwiey sprawują twardzi i duży Longobardowie. Wy żli i pieszczotliwi Grekowie gińcie, a oni surowi Tatarowie niech się tuczają, i pieszczą na tey ziemi. Także zamieszanem niejakim narodów. Wy Frankowie osiadaycie Gallia, Saksonowie Brytannia, Normannowie Niderland i co przyległego. Te wszystkie rzeczy i wię-

cey

cey jescze są wiadome z Historij czytelnikowi, i z skończenia wielu rzeczy. Preto tużmy sobie dobrze, a cokolwiek szkody doma czujemy, wiedzmy że to pożytecznie, w jakiey części wszystkiego. Tego narodu abo Królestwa zginienie, będzie powstanie drugiego: zburzenie miasta tego, zbudowanie nowego; i nic tu właśnie nie ginie: ale się frymarczy. Abo my Niderlandczykowie sami u BOGA zacni i wybrani? Nikczemni. Mać ten wielki Ociec więcej dzieci, dopuść mu aby te ogrzewał, i na łono brał przez odmianę, gdyż wszystkich razem niechce. Swieciło nam nasze słońce: niech na czas jaki tu teraz noc będzie, a to promienne światło niech idzie do zachodnich. *Seneca*, jako ma obyczaj, ku tey rzeczy przystoynie i górnice tak mowi: *Mąż mądry nie ma się frasować ni o cz, co przypadnie, a niech wie, że te rzeczy dopuszczzone, od których się mniema być opuszczonym, należą do zachowania wszystkich rzeczy, i są z tych, co bieg świata i urząd wykonywają.*

ROZ-



## ROZDZIAŁ XII.

*Przeciw sprawiedliwości Bożej dawny a pospolity zarzut? czemu nie równe karania, pytanie to od człowieka odemknione, i pokazana być niezbożnym.*

**G**Dy tu *Langius* troszkę odpoczywał, pocałem ja, i rzekłem. Co zdrdy wody jest podróżnym w gorące dni, to mnie twoja mowa: posila i oczerstwia, niejakim ochładzającym sokiem moje febrę i gorączkę hamuje. Ale hamuje tylko nie odeymuje. Tkwi mi w umyśle on tarń, co i niektórym starym dokuczył, o nierówności karania. Bo jakoż to miły *Langi*, jeśli jednaka szala sprawiedliwości.

*Czemuż więc BOG częstokroć karząc winnych, mija. A niewinne ciężkimi kaźniami przybija.*

Czemu, mōwię niewinne niektóre narody wywrócone bywają, a winy przodków częstokroć na potomki padają i na wnuki? Jest mi to kwaśny dym w oczach: który, możeszli, rospadź promieniem rozumu. *Langius*, choźo zmarszczywszy, Takli młodzieńcze znowu, powiada, wykraczał z kolei? Nie radem temu: Bo jako ćwiczeni myśliwcy nie dopuszczają psu się błąkać, ale mu się

mu się na jednym zwierzu zabawiać kaźa, tak i ja chcę, abyś w tę tylko tropy stapał, którem nazaczył. Powiadamci o końcach tych szkod pospolitych, jeśliś dobry, abyś czuł że cię ćwiczą; jeśliś upadł, podnaszają; jeśliś niecnota, karzą: a ty mię wyciągasz do przyczyn. O błąkająca się myśli, czegoż chcesz przez tę dworną troskę? Czyli się onych niebieskich ogniów dotknąć? Stopniejesz. Wstąpić na zamek opatrności? Spadniesz. Jako motyle i insze te drobne latające robaczki w wieczor około światley świece co raz latają, aż się sparzą i spalą: tak myśl ludzka igra około onego tajemnego płomienia. Powiedz mi, powiadał, czemu pomsta Boża tych mija, a tych rusza. Przyczyny chcesz? naybeśpieczniej rzekę, że niewiem. Bom nigdy nie był na onym niebieskim dworze, ani jego wyroki u mnie. Te tylko wiem, że przyczyna przed wszystkim przyczynami jest Boża wola. Oprócz ktorey kto inszey szuka, ten nie wie o sile i możności przyrodzenia Bożego. Bo musi być każda przyczyna swym sposobem, pierwsza i większa, niż jey skutek: Lecz nad BOGA i jego wolą niemasz nic pierwszego, nic większego. Przeto niemasz nad BOGA i wolą jego inszey przyczyny.  
BOG

BOG przeszedł, BOG dotknął; czegoż tu chcesz więcej? *Naywyższa to jest sprawiedliwość*, jako dobrze i pobożnie mówi *Salvianus: Boża wola*. Jednak chcemy wždy wiedzieć co za przyczyna tey nierówności, powiadają? Od kogoż? Czy od BOGA? temu jednemu wolno co chce, a nie chce nic, tylko co wolno. Kiedyby fluga gospodarza; poddany Książęcia, liczyby chciał słuchać; onby to za szyderstwo sobie poczytał, to za rokosz: a ty śmielszy przeciwko BOGU? Na stronę przewrotna dworności: *nie wiemy inaczej o przyczynie, tylko że jey nikomu nie oznajmiono*. A choćbyś niewiem co czyniła, nie wygrzebiesz się jednak z twoich ciemności, ani się wybadasz onych rad prawdziwie zamilczanych. Nadobnie mówi *Sophocles*.

BOG tai swoich myśli, których ty nie dóydiesz,  
Choć od końca do końca tego świata pódydzielz.

### ROZDZIAŁ XIII.

*Aby się jednak dwornym dosyć stało, rozdzielnie się na trzy stare zarzuty odpowiedziało. A naprzód na ten, że złych BOG nie karze, gdzie się uczy,*

*się uczy, że BOG karanie odkłada, nie opuszcza, a to albo dla samych ludzi, albo jakimśi Bożym przyrodzeniem, które do zniszczenia leniwe.*

**T**A prosta i tarta droga, sama tu beśpieczna: drugie ofzukiwają, a są barzo śliście na upad. W rzeczach Boskich i wyższych, jeden to tylko wzrok nic nie widzieć, jedna umiejętność nic nie umieć. Wszakże iż i zdawna, i teraz ta mgliczka dowcipom ludzkim zaćmia: krótko cię wywiknę z niey, jeśli mogę, i przewiozę cię lekliwego przez rzekę. A ty niebieska i wieczna Myśli (wzgórze patrzaj) odpuść i przebac, jeśli co w tych tajemnicach nie prawie pobożnego i czystego wyrzekę, wszakże pobożnym przedsięwzięciem. A naprzód miły *Lipsi*, zda mi się że tym jednym razem mogę Bożey sprawiedliwości powszechnie dowieść. Jeśli się BOG ludzkim rzeczom przypatruje, tedy też ma pieczę o nie. Jeśli ma pieczę, tedy nimi sprawuje, jeśli sprawuje, z rozsądkiem sprawuje: a jeśli z rozsądkiem, jakoż niesprawiedliwie? Bo bez rozsądku nie może być żadne panowanie, ale kupa, będzie zamieszanie, zamącenie. Co przeciw temu zafrzałowi wystawisz? jaką tarcz, albo, co za zbroję? jeśli prawdę chcesz mówić,

wieć, ludzkiej nieumiejętności. Nie po-  
 muję, mówisz, czemu ci bywają karani, ci  
 nie bywają. Dobrze. Dla tegoż do nie-  
 umiejętności przyłożysz niewstydlivość,  
 aż pojąc niemożesz mocy onego Bożego,  
 i jasnego prawa, będziesz je ganił? A ja-  
 kiż dowód może być niesprawiedliwszy  
 przeciwko sprawiedliwości? Kiedyby gość  
 jaki chciał prawa i postanowienia twojej,  
 Qczyzny szacować, kazałbyś mu milczeć  
 i przestać, iż ich niewiadom? a ty mieżka-  
 cem tej ziemi będąc, lekko zganisz nie-  
 wiadome prawa niebieskie? ty stworzenie,  
 Stworzyciela? A wszakże mów, niechci  
 wolno będzie. Przymknę cię bowiem już  
 bliżej, a mgłę twojej obmowy rozdzielnie,  
 przywiędę do słońca rozumu, jako żadaś.  
 Trzy rzeczy zadajesz: iż BOG złych nie  
 karze, iż niewinne karze, a iż przemienia  
 i frymarczy. O pierwszym, Naprzód. Złę  
 to mówisz, że Boża pomsta złych mija,  
 Takli? mija? owszem, jako ja mniemam,  
 odkłada. Kiedybym wielki dług na lu-  
 dziach miał, a od tegobym dłużnika zaraz  
 wyciągał, temubym na dzień dał frysztu;  
 eobys tu ganił? Na mojej wierę to dobrej  
 woli. Ale tożci czyni on wielki BOG, któ-  
 remu acz się wszyscy niezbóżnicy zadłuży-  
 li na karanie, wyciąga je na jednych zaraz,  
 drugim

drugim odkłada, ale aby z lichwą potym  
 płacili. Co tu za nieprawość? Chyba się  
 ty o Boga podobno frasujesz, i obawiasz  
 się, aby mu co nie zginęło, przez tak do-  
 brotliwe omieszkanie. Ale nie frasuy się  
 miły człowiecze, nigdy nikt temu wyzna-  
 mu Wierzycielowi nic nie uniesie. Na o-  
 czach jego jesteśmy wszyscy, gdziekolwiek  
 kto ucieka, owszem w mocy i w związkach.  
 A radbym, powiadasz, aby ten okrutnik  
 teraz był skarany, aby się terazniejszym  
 jego zginieniem dosyć stało, tak wielom  
 uciśnionych. Bo jaśniejby się nam Boga  
 sprawiedliwość tym sposobem pokazała.  
 Jaśniejza sprawiedliwość? owszem mnie  
 twoja tępość. Bo cóżes wżdy zac, że  
 nietylko Bogu przyganasz, ale też czasy  
 przepisujesz? Czy go za sędziego swego  
 masz, czyli za kata tylko i parobka? abyś  
 rzekł, idź, wiedz, by, załom mu głowę,  
 obieś go na nieszczęsnym drzewie. Bo  
 mi się tak podoba. Ach jaka to niewstydlivość!  
 Ale się BOGU inaczej zda: o któ-  
 gym tak masz wiedzieć, że tu daleko lepiej  
 widzi, i ku inszemu końcowi karze. Cie-  
 bje zapalczywość porusza, i zawodzi po-  
 żądliwość niejaka pomsty, a od tych rze-  
 czy on daleko, mając wzgląd na przykład,  
 a na poprawę innych. Lecz wie barzo do-  
 brze,

brze, komu ta może pożyteczna być, i jako. Siła na czafie należy, á barzo często się zdrowe lekarstwo ku zginieniu obraca, nie wczas dane choremu. (t) *Caligulę* zagładził w pierwszym jego biegu tyraństwa. (u) *Neronowi* się srożyć troszkę dłużej dopuścił: barzo długo (w) *Tiberiusowi*, i bądź pewien, że z dobrym tychże samych, którzy się onych czałów na to uskarżali. Nasze złe i nieukrócone obyczaje potrzebują częstokroć długo trwającego bicia: á my chcemy aby zaraz był odjęty, i na ogień wrzucony. To jest jedna przy-  
czyna

(t) *Caligula Cajus Cesarz* tak nazwany od ubrania, które nosił perłami osadzone, ábo od krótkiego żołnierskiego ubrania. Po Polsku *Caligula*, Porteczka. Syn Druzów, który był Pasierb Augustów. *Caligula* ten marnotrawca, wszetecznik i okrutnik srogi, zabit od *Kassiusa*, i od *Korneliusa Sabina*. *Kassius* go z tyłu mieczem w kark uderzył, á *Sabinus* z przodku w pierś mieczem przeszył. Roku wieku jego 29 panowania 3 i 10 miesięcy. Naleziono po śmierci jego dwie książki, jedney napis, *Pugnal*, drugiey, *Miecz*, á w obojey imiona tych co jeszcze miał w rękę zamordować. Naleziono i skrzynkę pełną rozmaitych trucizn. Tę *Klaudius Cesarz*, co po nim był, kazał w morze wrzucić, skąd się morze tak zaraziło, że wielkie mnóstwo ryb zdechłych na brzegi wyrzuciło.

(u) *Nero* okrutnik, samego siebie w rozpaczę przebił, roku wieku swego 31 á panowania 14 wtóry po *Caligule*.

(w) *Tiberius*, co po *Augustie Cesarzem* był, otruty jest dla zwierzęcego okrucieństwa, roku swego 78 panowania 23.

czyzna nierychłości, która do nas się ściga: insza która do BOGA, któremu się zda wrodzoną rzeczą być, aby lekko do pomsty o się postępował, á nierychłość karania ciężkością nagradzał. Dobrze mówi *Sinesius*: *Boża moc nie prętko i porządnie postępuje.* A nie źle starzy ludzie od tego obyczaju zmyślali, że Bogowie mają weniiane nogi. Ze tak chociaż gorący jesteś i skwapny na pomstę, masz się nie frasować o takie omieszkiwanie Boże: które tak jest karania odwłoką, że też jego jest pomnożeniem. Powiedz mi kiedybyś się *Trajediey* jakiey przypatrował, abyś się frasował, żeby się ábo on (x) *Atreus*, ábo *Thyestes*, w pierwszym, ábo wtórym pokazowaniu, po placu prosto i wyniosło przechadzali? panowali, grozili, rozkazowali? nie tuszę. Bo byś wiedział, że to szczęście barzo krótkie, i oczekiwałbyś jako sprośnie zginąć mają, w ostatnim pokazaniu. A w tey grze świata, czemuś gorzsy prze-

(x) *Atreus* i *Thyestes*, rodzeni bracia, synowie *Pelopa*. *Atreus* Ociec *Menelausów* i *Agamemnonów*. *Thyestes* bratowey gwałt uczynił. *Atreus* bratu jego syna zabiwszy, uwarzył i upiekł, á jeść dał. Powiadają, że taką między sobą mieli nienawiść, i takie sobie srogi rzeczy wzajem zadawali, że wypowiedziane być nie mogą. I z tąd mowa, że Słońce nie mogąc na to patrzeć, bieg swój wstecz obróciło. I teraz gdy kwaśną tworz chęć wyrazić, mówią: *Atreusowe oko*.

przeciw BOGU, niż przeciw składaczowi jakiemu. On niezbożny kwitnie, on okrutnik żywie. Tak jest, ale pomyśl, że to jest pierwsze pokazowanie: i już na umyśle u siebie postaw, że za tą radością, płacz ma być i trapienie. Ten się płacz zaraz krwią obleje, a będą się w niej te szarłatne i złotogłowowe szaty wałaly. Dobry bowiem on jest składacz nasz, a praw Trajedij darmo nieprzełapi. Aza i w muzyce na czas niezgodnych głosów nie cierpisz, wiedząc iż skończenie ma być zgodne? Toż i tu czyn: Ale nie zawsze, ci co obrażeni są, na to karanie patrzą? Co za dziw? Bo gra często jest przydłuższa, a oni na tym placu tak długo siedzieć nie mogli. Widzą jednak inszy, i strachają się słufnie, bo baczą, że niektórzy na tym srogim sądzie zatrzymani bywają, nie wyzwoleni: a dzień karania bywa pomkniony, nie opuszczony. A tak miły *Lipsi*, to wiedz, że podczas niezbożni odkładani bywają, a nigdy nie wypuszczeni. I nikt w sercu nie nosi występku, któryby grzbieta nastawić nie miał. Bo karanie idzie pozad, i jako *Euripides* mówi:

Postępuje kazań cichą i milczącą nogą,  
A gdy czas, ostateczną zle przywali trwogą.

ROZ:

## ROZDZIAŁ XIV.

*Pokazano, że sła jest kaźni, a niektóre są zakryte i wewnętrzne, które się samego złego uczynku trzymają, i przed któremi niezbożnicy nigdy uciec nie mogą. A te cięższe niż które zwierzechowne.*

**A** Te rzeczy abyś tym lepiej wyrozumiał, i obym cię razem dowiódł na samy zamek tey sprawy: to masz wiedzieć, że Boskie karania są trojaki: Wewnętrzne, pośmiertne, pozwierzechowne. Pierwsze zowę te, które umysłu sięgają ale jeszcze w ciele: jako to, utrapienia lub tęsknoty, kajanie się, strach, i tyfiączne gryzienia sumnienia. Drugie, które tenże umysł trapią, ale już wolny i z ciałem rozłączony: jako te są karania, o których i oni starzy niektórzy nie próżno rozumieli, że ludzi po śmierci męczą. A trzecie, które ciało dręczą, albo te rzeczy, które około niego: jako ubóstwo, wygnanie, boleść, choroby, śmierci. A bywa to częstokroć, że te wszystkie razem za sprawiedliwym sądem Bożym na niezbożne ludzkie przypadają, a iście dwoje pierwsze zawsze. A żebyś nieco o wewnętrznych pomówił: a któż tak śmiały i udatny na każdą złość, kto by ja-  
kich

kich gorzkich biczów na umyśle, i jakoby kłócia nie czuł, bądź to w czynieniu złości, bądź po uczynku? Bo prawdziwie niekiedy *Plato* mówił: *naśladowniczką nieprawości każn jest*: abo jako prawdziwie i mocniej *Hesiodus*, *rowienniczką i towarzyszką*. Przyrodzone, owszem wrodzone jest, każdej niecnocie karanie niecnoty: a w tym żywocie nic nie jest bezpiecznego i wolnego, tylko niewinność. Jako złoczyńce wedle zwyczaju Rzymkiego swódy krzyż nosili, a samych tenże zaraz miał nościć: tak *BOG* na wszystkie niezbożniki ten krzyż sumnienia włożył, na którym cierpieć muszą, niż ucierpią. Ale ty to tylko karaniem zowieś, co człowiek widzieć może? i co to cielsko cierpi? Nie tak: Te pozwierzchowne rzeczy lekko nas i nie na długo męczą: wewnętrzne trapią. Jako zawsze za chorzby bywają poczytani, którzy suchoty mają abo otrętwienia, niż ci co na jakie zapalenia stękają, abo febrę: a przedsię te znaczniejsze są: tak są pod ciężkim karaniem niezbożni, którzy tym nierychłym krokiem do wieczney śmierci przywodzeni bywają. *Caligula* niekiedy przez okrutność panować zwykwszy, mawiał: *tak by aby czuł, iż umiera*: to się tym dzieje, których on kat umyślu na każdy dzień maemi

razami

razami bije i kole. A ta świetność niech cię nie oszukiwa, także i rozlewająca się możność abo bogactwa. Bo oni dla tego nie barziej szczęśliwemi niż zdrowemi, których febra abo podagra na szarłatnym łożu leży. Kiedybyś jakiego żebraka w *Komedyi* widział, a on *Królewską* osobę wyraża w złocie i ozdobie. Widzisz, ale mu nie zayrzysz: Bo wiesz iż pod onym złotem krosta abo parcha leży, smród, plugastwo. Toż rozumiey o tych wielkich i pysznych okrutnikach: *Których myśli by mogły być otworzone, mówi Tacitus, mogły by być widziane rany i sztychy: Bo jako cięta przez plagi narysowane bywają, tak srogoscia, chciwością, złemi radami, umyśł.* Śmieją się oni często, prawda: ale nie prawdziwym śmiechem. Radują się, ale nie własną radością. Iście nie więcej, niż ci co na gardło skazani w tarasie siedzą, a podczas kostkami i warcabami chcą strach odpędzić, a nie odpędzają. Bo się zawsze strachają przez nadchodzącym karaniem, i nigdy się od oczu nie odemknie obraz żółtawey śmierci. Przypatrz się proszę, podnioższy zastłonę tych pozwierzchownych rzeczy onemu tyranowi *Siciliey*, nad którego lżyją niezbożną goły miecz wisł. *Stu-*

K

chay

chay jako on Rzymianin narzeka: (y) *Bo-  
daj mię bogowie i boginie gorzey zagubili,  
niż się czuję na każdy dzień ginąć.* Słuchay  
jako drugi wzdycha: (z) *Toż ja jeden ani  
przyjaciela mam, ani nieprzyjaciela.* Te są  
prawdziwe plagi umysłów, miły *Lipsi*, to  
męki zawsze tęsknić, kajać się, lękać się:  
z którymi niechciej zrównać (ż) *Koni-  
ków onych, skrzypić, i haków.*

## ROZDZIAŁ XV.

*Te i pośmiertne karania niezbożnego trapią, a  
najwięcej, owszem same poźwierzchowne. A  
to kilka zacnych przykładów objaśniono.*

**P**rzyday teraz one pośmiertne i wie-  
czne karania: które z pośrödku Theo-  
logiey tu położysz, dosyć jest, nie  
wyłożywszy. Przyday i poźwierzchowne.  
A tych jednak jeśli nie masz, ponieważ o-  
ne są, króć słusznie Boską sprawiedliwość  
ganić

(y) Ten Rzymianin jest *Tiberius*, któremu się wi-  
działo, że co dzień zginąć miał.

(z) Ten drugi jest *Nero*, który gdy sobie ranę za-  
dał, a niebogi zaraz umrzeć, nie miał ani przyjaciela co-  
by go uleczył, ani nieprzyjaciela coby go dobil.

(ż) *Koniki*, żelaza abo miedziane naczynia dęte, na  
które

ganić może? Ale i te są. Bo rzadko, kie-  
dy (abo nigdy) to nie było, żeby jawni nie-  
cnotowie, i inszych ludzi krzywdzielo-  
wie, nie mieli też jawnie być od Boga ka-  
rani, inszy rychley, inszy późniey? inszy  
w sobie, inszy w swoich. Patrzysz i pla-  
czesz na onego *Dionysiusa* w Sycylii, że  
przez wiele lat nierządy, mordy, łupieństwa,  
bez karania popełnił? Stoy nieco. Oba-  
czysz tegoż zaraz być bezecnym wywo-  
łańcem, ubogim od sceptrum, (a któżby  
się tego spodziewał?) do ródgi zwałonym,  
a od tey do wiechy kuchenney. Onż  
wielkiey wyspy Król, w Koryncie szkołę  
otworzył, a sam w szkole szczęścia. Z  
drugiey frony, markotność że *Pompeius* w  
Farsaliej porażon, także przy nim woyle-  
niemal z Senatu? A iż nieco długo tyran  
poigrawa i roskozuje we krwi? dopuszczą.  
Bo widzę że i samemu *Katonowi* ten  
gwoźdź prawego rozsądku mało co nie  
wyrwany, i on głos wątpliwy z samego ser-  
ca wyciągniony. *Ze Boskie rzeczy sila w  
sobie ciemności mają.* A wszakże, ty miły  
*Lipsi*, i ty *Kato*, obróćcie tu troszkę oczy:

K ij

Jedno

które złoczyńce władziwszy po ulicach wodzą, a wewnątrz  
węgle które kat miechem rozdyma. Skrzypice, także  
żelazo w które ludzi sadzają. Haki też, którymi ciała  
szarpają. Z tad przypowieść, na hak przychodzić.

Jedno spódyżenie pojedna was z Bogiem. Patrzenie jako Cesarz ów pyszny, zwyciężcą będąc, za swoim i inszych mniemaniem, już Bóg, w Senacie, i od Senatu zabity. A to nie prostą śmiercią, ale będąc z o i trzema ranami zklóty, jako zwierzę w swojej się krwi wala: a to (czegoż chcecie więcej?) na Ratuszu *Pompeiusowym*, gdzie jeszcze *Pompeiusów* obraz stał, został ofiarą wielką duchowi nieboszczykowskiemu. Tak i ja żałuję (a) *Brutusa* na polach *Filipskich* za Oyczyznę i z Oyczyzną umierającego, ale zaś mam pociechę, kiedy nieopodal widzę, że też wojska conad nim zwycięstwo otrzymały, jakoby przy grobie jego obyczajem szymierzdów między sobą się biją: a jeden z Hetmanów (b) *Marek Antoni*, będąc morzem i lądem zwyciężony, między trzema niewieściami, od swej niewieściey ręki ledwie do śmierci przysć

(a) *Brutus* Senator Rzymski, jeden z tych co Cesarza na Ratuszu zabili, potym będąc od *Augusta* i *Antoniusa* zwyciężony, mieczem samego siebie przebił.

(b) *Marcus Antonius Triumvir*, i ten potym od *Augusta* zwyciężony, śmierć sobie zadał. *Kleopatra* Królowa Egipska żona jego dowiedziawszy się, żyć niechciała, ale dobrowolnie kazawszy sobie jadowitego węża przynieść, (bo jey *Augustus* strzec kazał, aby się nie zglądziła) dała mu się w rękę ukąsić, i tak przy dwu tylko służebnicach, ubrawszy się, i na złotym łożu położywszy umarła.

ci przysć może. A gdzieżes ty, coś przedtym mało był całego wschodu Panem? Ty odźwierny Rzymskich woysk? naśladowco *Pompeiusa* i Rzeczy-posp: Oto okrutnemi rękami zawieszony na powrozie wiesz! Oto żywo do grobu twojego leziesz! oto i umierając, tey się nie puszczasz co tobie śmierć przyniosła! Tu patrz, czy próżno *Brutus*, on głos ostatni i winszowanie już umierając wypuścił:

Boża, którego oczom nic nie jest skrytego,  
Patrz na tego tey sprawy sprawcę okrutnego.

I opatrzyłci go, nie uciekłci. Także, ani on drugi wodz, który za swe młode niecnoty, nie lada kaźń na sobie poniósł, a większą w całym swym pokoleniu. Niech będzie szczęśliwy i wielki Cesarz a prawdziwie *Augustem*, to jest błogiem: ale wżdy niech córkę ma *Julia*, ale i wnuczkę. Z wnuków inszych niech częścią przez zdradę, częścią przez gwałt utraci, inszych się wyrzeczę. A od tych rzeczy oprzykrzenia, niech żąda za niejedzeniem czworodziennym umrzeć, a niech nie może. Na ostatek niech żyje z swoją *Liwią*, sprośnie *Porjętą*, sprośnie zatrzymaną: i jako ją szkaradnie miłował, tak niech szkaradnie od niey zginie. Na ostatek, mówi *Plinius*,



on Bóg który czy raczey dostał, czyli zaflużył niebo, niech umrze zostawując potomkiem syna nieprzyjaciela swego. Te i takie rzeczy myśląc, miły Lipsi, kędy się ta skarga niesprawiedliwości wynurza, zawsze swą myśl ku dwóm rzeczom obracay, to jest do nierychłości, i rozmaitości. Nie karze Bóg tego teraz? Stõy, będzie go karał. Nie w ciebie? ale podobno na umyśle. Nie żywego? pewnie umarłego.

Przechodź przez wszystkie wieki nigdy to nie było,  
Aby kiedy karanie złośnika minęło.

Bo ono Boskie oko zawsze czuje: i gdy mniemasz że śpi, patrzy przez szpary. Ty tylko bądź przeciw niemu dobry, a nie oskarżay sędziego swego próżno, gdyż od niego masz być sądzony.

ROZ-

## ROZDZIAŁ XVI.

Odpowiedź na drugi zarzut, o niewinnych. I pokazano że wszyscy winni karania, bo wszyscy winę mają. A kto mniey abo więcej, tego trudno ma człowiek wiedzieć. BOG jest który winy jasnie widzi, i dla tego sprawiedliwie karze.

**A**le wždy niewinni i nic nie zaflużeni ludzie cierpią, powiadasz. Bo to twoja wtõra skarga, abo obmowisko raczey. Nieostrõdny młodzieńcze, takli mówisz? Niewinni bywają karani? A gdzieś widział narody bez winy? śmiałość owszem lekkomyślność to w jakim pojedynkiem człowieku twierdzić: a ty śmiesz narody bezgrzeszne pokazać? Niłczemnie bårzo. Bo grzeszemy i grzeszyliśmy wszyscy: narodzeni w zmacie, żyjemy w zmacie: a kiedyby na grzeszne zawsze miały być pioruny puszczone, dawuoby, jako Põłta mówi, caykauz niebieski był próżny. Bo nie tak masz rozumieć, aby jako ryby w słonym morzu spłodzone i wychowane, przed się solą nie cuchną; tak i ludzie w tych drożdżach świata, są bez drożdży. A jeśli wszyscy winni, a gdzież te narody bezwinne? Bo winy zawsze się dzierzy

dzierży karanie, a to sprawiedliwie. Ale mi się ta nierówność, rzeczesz, nie podobą: że niektórzy tłóczeniu bywają, co w mniejszych rzeczach grzeszyli, a kwitną i królują co w wielkich. Toli to? wydrzesz ty podobno wagę niebieskiej sprawiedliwości z rąk Bogu, a sam będziesz według twego zmyśłu i swemi gwichtami ważył? Bo na cóż się wżdy to wybadanie o grzechach równych i nierównych zeydzie, którym się przed Bogiem bawisz? Dwie rzeczy tu miły *Lipsi* uważay. Naprzód że cudze występki od człowieka szacowane być nie mają, nie mogą. Bo jako ty człowieczku nędzny, sprawiedliwie masz grzechy ważyć, który ich i nie baczysz dobrze? ty je słusznie rozeznasz? ano ich i nie dochoździsz. Bo, na co łatwie tuszę pozwolił, umyśl grzeszy: przez ciało i naczynia zmyśłów, ale tak, że wszystka waga od niego. A to taka prawda, że jeśli o kim rzeczesz, że niechcąc zgrzeszył, ten nie zgrzeszył. A jeśli to tak: jako, prze Bóg, sam grzech masz wiedzieć, który i łóża jego nie widzisz, albo stołką? Bo tak mało możesz cudzą myśl widzieć jako swoją. Wielka to tedy jest próżność i płochosć twoja, który się sądzić i szacować ważył taką rzecz, którejeś ani widział, ani widzieć

dzięć możesz, ani poznać, ani poznaasz. Powtdre, to uważay: że choćby dobrze tak było, jednak tu nic złego, nic nieprawego niemasz. Nic złego, iż się to dzieje ku dobremu tych którzy zaraz strosfowani bywają, choć w najmniejszych winach. Jest to miłość Boża: a nierychłość zawsze słusznie jest podeyrzana, której się ciężka kaźń trzyma. Nic nieprawego: iżeśmy, jakom już powiedział, wszyscy na karanie zarobili: i niemasz nigdy ani w nacyotliwszych takiej czystości, żeby się tam jakie zmyzy znaleźć nie miały, które tą słoną wodą szkod takich, mają być jakoby oplotkane. A tak, młodzieńcze, day pokóy temu barzo zawikłanemu sporowi o szacowaniu grzechów. Tyś Sędzia ziemski i podlejszy, porucz to Panu Bogu, który daleko słuszniey i pewniey z oney wysokiey stolice swojej rozsądzi. On sam może zaślugi uważać: on bez wszelakiey zmyślenia farbeczki albo bielidla, widzi na twarzy cnotę i występki. A któż tego oszuka, który się zarównno wewnętrznych i poźwierzchownych rzeczy bada? który widzi ciało i myśl? który języki i żyły? otwarte rzeczy i zawarte? i który nie tylko uczynki same ale i ich przyczyny i postępk i jasnym światle widzi? *Thales* niekiedy zapytany,

pytany, mógłiby też bogi oszukać niesprawiedliwie co czyniąc, dobrze odpowiedział: ani myśląc. A my zaś tu w obłoku; którzy nie tylko tajemnych postępków nie wiziemy, pod suknią (jako mówią) i szatą, ale ledwie już odkryte i na światło przywiedzione. Bo nie wiziemy winy samey i jej siły, ale tylko poźwierzchowne niejakie stopy dopuszczoney i już uciekającej. Często my mamy za dobre ludzie te, które BOG za złośniki: a za odrzucone, które on za wybrane. Przeto, małżli co mądrości, zamkni i zatul, i oczy i usta, o winnych i niewinnych: tak ciemne sprawy niemogą być prawdziwie obaczone.

## ROZDZIAŁ XVII.

*Odpowiedź na trzeci zarzut, o przeniesionych karniach. Pokazano przez przykłady, że się to i u ludzi dzieje. A co BOG za przyczynę ma tego przeniesienia, i insze rzeczy niektóre dopyć górne.*

**J**Uż czas abymi trzecią mgłę, którąś sprawiedliwość zaćmił, odegnał; o tych które BOG na czyje miejsce stawia. Bo mówią więc, iż BOG nie prawie sprawiedliwie

dliwie karania przenasza: a niedobrze to, iż potomkowie za grzechy przodków cierpią. Cóż? takli to u ciebie nowa rzecz albo dziwna? Owszem się ja dziwuję, że się ci dziwacy temu dziwiają: gdyż to samo sami czynią na każdy dzień w swej ziemi. Powiedz mi, czy nie wpływają dobrodzieystwa od Książąt przodkom nadane, na potomki? iście wpływają. Toż się dzieje, jak mniemam i w karaniach, które na przodki dla jakiego nieforemnego uczynku włożone. Oto kiedy się kto na Króla rzuca i dopuszcza grzechu obrażonego Majeftatu, jaśnie inży są winnemi, a inży karanie cierpią: a tak się tu ludzka srogość z jeżyła, że o tym prawa podano, niewinne dziatki takich ludzi, wiecznym ubóstwem skarać, że się im tak śmierć pociechą stanie, a karaniem żywot. Złośliwe tedy umyśli wasze! Pozwalacie, że to Królowi albo przełożonemu któremu wolno, a BOGU tego nie pozwalacie. A ten, byś jedno chciał uważać, daleko sprawiedliwszą matkowey srogości przyczynę. Zgrzeszyliśmy bowiem i zrokożeli przeciw temu wielkiemu Królowi wszyscy w jednym: a przez tak wiele rodziców, poszła pierworodna ona zmaza na nieszczęsne dziatki. Tak jest jakaś związka i łańcuch grze-

grzechów przed Bogiem: i nie mój już (na przykład) Ociec albo twój począł grzeszyć, ale wszyscy Oycowie Oyców. Cóż tedy za dziw, jeśli w potomkach karze grzechy nie właśnie różne, ale niejaką społecznością nasienia spojone, i nigdy nieprzerwane? Ale że tym wyfokim rzeczom pokój dam, poprowadzę cię jakąś inszą, zwyczajniejszą i pospolitszą drogą. Wiedz tedy, że BOG łączy co my przez młodość i nieumiejętność rozłączamy: a patrzy na familije, miasta, Królestwa, nie jako na rzecz jaką różną albo pomieszaną, ale jako na jedno ciało i jedno przyrodzenie. Familia onych Scypionów i Cesarzów, u niego jest jedna familia. Miasto Rzymskie i Atheńskie, od wszystkiego wieku jedno miasto: także jedno Państwo Rzymskie. A słusznie. Jest bowiem niejaką związka i społeczność praw wszystkich, które dziś wielkie ciała wiążę i czyni, że i między temi co wiekami od siebie dalekimi są, jest niejaką społeczność i dobrodzieystw i karzi. A tak, byli Scypionowie niekiedy dobrzy i cnotliwi? To niech u onego niebieskiego Sędziego i potomkom jego pomóżno będzie. Byli źli? Niech szkodzi. Niderlandczykowie byli przed kilką albo kilkunastą lat wżeteczni, takomi, niezbożni?

My za

My za to cierpmy. Bo BOG w każdym poźwierzchownym karaniu nie tylko na terażniejsze rzeczy patrzy, ale i na przeszłe się ogląda: a tych dwu czasów chwilami waży i równa szalą swojej sprawiedliwości. Rzekłem, w poźwierzchownym karaniu: a proszę abyś to znaczył. Bo nie same winy bywają przenaszane, i nie stawa się żadne pomieszanie przestępstw: Nie; ale te karzi i strofowania tylko około nas są, nie w nas: a ściągają się do ciała i majątności, nie do umysłu tego wnętrznego. A cóż tu za krzywda? Wiemy chcemy być dziedzicmi dobrodzieystw i użytków, jeśli które przodkom są albo nadane, albo winne? Czemuż się wzbraniamy ciężarów albo karania? On Rzymski *Półta* mówi:

Skarżę cię Rzymianinie w twojej niewinności,  
Tylko za twoich przodków popełnione złośli.

Dobrze, jedno że przydane, w twojej niewinności. Owszem barzo winnie i słusznie. Bo przewinili i zasłużyli przodkowie. Ale *Półta* mógł widzieć skutek, przyczyny nie upatrzył. Lecz jako w tymże człowieku złość jaką, której się w młodym wieku dopuścił, słusznie karzemy w jego wieku zesłym. Tak BOG w Państwach albo

Króle-

Królestwach dawne i zażarte złości. Bo względem poźwierzchowney społeczności są jakoby jedna rzecz u niego, i cości złączonego. Te przechody czasów nie dzielą nas u tego, który wszystkie wieczności ma w swojej przestrony myśli zawarte. A mieliżby oni wilcy Rzymscy bez karania tak wiele miast zburzyć, tak wiele Królestw zniszczyć? tak wiele krwi ludzkiej wypić, tak wiele mordów popełnić? a tami zawsze w pokoju będąc? Te dybym rzekł że nie masz żadnego BOGA mściciela, któryby widział i słyszał co my czyniemy. Aleć nie tak. Potrzeba, aby choć w potomkach swoich niekiedy karanie odnieśli, nierychleć, ale też nie późne. A nietylko to czasów złączenie u BOGA jest: ale i części. To chcę mówić. Jako w człowieku, kiedy ręka, noga, język, brzuch zgrzeszył, całe ciało za to karanie odnosi: tak w jakim społecznym zebraniu, kilku ich wina, częstokroć przychodzi na wszystkie. a zwłaszcza jeśli ci co grzeszą, są jakoby przednieyszymi członkami, jako to Królowie, Książęta, Urząd. Prawdziwie mówi *Hesiodus*, a prawie z sklepu famey mądrości.

Za czło-

Za człowieka jednego grzech, Rzecz-pospolita  
Częstokroć cała bywa Bożym biczem bita.  
Jeśli się kto dopuszcza abo mężobóystwa,  
Abo święto - kradziecstwa, abo cudzołóstwa,  
Pan BOG z swego mieszkania posyła na ludzi  
Wojnę, głód i powietrze, temi z grzechów budzi.

*Tak cała ona gromada Greckich nam zginęła.*

Przez winę Ajaxową samego jednego,  
I przez upór człowieka niezatzymanego.

Tak w Judskiej ziemi, jedno powietrze 70 tysięcy ludzi pożarło, dla nikczemności jednego Króla. A czasem się dzieje rzecz przeciwna. Kiedy wszyscy grzeszą, BOG jednego abo kilku obiera, w których BOG jawne grzechy karze. W czym jeśli się co od onego twardego prawa różności odchyła; jednak z oney samey niesprawiedliwości roście nowa sprawiedliwość: a jest niejaka łaskawa sprawiedliwość przeciw wielom, co się zda być frogością przeciw kilkom. Aza i różga bakałarzowa jednego czasem nie bije z gromady dzieciak swowolnych? Hetman poraziwszy wojsko, kilku ich pokarze, kiedy co dziejącego tylko pod miecz puszcza, zdrową to obadwa radą czynią. Botakie karanie kilku jednak straszy, a naprawuje wszystkich. Widziałem więc, że Lekarze żyją u nogi abo u ręki zacinają, choć całe ciało

ciało bolało: á co wiedzieć jeśli tu nie toż? Tajemne to są rzeczy, miły *Lipsi*, tajemne, i jeśli co mądrości mamy, nie będziemy się bliżey ku temu świętemu ogniovi przymykali, którego niejakié iłkierki i płomienie my ludzie widzieć z daleka możemy, samego z bliża trudno. Jako ci co w słońce pilno patrzą, wzrok tracą: tak tracą wszystko światło myśli, którzy nim w to światło patrzą. Prześtańmy tedy, radzę, tego dwornego i niebezpiecznego badania: to u nas tylko pewną rzeczą niech będzie, że winy nie mogą być od ludzi pewną ceną szacowane, i nie mają: Insza jest u Boga waga, inszy sąd. I jakiegolwiek są one skryte Boże sądy, nie mają być od nas ganione, ale noszone i poważone. Jednęć przypowieść powiem, którą jakoby ręką ufta wszystkich takich badaczów zatule: *Sita sądów Bożych skrytych, á żadnego nie masz niesprawiedliwego.*

ROZ-

## ROZDZIAŁ XVIII.

*Przystęp do ostatniego miejsca uczyniony. Które jest od przykładów, i pokazano, że pod czas pożyteczno, kiedy do kwasnego lekarstwa nieco słodkiego bywa przymieszano.*

**T**Om miły *Lipsi*, chciał za sprawiedliwość Bożą przeciw tym niesprawiedliwym mówić. A to nie prawieć ku rzeczy mojej należy, jednak nie jest też od niey: bo znośniey i radniey te szkody wycierpiemy, gdy o nich wiedzieć będziemy, że nie są niesprawiedliwe. A tu troszeczkę pomilczawszy, znowu zaś z prętka począł *Langius*: Dobrze, powiada, odpocząłem już sobie. Przeszedłem już przez wszystkie skały tych zarzutów, á zda mi się że już rozpuściwszy żagle prętko do portu popłynę. Widzę czwarty swój i ostatni hufiec, który wesolo wyprowadzę. A jako żeglarze, gdy czasu burliwości bliźnięta obaczą, do wielkiey nadzieje i radości przychodzą: tak i ja, widząc po tych nawałnościach ten hufiec bliźnięt. A tak go zowę wedle dawnego zwyczaju: bo ma dwie części, á dwie też rzeczy nim mam zwyciężyć: to jest, że i nie ciężkie są te nieszczęścia które cierpiemy

L

piemy, i nie nowe. A do tego nim przystąpię, proszę cię, miły *Lippi*, abys mię pilnie słuchał w tym coć jeszcze powiem, czego nie wiele będzie. A ja na to: Nigdy pilniey *Langi*, bo i mnie miło żeśmy już te szorstkie rzeczy minęli: a po onym ostrym i kwaśnym lekarstwie, barzo pragnę tego łagodniejszego i zwyczajniejszego. A iż takim będzie, nazwiko mi pokazuje: I nie mylisz się na tym powiada *Langius*. Abowiem jako Lekarze paliwszy i krajawszy dosyć, nie zaraz opuszczają abo zaniechają chorego, ale ma jakie łatwie chusty i fleytuchy przykładają, dla ukromienia boleści: tak ja z tobą. Bo iż mi się zda, że cię dosyć oczyścił ogniem i nożem mądrości, teraz cię niejakimi łagodnymi mowami ogrzewać będę, i miękczeyszą ręką pomacam. Spuszczę się z tego wyniosłego pagórka Filozofiey, a powiodę cię na piękne pola rozmawiania, a to nie mniey ciebie lecząc niż rozweselając. Tak powiadają o Democharze lekarzu, że uczciwey matronie jedney szlacheckiego stanu, imieniem *Konsydji*, która się wszelakiego przykrego lekarstwa strachała, kozie mleko chytrze pić dał, paszszy kozy pierwey na soczewiku: tak ja Historyalne tobie rzeczy i rozweselają

ce

ce naleję, ale zamieszane sokiem jakimści tajemnym mądrości. Nic na tym, jakim sposobem chorego uleczyć, byleśmy go uleczyli.

## ROZDZIAŁ XIX.

*Ze te nieszczęścia powszechnie są tak ciężkie, jako się zdadzą, a to się naprzód, ale krótko rozumem pokazuje. A iż się niektórych okoliczności ludzie darmo boją, nie samych rzeczy.*

**P**Rzystąpże się iuż mój myły hufce, a naprzód ty pierwsza części, którą walczę, że te nieszczęścia nie są ciężkie. Tego dwoją bronią obronię, Rozumem i stołowaniem. Rozumem dla tego: iż jeśli nań względ będziesz miał, nie są prawdziwie te rzeczy, które iuż mamy, abo których się ieszcze obawiamy, ani ciężkie ani wielkie, ale się tylko zdadzą. Mniemanie ie wznasza i szerzy, a iakoby miechami nadyma. Ale chceszli mądrym być, odeymi ten rozpuszczony obłok, a przypatrz się rzeczom w iakney światłości. Na przykład: Boisz się ubóstwa w tych zakodach pospolitych, wygnania, śmierci.

L2

A

A w te rzeczy jeśli mocno i rzezwo podyrżysz, co mi za wielkie? jeśli je dobrze uważysz, co za ciężkie? oto ta woyna abo to okrucieństwo, wykrzy cię przez wielkie á częste podaczki. — Więc co? będziesz tedy ubogi. A za cię przyrodzenie takim nie dało, takim nie porwie? Jeślić smutne i niesławne nazwisko nie miło, odmień je á będziesz rozwiązany. Bo cię szczęście podniosło, jeśli niewiesz, i postanowiło na bezpieczniejszym miejscu. Nikt cię już więcej nie zuboży. A tak to lekarstwem jest, coś miał za szkodę. Ale też będę tułakiem. Owszem będzieszli chciał, cudzoziemcem, Jeśli Afekt odmienisz, odmienisz i Ojczyznę. Gdziekolwiek jest mądry człowiek, tam jest cudzoziemcem, á gdziekolwiek głupiec, tam jest wygnańcem. Ale się obawiam śmierci od Tyranna. Jakoby nie na każdy dzień od przyrodzenia. Ale ta szkarada która przez miecz abo powróż. O błaznie, ani ta, ani żadna śmierć szkaradą, nie będzieli żywot szkarady. Od początku świata dobre i zacne ludzie bierze śmierć prętka, gwałtowna tychże. Taki rozsądek miły *Lipsi*, miej około wszystkich rzeczy (bo tu ia tobie smak tylko czynię) które się straszne widzą, á nago mają być oglądane bez  
wsze-

wszelakiej szaty abo larwy Mniemania. Ale się my nędznicy do próżnych i powierzchniowych rzucamy, á nie samych się rzeczy bojemy, ale okoliczności. Oto kiedybyś na morzu żeglował, á na długo: myśli traciśz i drzyśz, jakobyś wszystko miał wypić, rozbiwizy okręt: ano dożyć będzie stoff i drugi. Kiedy się trzęsienie ziemi zagnała stawa, iaki krzyk i strach bywa? mniemasz że całe miasto na cię upadnie, jeśli by co było, abo wżdy dom: á nie wiesz żeć ieden iaki kamień może głowę rozwalić i mózg rozłupać. Takci i w tych szkodach: w których zgiełk nas najwięcej straszny, i nikczemny obraz rzeczy. O to żołnierstwo! oto miecze! Cóż to żołnierstwo? cóż te miecze? cóż uczynią? Zabiją. Cóż zabicie? śmierć prosta: i aby cię nazwisko to niestraszyło, odeyście duze od ciała. Wszystkie te hufce żołnierskie, wszystkie te grożące miecze, toż uczynią, co iedna febra, co iedno iąderko, co ieden robak. Ale tu twardziej. Owszem daleko (nadniej. Bo ta febra którą sobie obierasz i winisz, czasem człowieka cały rok trapi: á tu w ocemgnieniu koniec. Dobrze tedy *Sokrates*, te rzeczy wszystkie inaczej nierzwał, iedno małżkarami. Które gdy na się bierziesz, widzisz iako dzieci przed tobą  
ucie-



uciekaia? Ale złóż ie i okaż się w prawdziwey twarzy, znowu przyftapia i oblapia cie. To i w tych rzeczach: które kiedybyś zdiawłszy te mażkary i pompy widział, zeznałbyś iż się dziecińskim strachem lękał. Jako grad choć wielką mocą na dach pada, sam się przed się rozbiia, nie dach: tak gdzie te rzeczy na mężny umysł trafia, nienaruszaia, ale same się rozbiiaia.

## ROZDZIAŁ XX.

*Do stowowania przyftapienie, ale wprzód rozszyryzone nieszczęścia Niderlandskie, i tego wieku, a to Mniemanie powszechnie zganione. I pokazano, że dowcip ludzki przychylny do pomnożenia żalości swych.*

**N**ie miło mi było, że tu Langius przy dłuższym tymi się rzeczami bawił, dla tegom mu przerwał i rzekł: A dokąd że? A zaś to obiecał? Jam oczekiwał miódów i troyników historyalnych, a ty mi coś przykrego pić daiesz, i nad co nic kwaśniejzeygo w piwnicy mądrości. Cóż? mniemałz ty że sprawę małz z iakim

kim (c) *Taletem?* z *Lipsiusem* ci: a ten iest człowiek, i między ludźmi, więc też nieco ludźczyjszych lekarstw potrzebuie. *Langius* łagodną twarzą i mową, to prawda powiada, słufnie ganisz. Abowiem idąc za iasnym promieniem rozumu widzę że m z gościńca, z stąpił, i niechcąc zażedł na pagórek mądrości. Ale się iuż poprawułę a postawię na znakomity próg nogi. Nie podobac się kwasność tego trunku? okruięc ią miodem przykładów. Jdę tedy do stowowania: a pokażę iasnie, że nic ciejskiego abo wielkiego niemałz w tych rzeczach, które zewład nieszczęściem są przystypane, gdy ie z staremi dziejami stowować i składać będziełz. Bo daleko więkfsze i boleśniejfsze rzeczy niekiedy bywały. Ja zaś tu, a iakoby niecierpliwie. A toż to? rzekę. Rozumieszże, iż mię tu namówisz? nigdy *Langi*, póki w głowie rozum mieć będę. Bo któryż wiek za nami tak był pełny nieszczęścia, iako ten nasz iest? abo który przed nami będzie? Który naród, która kraina cierpiała.

ta-

(c) *Tales* ieden z siedm mędrców Greciei, On to iest który zopytany, coby było naytrudniejzego, odpowiedział: Samego siebie znać. Także, iakobyśmy conay-sprawiedliwiey żyć mogli, odpowiedział. Kiedy się sami tych rzeczy wystrzegać będziemy, które w inlych ganiemy.

Takie rzeczy, tak trudne do wypowiedania,  
A tak wielkie i nazbyt ciężkie do wytrwania.

Jako my dziś? oto nas trapi woyna, a nie tylko zagraniczna ale domowa, nie to ie-  
fzcze, ale wewnętrzna. Bo nie tylko strony  
miedzy nami są, ale stron (o Oyczyzno co  
cię zachowa) nowe strony. Przyday po-  
wietrze, przyday głód, przyday podaczki,  
łupieństwa, mordy: a co naygorzszego jest, o-  
krucieństwo i uciski nietylko ciała ale i umy-  
słów. Nuż w Europie co inzego? Abo  
woyna, abo strach woyny, a jeśli pokdy: te-  
dy z szkaradą niewolą złączony pod dro-  
bnemi Pany, i nie miłszy nad wszelaką woynę.  
Gdziekolwiek oczy i myśl obróciż,  
wszystkie rzeczy są trwożliwe i podey-  
żrzane: iako w domu zle podpartym wiele  
znaków upadku. Krótko *Langi*, iako wży-  
stkie rzeczy do morza się ściągają: tak to  
wszystko złe do tego wieku. A mówię tyl-  
ko o tych co już w ręku mamy, a cóż o tym  
co się przybliża? O czym prawdziwie one  
mowę *Euripidesową* mówić mogę:

Takie morze złych rzeczy w kupie upatruję,  
Ze wypłynąć już siły tey w sobie nie czuję.

*Langius* do mnie ostrze i iakoby strosfuiąc:  
A znowuż to przez te skwirki słabiejż?  
powiada. Rozumiałem że mocno już sto-  
isz

isz a oto upadasz: mniemałem że się two-  
je rany już zagoiły; a oto iątrzyż ie. A-  
le chceszli zdrów być, trzebać się na umy-  
śle upokoić. Powiadasz że ten wiek nay-  
niešťczęśliwszy. Stara to piofnka. Wiem  
że twóy dziad toż mōwił, toż i oćiec, wiem  
że i potomkowie toż mōwić będą, i wnu-  
kowie. Wrodzono to z przyrodzenia lu-  
dziom, że na smętne rzeczy oczy wytrze-  
fzczaią, a radosnych miłają. Jako muchy  
i takoweż robaki nie długo na gładkich  
miejszczach siadaią, a szorstkich się trzyma-  
ją: tak ta skwirliwa myśl przelatuie lepsze  
šťczęście, a lichego się niepuščza. Tym  
się bawi, na to pogląda, a czasem dowci-  
pnie co pomnaża. A iako miłóšnicy za-  
wż w swey duszce co takiego nayduią,  
czemu zacnieyż nad inże: tak boleiący  
w swoim smutku. Owszem i próżne rze-  
czy zmyślamy. a nie tylko terażnieyż  
opłakuiemy, ale i przyżżte. A na cōż? ni  
na co inzego, jedno iako niektóre woyn-  
ska pył z daleka pobudzony, podczas z o-  
bozu wyciąga, tak aby i nas osłabił cień  
tylko cześtokroć przyżżłego niebespieczeń-  
stwa.

## ROZDZIAŁ XXI.

*Właśnie i dotkliwie zbito, porównaniem z dawnymi szkodami. Naprzód o wojnie, i o dziwnym upadku Żydowskim.*

**L**ecz ty miły *Lipsi*, porzuć te rzeczy proste, a idź zemną do stosowania, którego pragniesz. Przez to obaczysz, że nie tylko równe się szkody z każdej miary przydawały, zdawna, ale więcej: a iż ten wiek ma z czego Boga chwalić, więcej niż skwirzeć. Wojna nas powiadałz trapi. Coż? aza nie bywały wojny u dawnych? owszem miły *Lipsi*, wojny nastaly z światem, i nie ustana aż z światem. Ale podobno nie tak wielkie, albo ciężkie, jako te. Owszem się to ma, inaczej, że to wszystko śmiechi żart (prawdziwie powiadam). Kiedy z dawnymi będzie stosowane. Kiedy się raz w tę głębinę przykładów wpuszczam, ni przyscia, ni wyjścia nie nayduję: ale czy chcesz powędruiemy njeco przez części świata? pódźmy. Pocznmy od Judskiej krainy, to jest, ziemi i ludu świętego. Daię pokóy temu co w Egipcie ucierpieli, i co z Egiptu ciągnąć: Bo to opifane i gotowo naydziesz w księgach świętych: do osta-

ostatnich rzeczy idę, i które im zginienie przyniosły. A te mam za rzecz potrzebną iakoby reiestrem wyliczyć. To tedy ucierpieli przez wnątrzną i nie przyiacielską wojnę, przez siedm lat nie całych.

W Jerozolimie naprzód zabito, za roskazaniem *Florusa*, 630. W Cezarrey od obywatelów narodu nienawidzących i nabożeństwa icdnegoż czasu poległo 20,000. W Scytopolu (miało to Cely w Syryey) 13,000. W Aszkalonie, w Palestynie także od obywatelów, 2,500. W Ptolemaidzie razem, 2,000. W Alekstrandryi, w Egipcie pod starostą Tyberiuszem Alekstrandrem, 50,000. W Damaszku 10,000. A to się przez rozruch jakis działo: potym, własną wojną i jawną z Rzymiany. W Joppie, gdy ią *Cesius Florus* wziął 8,400. Na Górze Kabulon, 2,000. W bitwie u Askalonu, 10,000. Znowu przez zdradę, 8,000. Przy wzięciu Afaki, 15,000. Na górze Garyzim 11,600. W Jotapie, gdzie i Jozefus poiman, około 40,000. Gdy Joppe drugi raz wzięto, potopiono 4,200. W Taricheach pobito, 6,500. W Gamale tak zabitych, iako i tych co się sami z góry zrzucali, tak że z onego miasta żaden żywy człowiek, nie pozostał, tylko dwie niewiastry, rodzone siostry, 9,000. W uciekaniu opuściwszy

ściwszy Giskalę, pobito 2,000. A niewiast i dzieci poimano, 3,000. W Gadarze pobito, 13,000. poimano 2,200. Oprócz tych co b-z liczby do rzeki wskoczyli. W Idumei pobito, 10,000. W Gerazie, 1,000. W Machuruńcie, 1,700. W lesie Jardekim, 3,000. W miasteczku Masada co się fami zabili, 960. W Cyrenie od starosty Katulusa pobito 3,000. A w samym mieście Jerolimskim przez wszystkie czas oblężenia pomarło albo pobito, 1,000,000. poimano 97,000. Summa ta uczyni (oprocz barzo wiele innych, co od głodu, w wygnaniu, od nędzy pomarli) 13,039,690. Co tu mówisz *Lipst.* Spuszczasz oczy? ba podnieś: á śmiey mi zrównać z szkodami jednego narodu, kilku lat wojny w Chrześcijaństwie. A co mi za wielka część albo ludzi albo ziemi, kiedy ją do Europy przyłożysz.

ROZ-

## ROZDZIAŁ XXII.

*O upadkach Greków i Rzymian od wojny, wielka liczba zabitych od kilku Hetmanów. Spustoszenie nowego świata, i nędze niewoli.*

**A** Nie stoję tu jeszcze, idę do Greci. W której jeślibym wszystkie wojny chciał wyliczyć, które albo między sobą, albo z innymi narodami toczyli, długoby było i bez pożytku: to mówię, że tak była wyikrzona i wygolona ustawicznych szkod brzytwą, że *Plutarchus* pisze (czego nigdy bez gniewu i dziwu czytać nie mógł) iż cała za jego wieku nie przemogła trzech tysięcy żołnierzy: á tyle, powiada, Perką wojną, jedno miasteczko Megareńskie uczyniło; Ach, do czegoś przyszedł miły on kwiecie wszystkich ziem, słońce i soli narodów. Ledwie jest dziś jakie, jakiegokolwiek nazwiska miasteczko w tej nadtarce Niderlandzkiej ziemi, któreby z tą liczbą nie zrównało sposobnych na wojnie ludzi? Przechodźmy się też po Rzymie i Włoskiej ziemi: Już mię dawno od brzemienia takiego wyliczania *Augustin* i *Orosius* wolnym uczynili. U tych patrz, á w nich morza złych rzeczy. Jedna wojna Kartageńska

wtó-

wtóra, tylko we Włoskiej ziemi, Hiszpańskiej, Sicyliskiej, nad piętnaście kroć sto tysięcy (bom tego pilnie doszedł) nie przez całe 17 lat, pożarła. Woyna zaś wewnętrzna Cesarza i Pompeiusa do trzy-kroć sto tysięcy. A więcej jeszcze zbroje Brutusowe, Kasjusowe, Pompeiusowe. A co to woyny wyliczam, za wywodzeniem i zaczęciem mnogich podjęte? Oto sam Caius Cesarz (o zarazno i zgubo rodzaju ludzkiego!) zeznawa, a to przechiwałajac się, że w porażkach pobit, 1,100,000 i 92,000. a to do tej liczby porażka wewnętrznych wojen nie przychodzi; Za kilka tylko lat, przez które nad Hiszpanią i Francuską ziemią przelożonym był, przeciw Cudzoziemcom te szkody uczynione. A wždy większe jeszcze nadeń w tej mierze on wielki, który w Kościele Minerwy napisał, że poraził, pognął, pobit, w poddaniu pobrał 2,183,000. Do których dla liczby jeśli chcesz przyday Quintusa Fabiusa, który 110,000 Francuzów. Cneia Mariusa, który 200,000 Cymbrów: a potomnieyszego wieku Aeciusa, który na sławney oney woynie Katalauniskiej, 162,000 Hunnów zabili. A niedumay aby tylko trupy ludzkie na tych woynach bywały; były i upadki miaft. On Cato Censorius przechwalał się,

się, że w Hiszpaniej więcey miaft pobrał, niż dni w niej zetrwał. Sempronius Gracchus, jeśli Polybiuszowi wierzymy, w teyże 300 miaft zburzył. I żaden wiek nie ma, mniemam, coby do tych przykładów przyłożyć, oprócz naszego, ale na inżym świecie. Mało Iberów przed dziewięcią dziesiąt lat, zaniefieni do onych puftyń i nowych ziem, iakie kupy trupów uczynili? miły Boże, iakie szkody? A nie mówię nic o przyczynach wojen, albo o prawie woyny, ale tylko o końcach. Widzę że przez onę wielką krainę którą dosyć było widzieć, nie zwyciężyć, dwadzieścia albo trzydzieści żołnierzów, przechodzi, którzy one niezbrojne trzody walą, iako trawę kosą. Gdzieś ty teraz naywiększa wyspa (d) Kuba? ty Hayty? wy Jukaie? któreście przed laty pięć kroć albo sześć kroć sto tysięcy ludzi mając, na niektórych miey-

(d) Kuba, Hayty Jukaie, wyspy w Indziej przyległe sobie, o których tak pisze Bembus in Historia. Ludzie co na wyspie Kuba mieszkają, która jest Hiszpaniej którą Columbus znalazł i osadził, i którzy na przyległych: których jest liczba wielka, złoty wiek trawią, nie rozumieją się nic około roli, niemają praw żadnych, ani Statutów nie używają piśma, ani kupiectwa, i nie żyją iako na daley, ale iako na dziś tylko.

miejscach ledwie piętnaście z nich na namięnienie zachowali. Okaż się i ty na małe *Petuana*, i ty *Meksykańska* kraino. Odziwne i nędzne pomyślenie! On wielki rościąg i prawdziwie drugi on świat, spustoszony i potarty leży, nie inaczej iedno iakoby od iakiego niebieskiego ognia zgorzał. Upadła mi myśl i język miły *Lipsi*, to przypominając: i widzę że wszystkie te nasze nieszczęścia przed onymi gafną, abo są iako plewki i prozki małe. A nie mówię nic o onym srogim prawie na niewolniki, nad które w woynach dawnych nic nie było sroższego. Zwycięzca brał ludzi uczciwe, szlachetne, dzieci, białogłowy wszystkie, a któż wie nie w niewolałi wieczną, przed się w niewola, którey stopy że w Chrześcijaństwie nie było do tego czasu, i jeszcze niemasz, dusznie powinszować mogę. Turcy iey używają. A niemasz też nic coby nam to Tatarskie panowanie ogromniejszy i straszniejszy czyniło.

ROZ

## ROZDZIAŁ XXIII.

*Dawnego powietrza i głodu znaczne przykłady.  
Wielkość podatków i łupieństwa.*

**A**le ty przedsię skwirczysz, a jeszcze i o powietrzu i o głodzie przytaczasz: podaczki i łupieństwa przydając. A chcesz, porównamy każdą rzecz z tych z osobna? Ale krótko. Powiedz mi wiele tysięcy powietrze we wszystkiej Niderlandzkiej ziemi pobrało, przez te 5 abo 6 lat? Mniemam że 50, abo (jeśli bardzo wiele) 100,000. Ale w jedney Judzkiej krainie powietrze za Dawida Króla, 70,000 połknęło za dzień jeden i ten nie cały. Za Cesarzów *Gallusa* i *Volusiana* powietrze od Murzyńskiej krainy powstawszy, wszystkie Rzymkie Prowincje przeszło, i przez całe je 15 lat niewypowiednie wypustoczyło. A nie czytałem też o żadney większej zarazie miejsc abo czasów. Srogością jednak i mocą znaczniejsze powietrze, które w Konstantynopolu i na przyległych miejscach panowało, czasu *Justyniana* Cesarza, którego moc taka była, że na każdy dzień 5,000 trupów, czasem i 10,000 bywało. Mówiłbym to bojaźliwie i niedowierzając, by o tym wierni

M

świa-

świadkowie od onego prawie czasu nie świadczyli. A niemniej dziwne powietrze Afryki, które po zburzeniu Kartaginy powstało, a w samej Numidii 800,000 ludzi zagubiło. A w Afryce przy morzu 200,000, i u Utyki 30,000 żołnierzy, którzy dla obrony tej krainy zostawieni byli. A zaś w Grecji za panowania Michała Dukki, tak srogi, że iako Zonaras mówi: nie przemogli żywi umarłych chować. Naostatek, czasu Petrarchy, iako sam pisze, tak mocne przypało na Włoską ziemię, że z każdego tysiąca dusz, ledwie dzieśnięć zostało. Co się głodu tycze, zaprawdę nieśmi niewidzieli, ani wiek nasz, gdy się dawnym przypatrzemy. Czasu Honoriusza Cesarza taki niedostatek i drogość wszelkiego zboża była, że ludzie do ludzi się przysiadali a na rynku iawnie ten głos był słyszany. *Day zapłatę za ludzkie ciało.* W całej Włoskiej ziemi, gdy ją Gottowie plundrowali, pod Justinianem, znowu tak wielki, że w samym mieście Piceńskim pięćdziesiąt tysięcy dusz od głodu pomarło, a na wielu miejscach, nie tylko ludzkie ciała, ale i gnój człowieczy iadali. Dwie niewiasty (strach i mówić o tym) zabiły były siedmnaście mężów przez zdradę, nocą, i poiadły: a same od osimnaściego który to

po-

postrzegł, zabite. A nie mówię nic o głodzie, który był w mieście świętym, bo o tym dawno dosyć. Jeśli też co mamy o podaczkach mówić, nie przeto, aby ciężkimi być nie miały te, które nas przycisną, ale tak tylko, jeśli na nie same pomyślisz; nie są zaś, jeśli je z dawnymi złożysz. Niemal wszystkie powiaty pod Rzymskim Państwem dawały na każdy rok pięćdziesiąt iaryn, a dzieśnięć żyta. Antoniusz też i Cesarz dał za lat dziewięć i dzieśnięć na ieden rok wyciągali. Gdy Juliusza Cesarza zabito, a do zbroje się rzucili o wolność, rozkazano aby wszyscy, obywatele dwudziestą piątą część wszystkich swoich dóbr, odłożyli: a nad to jeszcze, aby wszyscy stanu Senatorskiego sześć groszy od każdej dachowki domu swego płacili. A to jest niezmierna podaczka, i której zmyśli nasze ani wierzyć ani wyliczyć mogą. A Octavianus Cesarz (wierzę że na imię swoje patrząc) wyciągnął ósmą część wszystkich dóbr od wolno puszczonej, i pobrał. Opuszczam co Urząd trzech mężów, i inszy tyrannowie broili: abym wyliczając naszych nie nauczył. To iedno niechci za wszystkie podaczki i łupieństwa stanie, co o osadzeniu piszą. Nad które wynalezienie iako nic nie było mocniej-

Mij

sze-

szego do siły Państwa Rzymskiego, tak nic niemogło być gorszego na poddane wymyślono. Prowadzono więc hufce zaśluzonych starych żołnierzy do wsi i miasteczek, a nędzni mieszczanie, w jednym ocmgnienu, wszystkie dobra które mieli, tracili, nic nie czyniwszy, nic nie przewiniwszy, ale za występki maiętności abo tłuste role. W czym zaprawdę ochłań się nieiaka nędź wszelakich pokazuje. Nędzna jest rzecz, postradać pieniędzy: a cóż i rol i domów? Ciężko z nich być wygnanym? A cóż z całej Oyczyzny? Cóż od Kościołów i ołtarzów? Oto kilka tysięcy ludzi to tam to sam bywały zaprowadzone, i dziatki od rodziców, panowie od czeladników, żony od mężów, a to do rozmaitych krain bywały rozprozione, iako komu szczęście przyniosło: iedni, iako o tym *Półta* mówi:

Do bezwodney Afryki, część do Tatar bieglych.  
Część zaś i do Britannów od świata odleglych.

Sam *Octavianus* Cesarz w samey Włoskiej ziemi więcej niż trzydzieści i dwie osady osadził, a w Prowincjach, ile chciał. I żadna insza rzecz, ile ia wiem, nas Francuzów i Hiszpanów barziej nie zagubiła.

ROZ.

## ROZDZIAŁ XXIV.

*Okrucieństwa i mordów, kilka wyliczenia dziwnego i nad wszystkie złości tego wieku.*

**L**ecz mówisz, że teraz niestychane okrucieństwa i mordy. Wiem co rozumiesz, i o iakiey niedawney sprawie. Ale do twej wiary miły *Lipsi*, nic takiego u dawnych? Otożes nieuk wielki, jeśli niewiesz; a zły barzo, jeśli taisz. Przykładów tak siła, i tak gotowych, że wątpić musi, o czym pierwey mówić. Znasz imię *Sully*, onego szczęsnego? tedyć i wywołanie od niego wydane srogie i nie sławne, którym jednemu miastu, 4.000 i 700 mieszczan odjął. Zebym drobnych tych głów abo z pospólstwa nie liczył, 100 i 40, między nimi było Panów radnych. I nie dotykam niezliczonych mordów, które się nad pospółstwem stały za jego dopuszczeniem i rozkazaniem, że niedarmo *Quintus Catulus* taki głos wyrzekł: *A skimże naostatek żyć będziemy, jeśli na wojnie uzbroione, a w pokoju niezbrojone zabnamy?* A tego *Sully* niedługo potym naśladowali, trzey iego uczniowie, (rozumieć urząd trzech mężów) którzy razem wywołali z miasta i ziemie trzy sta

*Senato-*



Senatorów, A słabców Rzymskich więcej niż dwa tysiąca. O szkaradę niecnoty, nic słońce gorzkiego niewidziało, i nie obaczy od wschodu do zachodu. Czytaj będzieszli chciał *Appiana*, a najdziesz w nim różny i szpetny obraz kryjących się, uciekających, zostawiających się, wyciągających, dzieci w około płaczących i małżonek: Prawdziwie powiadam, że rzeczysz iż sama ludzkość zginęła była onego dzikiego i bestyalskiego wieku. A to się działo nad senatorami i szlachtą, to jest, nad tak wiele Królmi i przełożonemi. Ale podobno przeciw popospólstwu się nie frożono? Owżem przypatrzmy się temuż *Sully*, który cztery legiony, to jest 20,4000 przecienney strony co się za nim udali, uwierzyeszmy mu, na placu iawnym, darmo o miłosierdzie zdradliwej ręki proszące, pościnać kazał, Których płacz gdy i doratulza dosiagł, a Senat się zdumiał i obeyrzał: *To czynimy!* powiada, *Panowie, kilkam kazał buntowników skarać.* I niewiem czemu się tu barziew mam dziwować, czyli że to człowiek mógł uczynić? czyli mówić: A chcesz jeszcze więcej przykładów? Oto masz *Servius Galba* zezwawszy na jedno miejsce lud ze trzech miast, chcąc wrzкомо z nimi o pożytkach ich mówić prętko

tko stracił siedm tysięcy kwitnącey młodości. W teyże krainie *Lucius Licinius* Burmistrz dwadzieścia tysięcy Kaucedrów zabił nad przyrzeczenie rękodane, gdy się poddali, a on żołnierzowi miasto wydał. *Octavianus Augustus* wziawszy *Peruzya*, z tych co mu się poddali, wybranych trzy sta oboyga stanu u ołtarza *Juliusowi* zbudowanemu miasto ofiar zarzezał. *Antonius* *Karakalla*, niewiem za jakie żarty rozgniewawszy się na Aleksandriyskie mieszczany, pod kłztałtem pokoju do onego miasta przyiachał, a wszystkie młodź wezwawszy na pole, żołnierzem ogarnął, a dawszy znak, wszystkich do iednego pobił. A tegoż okrucieństwa nad inżym ludem zażywszy, ono bogate miasto w ludzie, czym uczynił. *Mithridates* Król, przez ieden list, zabił osmdziesiąt tysięcy Rzymskich mieszczan, rozproszonych dla handłów po *Azyey*. *Valesus* *Mesalla* Przeburmistrz *Azyey*, iednego dnia trzy sta mężów pościnać kazał, a między trupami nazad ręce założywszy, pysznie przechadzając się, iakoby co zanego uczynił, wykrzyknął: O sprawa Królewska: A jeszczeż o niezbożnych poganach mówię? ato masz między imionami prawdziwemu Bogu poświęconemi *Theodozyusa* książe, który w *Tessalonice* przez

przez zbytnią niecnotę i zdradę siedm tysięcy niewinnych dusz, na plac ie wezwawszy iako do igrzyska, napuściwszy nanie żołnierza, pomordował. Nad który czynnek nie ma nic niezbożniejszego wszytkadawna niezbożność. Pódciesz potym miłi moi Niderlańdczycy. á uskarżaycie się na srogość Książąt tego wieku.

## ROZDZIAŁ XXV.

*Zmalone i nasze okrucieństwo. Pokazano że iest z natury i złości ludzkiej. A iż i wewnętrzne i zewnętrzne uciski zdawna były.*

**N**A ostatek, tyraństwo dzisieysze ganisz, i uciski ciał i umyśłów, jać nie mam woli abo wywyższać nasz wiek abo zniżać. Bo na co? To tylko rzekę, co do stosowania naszego należy. Kiedyż tego złego niebyło? á gdzie niebyło? Pokaż mi iaki wiek bez iakiego znacznego tyraństwa, pokaż naród. Jeśli możesz, (zakładam się z tobą) á ia także wyznam żeśmy nędzni nad nędznymi. Cóż milczy(z? Prawdziwa widzę, iest ona dawna

wna przypowieść, *Ze wszyscy dobrzy Przełożeni, na iednym pierścionku spisani być mogą.* Wrodzono to wiem ludziom, pyśźnie i hardzie państwa używać: i nie łatwie zachować miarę w tym co nad miarę. My sami, co się na tyraństwo uskarżamy, nosiemy nasienie tyraństwa w feruc zamknięte. I siła tych którym nie na woli zchodzi pokazać ie, ale na możności. Wąż choć zmarzł od zimna, przedsię ma iad w sobie, ale go nie pokaznie: toż i w nas, których sama niepotężność hamuje od czynienia szkod, i mrdz nieiaki szczęścia. Day siły, day naczynia: boię się by nie naygorzszymi byli mnodzy z tych, co teraz na Przełożone wołają. Przykład iest w tym powszednym żywocie. Przypatrz się iako się on ociec sroży nad Synmi, Pan nad sługami, Bakalarz nad uczniami. Wszyscy ci są w swoim obyczaju (e) *Falaridami*: i pobudzają też wały narzece, które Królowie na wielkim morzu. I in-

sze

(e) *Phalaris*, Król Argentiński, tyran wielki, który między inszemi sposobami karania, miał wołu dętego miedzianego, w który winowayce wsadzał, á ogień podkładał, aby ryczeli jako wół ryczy. A wołu tego wynalazł niejaki *Perillus*, spodziewając się podatku jakiego kosztownego, aliści go naypierwotę Król w tym wole spalić kazał. Naostatek, gdy już nie mogli poddani tego Króla okrutności znośić, spiknęli się nań, i samego wsadzili, á w tym wole żywego spalili.

fze zwierzęta mają to przyrodzenie, z których niektóre srożą się i przeciw swego rodzaju stworzeniu, na powietrzu, ziemi, i w wodzie.

Ryba wielka drobniejże łakomie połyka,  
A iastrząb ptaszki mniejsze do gardła pomyka.

Mówi dobrze *Varro*. Lecz uciski na cia-  
ła, rzeczysz, ale dziś to znaczniejsza, że  
umysłom gwałt czynią. Także umysłom?  
Patrz byś tego niemówił więcej z niena-  
wiści niż z prawdy. Mnie się zda, że ten  
i z siebie samego nie zna, i onego niebie-  
skiego przyrodzenia, ktokolwiek mniema,  
że może być uciśnione i przymuszone. Bo  
żaden gwałt pozwierzchowny nigdy tego  
nie sprawi, abyś miał chcieć czego nie-  
chcesz, a rozumieć czego nierozumiesz.  
Może kto mieć prawo jakiegokolwiek do cia-  
ła które jest umysłu związką, ale nie do  
samego umysłu. Może go tyran rozłączyć  
z ciałem, ale jego przyrodzenia niemoże,  
które jest czyste, wieczne, ogniste, niedba  
o wszelakie pomacanie pozwierzchowne i  
gwałtowne. Ale przed się nie wolno wy-  
powiedzieć, co człowiek ma na umyśle.  
Niech tak będzie. Tedy oto rdzę na je-  
zyk twój kładą, nie na umysł, a na  
rozsądku bronią, ale uczynku. Ale to no-

wa

wa rzecz i niesłychana? O miły *Lipsi*, iako  
błądził. Jakożbyśmy wiele takich mogli  
wyliczyć, którzy dla wyrozumienia umy-  
słów swoich od tyranów są pokarani, za  
nie ostróżnym językiem? Jako wiele zaś ty-  
rannów i rozsądkom chciało gwałt uczynić?  
a rozsądkom w sprawie nabożeństwa. Był  
obyczaj z inąd wniesiony przed Królmi  
Perskimi i wschodnimi upadać: i wiemy  
że i *Aleksander* też uczciwość bóstwa so-  
bie przywłaśczał, acz jego chłopka Ma-  
cedonia na to nie zezwalała. Miedzy Rzy-  
miany on dobry i skromny Pan *Agustus*, mie-  
wał i chował w Prowincjach Księżą i ofia-  
rowniki, owszem we wszystkich domiach  
swoich, iako Bóg. *Caligula* odciąwszy  
Bogom głowy, swoich nastawiać kazał,  
śmieszłą niezbożnością. Tenże kościół  
na swoje imię i moc, ofiarniki i ofiary wy-  
wyborne postanowił. *Nero* chciał za *Apol-  
lina* Boga być miany: a zabito nayna-  
cniejszych mieszczan niemało dla tego, że  
nigdy za głos niebieski nie ofiarowali. Nuż  
*Domitianus* iawnie się zwać kazał *Bóg nasz*  
i Pan nasz. Taka próżność abo niepo-  
bożność kiedyby dziś w którym z Królów  
była, miły *Lipsi*, co byś rzekł na to? Nie-  
chcę się więcej tym bawić, ani się dać w  
niebezpieczeństwo, do którego mię za-  
dne wiatry niezapędzą.

Bo

Bo kto co wie takiego, a przedsię nie głosi,  
Iż bezpiecny być może, ten zylk z tąj odnosi.

Jedno tylko świadectwo do całej tey rzeczy dawney niewoli, a to z pisarza ziemka twego przyniose, które proszę naznaczyć: Tacitus o wieku Domicianowym tak powiada: *Czytamy że co Arulenus Rusticus Poetusa Thraseę, a Herennius Senecio Priska Heluidyusa chwalił, gardłem to karano. A iż się nie tylko nad samemi ksiąg autormi pasteri no, ale i nad ich księgami, zleciowszy to urzędowi trzech mężów, aby prace sławnych i zacnych ludzi na Seymie jawnie popalone były. Mniemali bowiem że przez on ogień głos ludu Rzymskiego, i wolność Senatu i sumnienie rodzaju ludzkiego mogło być zagubione: wygnali też nad to Uczyciele mądrości, i wyrzucili każdą naukę dobrą, aby się nic uczciwego nie pokazało. Pokazaliśmy zaprawdę wielki przykład cierpliwości, a jako dawny wiek widział co było ostatniego w wolności, tak my co w niewoli: gdy przez spięgi i zchadzka mówienia i słuchania zakazana i odjęta była. Zgubilibyśmy byli i pamięć samę z mową, by tak w mocy naszey było zapamiętać, jako milczeć.*

ROZ.

## ROZDZIAŁ XXVI.

*Na ostatek pokazano, iż te nieszczęścia nie są dziwne ani nowe, ale spólne zawsze wszystkim ludziom i narodom, a pociecha szukana.*

**N**ie przytaczam więcej do strofowania. Idę do drugiey części mego hufca, które przeciw nowości bije: ale krótko i lada jako. Bo raczey zbierać będzie łupy z nieprzyjaciela już zwyciężonego, niżby się w ręcz z nim bić miała. Lecz co tu może być nowego człowiekowi, chyba temu co sam jest nowotny gość w rzeczach ludzkich? *Krantor* pięknie i mądrze zawsze ten wierszyk mawiał,

Niestetyż, co niestetyż tak często mówimy?  
Co się ludziom przydało to i my cierpiemy.

Krążą bowiem na każdy dzień szkody, i jakimści kołem toczą się po tym okręgu. Co to wdychasz żeć się tu śmętne rzeczy przytrafiają? co się dziwujesz?

*Atrous* cię nie tylko na wesole rzeczy  
Mily *Agamemnonie* splodził: mięcy na pieczy  
Ze nie tylko używać masz miłych radości,  
Ale trzeba też cierpieć frafunków przykrości.  
Boś nie Bóg, ale człowiek grobowi poddany,  
Na którego te często przychodzą odmiany.  
A byś się też naybarzieszy tego wzbraniał w szędzie:  
Bogom się tak podoba, przedsię to tak będzie.

To

To raczy rzecz dziwna, jeśliby kto miał być od tego prawa wolnym, i nie nosiłby brzemienia, które wszyscy noszą. Solon niekiedy przyjaciela swego barzo żałośniego w Atheniech na zamek zaprowadził, i wszystkie mu domy, w onym wielkim mieście pokazał, mówiąc: Pomyśl jako siła żałości pod temi dachami, i dawno było, i teraz jest, i potym będzie: a przestań nieszczęścia ludzkiego jako swego własnego opłakiwać. Zyczyłbym aby to i z tobą być mogło, miły *Lipsi*, na tym wielkim świecie. Ale iż niemoże być w rzeczy samey, niechay troszkę będzie w pomyśleniu. Oto cię stawię, jeśli chcesz na onym wysokim Olympie. Obeyrzy mi wszystkie miasta, Prowincie, Królestwa: a postandw u siebie, że te wszystkie widzisz być pełnemi szkod ludzkich. Są to place niejaki i pialki, na których krwawe i-grzyska Fortuny bywają. A nie daleko pufzczay oczy. Widzisz ziemię Włoską? Jeszcze nie masz lat 40; jako od srogich i ostrych od obu stron wojen odpoczyła. Widzisz onę szyrką Niemiecką ziemię? Mocne w niey nie dawno były iskierki wnętrzney wojny, które znowu się wzniecają, a jeśli się nie mylę, w szkodliwszy daleko płomień wynidą. Widzisz Angiel-

ską

ską ziemię? ustawiczne w niey woyny i mordy, co teraz troszkę w pokoju jest, to ma spokoyney płci przyczytać. Widzisz Francuską ziemię? Patrz a ulituy się, i teraz jeszcze przez wszystkie jej członki idzie kancer obfitey krwawey wojny. A inaczej nic na całym świecie. Te rzeczy rozmyślay miły *Lipsi*; a tą społecznością tych nędz, twoje umnieyszay. A jako na tryumfującego z tyłu sfluga w pośród tryumfu głosem wielkim zwykł wołać i powtarzać: Człowiek jesteś: tak przy tobie ten upominacz zawsze niech będzie, iż to są ludzkie rzeczy. Bo jako praca między mnogie podzielona, lżeyszą się stawa; tak i boleść.

## ROZDZIAŁ XXVII.

*Caley mowy zamknięcie, a ku powtórzeniu jej i przeżuwaniu krótkie upominanie.*

**P**Okazałem już swoje hufce i mowę miły *Lipsi*, a tu już masz, com za *Stalością* chciał przeciw boleści mówić. Boday to tobie nie tylko wdzięczne było, ale i zdrowe, a nie tak rozweselało,

ia-

jako pomagało. Lecz będzie pomagało, jeśli nie tylko do uszu, ale i do umysłu przypuścisz, i nie dasz temu leżeć i wędnać, jako nasienie po wierzchu ziemi. Na ostatek, jeśli to powtarzać i przeżuwać będziesz. Bo jako ogień nie do jednego razu z krzemienia wykoczy biciem: tak w tym sercu oziębłym, nie zapali się za pierwszym razem napominania, ona skryta w nas, ale mdła siła uczciwego: która aby się prawdziwie kiedy w tobie płomieniem wzięła, a to nie słowy abo nadzieją, ale rzeczą i skutkiem, uniżenie onego wiecznego i Boskiego ognia wzywam.

To wyrzekszy, powstał prętko, i idę już, powiada, *Lipsi*: Słońce ku południowi się mające, pokazuje mi, że czas obiadować, pódź zemną. Ja rad, rzekę, i z chęcią, i co więc przy offerzech zwykli mawiać, mogę teraz wybornie wykrzyknąć:

*Uszedłem złego a trafiłem na  
dobre.*

